

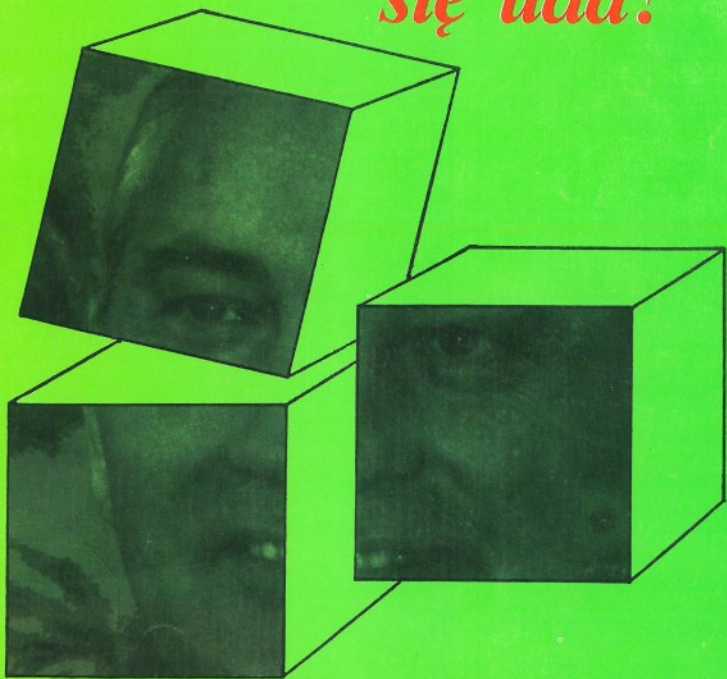
Dwutygodnik „Towarzystwa Solidarność”

# Pogląd

Rozmowa z Andrzejem  
Rozpłochowskim



*Czy ta „odwilż”  
się uda?*



Roman Żelazny  
Przekraczanie Rubikonu ..... 1

Adam Jerke  
Dziesięć lat »Karty 77« ..... 20

Michael Voslensky  
Jak nomenklatura hamuje  
zapal Gorbaczowa... ..... 22

Mane Thekel Aids ..... 24

John Powers  
W oczach Zachodu  
Jerzy Skolimowski  
w Hollywood ..... 27

Konrad W. Tatarowski  
Nekrologi  
prasy podziemnej ..... 32

W drodze  
do wolnej Polski ..... 39  
Wywiad z Andrzejem  
Rozpłochowskim

Gert Baumgarten  
Polska w świetle  
reform Gorbaczowa ..... 40

Czesław Karkowski  
Próba flirtu ..... 42

Jan Nowicki  
Co się dzieje  
w gospodarce polskiej? ..... 44

Jerzy Hoffmann  
Dwie panie i pisarz ..... 49

Krzysztof Wądrodzki  
Religia czy narkotyki?  
Część VII (2) ..... 51

Wiktor Grotowicz  
Crack! ..... 53

Z Paryża... ..... 57

KRONIKA EMIGRACYJNA ..... 58

Oddano do druku dn. 27. 02. 87 r.

# interlinie

Trzeciego wyjścia zdaje się nie ma. Albo więc Gorbaczowowi uda się wielki szlem, albo wstanie od stołu jako kompletny bankrut. Pierwsza finałowa partia — dla genseka każda może być ostatnia — rozegrana na styczniowym plenum KC KPZS, zakończyła się remisem. Karty tasowane są na nowo. Kto dostanie figury, a kto blotki? Kto okaże silniejsze nerwy? A może — kto zabluffuje lepiej? Reformy Gorbaczowa wciąż wielką niewiadomą (str. 1, 22, 40).

429 lat przed Chrystusem straszliwa epidemia trzech chorób naraz — ospy, dyzenterii i tyfusu — położyła kres „złotej epoce” starożytnych Aten. Co trzeci mieszkaniec miasta zmarł. Ponad 400 lat później malaria zamieniła Rzym z „wiecznego” miasta, w miasto upadku i ruin, z którego uchodzić musiał nawet papież. W latach 1348/49 epidemia dżumy spowodowała w Europie śmierć 20 milionów ludzi. „Jedna trzecia cywilizacji wymarła” — napisał jeden z ówczesnych świadków epoki. W końcu XX wieku w rzędzie „jeźdźców Apokalipsy” pojawił się AIDS. Czy choroba ta położy kres współczesnej cywilizacji? (Mane Thekel Aids — str. 24).

System polityczno-prawny, sądownictwo oraz wymiar sprawiedliwości PRL upodobały sobie praworządność spod znaku „nieznanych sprawców”, dla której modelem mogą być najbardziej ciemne reżymy zarówno z przeszłości, jak i teraźniejszości. Konrad W. Tatarowski „Nekrologi prasy podziemnej” (str. 32).

Ponadto w obecnym numerze ciekawe wywiady z Jerzym Skolimowskim (str. 27) i Andrzejem Rozpłochowskim (str. 36), i wreszcie końcowy, ale za to mocny akcent — CRACK!!! O nowym narkotyku pisze Wiktor Grotowicz (str. 53).

ROMAN ŻELAZNY

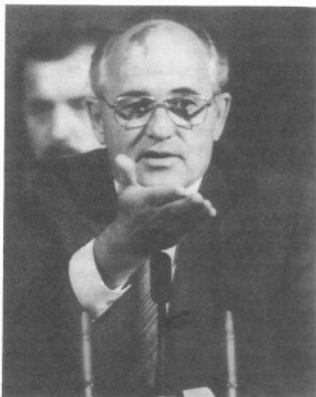
# Przekraczanie Rubikonu

„Odwiłż w ZSSR”

Słowa w Związku Sowieckim są symbolami poszczególnych epok. W czasach stalinowskich takim słowem-symbolem była „czujność” (bdliwość). Okres chruszczowski stał pod znakiem „przyspieszenia” (uskorienije). Natomiast w erze Breżniewa dominowało „odprężenie” (razrjadka).

Obecnie karierę robią »glasnost« i »pieriestrojka«. Od czasu dojścia do władzy Gorbaczowa stały się one symbolami nowego porządku. Gorbaczow wnosi do skostniałego ceremoniału politycznego ZSSR ożywczego ducha. W zadziwiającym tempie dokonują się w nim zmiany, o jakich w niedalekiej przeszłości nikt nawet nie marzył. Rezonans drgań w strukturze politycznej systemu przenosi się na pozostałe jego obszary — życie społeczne, gospodarke, kulturę, dotyka języka propagandy, sięga nawet do sfery sacrum sowieckiego aparatu władzy — cenzury, wyborów, nomenklatury.

Gorbaczow stara się wprawić w ten ruch zarówno starą, jak i nową kadrę partyjno-urzędniczą, chce, aby objął on całe społeczeństwo sowieckie. Temu ostatniemu celowi służą bezpośrednie spotkania genseka z ludźmi w zakładach pracy, lub po prostu na ulicy — zwyczaj, którego przywódcy ZSSR od dawna nie praktykowali. Warto przypomnieć, że o zamierzeniach Gorbaczowa dotyczących reform i demokratyzacji życia społeczeństwo sowieckie dowiedziało się właśnie z takiego spotkania, do jakiego doszło pod-



M. Gorbaczow:  
„potrzebujemy demokracji niczym powietrza”.

Z prasy podziemnej



PASZPORT DLA  
LOTHARA HERBSTA

W Z Dnia na Dzień (nr 36) pisaliśmy o kłopotach dr. Lothara Herbsta w związku z jego wyjazdem na leczenie do RFN. Klinika w Lubece zaofiarowała mu swoje usługi, w sytuacji, gdy w Polsce lekarze okazali się bezradni wobec postępów choroby. Lothar Herbst złożył 17. 11. 86 odwołanie bezpośrednio do gen. Kiszczaka. W połowie grudnia okazało się, że 28. 11. 86 gen. Kiszczak przyznał Lotharowi Herbstowi paszport, jednak wrocławska SB list od ministra zarekwirowała i otworzyła. Po interwencji w ministerstwie list bezceremonialnie poklejony został doręczony pocztą. Okazało się jednak, że jedna interwencja to mało. SB nadal odmawia wydania paszportu. 19. 12. 86 Lothar Herbst powtórnie interweniuje w ministerstwie. Dowiaduje się tym razem o nowym kłamstwie SB. Tłumaczyli ministrowi, że Herbst nie może otrzymać paszportu, bowiem nie zapłacił 50 tys. grzywny orzeczonej przez kolegium. Po wyjaśnieniach i interwencji ministra SB została zmuszona paszport wydać. Panu Lotharowi Herbstowi życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

SECESJA?

W lutym (ZW) donosiło, że nie tylko większe stacje kolejowe, takie jak Chabówka, Nowy Targ i Czarny Dunajec, ale i szereg mniejszych jak Chyżówka, zatkane są wagonami z węglem. Przyczyn nadmiaru węgla w tym południowym zakątku kraju nie podano. Jak się okazuje, powodem tego był list do władz PRL podpisany przez ok. 15 tys. mieszkańców Orawy. Skarżyli się w nim, że władze polskie o

nich nie dbają, czego dowodem jest właśnie brak węgla, zaś oni czują się Słowakami i proszą, żeby przyłączyć Orawę do Słowacji, zwłaszcza, że i tak duża część mieszkańców tego regionu tam pracuje. List został wręczony posłowi na sejm PRL z tego regionu, zaś odpis delegacja z Orawy zawiązała do Bratisławy. Efekt — po kilku dniach nadmiar wagonów z węglem, kłopoty z rozładunkiem i zaburzenie w ruchu kolejowym w południowej części nowosądeckiego. (NAI)

(Bis, maj 1986)

#### OSTATNIA KRAJÓWKA

Wyszła właśnie nowa publikacja archiwum „Solidarności” (wydawnictwo NOWa) pt. „Komisja Krajowa NZS „Solidarności”. Posiedzenie w dniach 11-12 grudnia 1981 roku”. Książka zawiera skład Komisji Krajowej, przebieg posiedzenia spisany z taśmy i dokumenty z tego posiedzenia. Poza tym rzecz jest świetnie opracowana edytorsko, jest wykaz źródeł, indeks i podsumowanie po angielsku.

Jest to niezwykły materiał. Pokazuje przebieg ostatniego posiedzenia KK, które odbywa się w czasie, gdy władze czynią ostatnie przygotowania do ujęcia przywódców Związku i spacyfikowania „Solidarności” w całym kraju. (Wola, 8. 12. 86)

\*\*\*

W Lublinie, po powołaniu Tymczasowej Rady Regionalnej „Solidarności”, notyfikowanej Wałęsie, kurii i władzom wojewódzkim, 8 jej członków zostało wezwanych na przesłuchania. Niemniej 12. 10. Tymczasowa Rada Lubelska odbyła pierwsze w kraju spotkanie z działaczami zakładowymi regionu. Uczestniczyło ponad 300 osób. Zaproszony był m. in. Józef Pinior, który otrzymał podziękowanie od „Solidarności” WSK Świdnik za pomoc finansową dla 200 robotników fabryki pozabawionych pracy i szycanowanych w stanie wojennym.

\*\*\*

Cement na budowę elektrowni atomowej w Żarnowcu, produkowany przez cementownię Małogoszcz został przez specjalistów zdyskwalifikowany, gdyż zawiera 0,2-0,4 % związków alkaicznych. Chodzi tu o specjalny cement hydrotechniczny, który ma niezwykle długi okres ustalania się — 90 dni, nie stosowany w normalnym

czasu pobytu szefa partii i państwa na jesiennym urlopie w 1986 r. w miejscowości Krasnodar.

Stwierdzeniu obecnego sekretarza generalnego o demokracji, której społeczeństwo sowieckie potrzebuje niczym powietrza, towarzyszy podjęty przezeń rozrachunek z tzw. erą Breżniewa, nacechowaną, według słów Gorbaczowa, „stagnacją i konserwatyzmem, ogólnym spadkiem aktywności społeczeństwa, brakiem dyscypliny pracy i porządku, bezdušnością, nadużywaniem władzy, tępym biurokratyzmem, łamaniem prawa, pogarszaniem się socjalnych warunków życia ludzi, plagą przestępczości, alkoholizmu i narkomanii”. Wysocy urzędnicy partyjni i państwowi „przejawiali działalność wręcz kryminalną”, która „nadała degeneracji kadry formę szczególnie drastyczną”. Aby „odwrócić niebezpieczeństwo narastającego w ten sposób kryzysu” potrzebne są reformy i „daleko idąca demokratyzacja życia” — „zadanie najwyższej wagi, które pozwoli wyjść z tej ciężkiej sytuacji i uratować socjalizm”.

W stosunku do zagranicy Gorbaczow posługuje się tą samą poruszającą retoryką. Z niespotykaną siłą nadaje on rozgłos pokojowej ofensywie ZSSR, powstrzymaniu wyścigu zbrojeń, propozycjom redukcji arsenałów atomowych i broni konwencjonalnych. Taki wydzźwięk miała sprawa sowieckiego moratorium na próby z bronią jądrową oraz zgłoszona przez Gorbaczowa na spotkaniu w Reykjavíku propozycja redukcji przez oba supermocarstwa arsenałów atomowych o połowę. Jest jeszcze problem Afganistanu, ale i tu stanowisko Kremla sugeruje możliwość rychłego postępu w jego rozwiązaniu, przy czym nacisk kładzie się na wycofanie wojsk sowieckich w ogóle, a nie jak do tej pory na warunki, które muszą zostać spełnione, aby mogło to nastąpić.

Gorbaczow jednak wie, że sama retoryka to nie wszystko. Słowa potrzebują czynów, deklaracje nie poparte praktyczną ich realizacją są niczym. Zdaje sobie z tego sprawę społeczeństwo sowieckie, otepiane przez propagandę w ciągu minionych dziesięcioleci, wie o tym również Zachód, którego iluzję rozwiała agresywna polityka ZSSR z końca lat 70-tych.

Intencje Gorbaczowa oraz pewne jego inicjatywy zbiegają się w tym względzie z potrzebami i oczekiwaniami zarówno własnego narodu, jak i Zachodu. Społeczeństwo sowieckie nie chciałoby zapewne stać dłużej w kolejkach po najbardziej niezbędne do życia produkty, chce być przyzwoicie ubrane, mieć godziwe mieszkanie, zapewnioną opiekę socjalną, pragnie mieć dostęp do obiektywnej informacji, literatury, kultury i sztuki, odważnie broniących godności i praw ludzkich. Społeczeństwo sowieckie nie chce być otaczane murem cenzury i nakazów czy pouczeń płynących z góry, jak ma być. Chce mieć nieskrępowany, nieograniczony kontakt z zagranicą, wykorzystywać te kontakty dla własnych celów i potrzeb, mieć swój udział w międzynarodowej społeczności kultury i postępu.

Zachód z kolei oczekuje od ZSSR konkretnych kroków w dziedzinie rozbrojenia, prowadzenia polityki zgodnej z zasadami międzynarodowej współpracy, otwartości w kontaktach naukowo-kulturalnych, handlowych i gospodarczych, a w dziedzinie ochrony praw człowieka — przestrzegania tych praw.



Reformy Gorbaczowa zmierzające do demokratyzacji życia w ZSSR wydają się wychodzić naprzeciw tym oczekiwaniom. W polityce międzynarodowej nie jest to być może aż tak widoczne, choć ich wydzźwięk propagandowy jest znaczny. Gorbaczow zdaje się wybrał zresztą inną drogę przekonania Zachodu o rzetelności swoich zamiarów i mniej koncentruje się na tradycyjnych metodach polityki sowieckiej, polegającej na szermowaniu hasłami pokojowymi, więcej natomiast na reformach samego systemu sowieckiego, których wynik ma być najlepszą legitymacją jego politycznej wiarygodności.

W ten sposób życie społeczne, gospodarcze i polityczne w ZSSR nabiera nowej dynamiki. Już prawie unisono brzmia głosy domagające się zmian w gospodarce kraju, wprowadzenia do niej elementów gospodarki wolnorynkowej, poszerzenia zakresu inicjatywy prywatnej, ograniczenia centralnego planowania i zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw. O obsadzie kierowniczych stanowisk w zakładach pracy decydować mają ich załogi, tak jak stało się w fabryce samochodów Togliatti nad Wołgą, w zakładzie wydobywczym ropy naftowej „Nojabr'sk” w Tiumentiu na Syberii, w lotewskiej fabryce autobusów „RAF”, czy w kolchozie „Rossija” na Kubaniu na Ukrainie. Pojawiły się pierwsze sygnały o zakładaniu częściowo niezależnych od państwa spółdzielni produkcyjnych oraz mieszanych spółek prywatno-państwowych z możliwością uczestniczenia w nich kapitałów zagranicznych.

Zaznaczył się również zwrot w dotychczasowej polityce paszportowej ZSSR. Jego wynikiem są ułatwienia dla osób starających się o emigrację, wyjeżdżających poza granice kraju turystycznie lub na pobyt czasowy. Mogą również, choć jeszcze nie bez przeszkód, powracać do ZSSR osoby, które opuściły kraj przed laty wybierając sobie nową ojczyznę. W ten sposób w ub. roku umożliwiono powrót 55 obywatelom sowieckim, przeważnie żydowskiego pochodzenia, którzy rozczarowani życiem w Ameryce spakowali walizki i wyładowali w Moskwie. Był to również sukces propagandowy polityki Gorbaczowa, tym cenniejszy w obliczu faktu, że w ciągu minionych lat setki tysięcy obywateli ZSSR (od 1971 r. wyjechało z ZSSR 262 356 osób, a w samym tylko roku 1979 było ich 51 333) wyemigrowało często z narażeniem życia z tego kraju — przeważnie do Izraela i USA — podczas gdy np. tylko 79 Amerykanów mogło opuścić Stany Zjednoczone i bez przeszkód wjechać do Związku Sowieckiego.

Ważne zmiany dotyczą również polityki kadrowej oraz stosunku władz do opozycji politycznej.

Jak wiadomo obecna liberalizacja poprzedziła systematyczne zwolnienia z kierowniczych stanowisk w partii i rządzie czołowych przedstawicieli dawnego aparatu. W ciągu dwóch pierwszych lat rządów nowego genseka stanowiska w Politbiurze stracili, z wyjątkiem szefa partii Ukrainy Szczerbickiego, wszyscy „breżniewowcy”. Wymiana Kunajewa na Kolbina w Kazachstanie spowodowała nawet poważne zamieszki uliczne i protesty w Alma-Acie. Nowi ludzie Gorbaczowa mają za zadanie mobilizować opinię społeczną w terenie dla poparcia reformatorskich planów swojego szefa.

budownictwie. Polscy specjaliści nie potrafili oczyszczać tego cementu z tych związków. Poszukuje się nowego surowca. (NAI)  
(*Wola*, 20. 10. 86)

#### DRANG NACH OSTEN?

Od niepamiętnych czasów ruch statków zdążających przez płytką Zatokę Pomorską do Świnoujścia i Szczeci-na odbywał się specjalnie pogłębionym dla żeglugi torem wodnym. Wiosną br. wypłynęły na ten pogłębiarki z portu w Świnoujściu lecz... zostały usunięte przez straż graniczną NRD (sic!). Okazało się, że „bratni kraj”, nie wdając się w jakiegokolwiek negocjacje, jednostronnie powiększył swoje terytorium, zajmując, przy okazji, wspomniany wyżej tor wodny. Szczecińskie władze lokalne zaskoczone sytuacją wystosowały pismo do wicepremiera Gorywody z zapytaniem, co mają robić. Budowa nowego wyjścia na Bałtyk przekracza możliwości województwa, a ponadto trwać będzie kilka lat. Sprawa nabrała posmaku międzynarodowego skandalu, natychmiast wycozonego w imię internacjonalistycznych racji. Lokalnego posła na sejm, który usiłował składeć w tej sprawie interpelację, zneutralizowano przekazując „temat” do sejmowej komisji spraw zagranicznych.  
(*Wola*, 24. 11. 86)

#### CZAS GENERALÓW — REFLEKSJE PO X ZJEZDZIE PZPR

Wojciech Jaruzelski został ponownie I sekretarzem PZPR. W skład 15-osobowego Biura Politycznego weszli m. in.: I sekretarz, 5 sekretarzy KC (w tym gen. broni Józef Baryła, były szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego), premier Messner, minister obrony narodowej gen. F. Siwicki, minister spraw wewnętrznych, gen. Czesław Kiszczak, minister spraw zagranicznych Marian Alzechowski, przewodniczący OPZZ Alfred Miódowicz. Widoczne jest wyraźne umocnienie pozycji „generalskiej” grupy w Biurze Politycznym. Ponadto szereg generałów z wojska oraz z resortu spraw wewnętrznych znajduje się w składzie KC, wśród nich gen. Władysław Pozoga, a także gen. Andrzej Gdula, również wiceminister spraw wewnętrznych. Alfredowi Miódowiczowi do stanowisk przewodniczącego OPZZ, przewodniczącego Związkowej Federacji Hutników, funkcji posła na sejm, funkcji członka Rady Państwa, doszła partyjna funkcja członka Biura

Politycznego KC PZPR.  
(*Grot*, nr 59)

## KRÓTKI ŻYCIORYS POLSKIEJ LIGI PRAW CZŁOWIEKA

Odsłona I: 25 października 1980 roku w Szczecinie grupa 19 osób powołała do życia Polską Ligę Praw Człowieka, która następnie złożyła formalną prośbę o umożliwienie jej legalnego działania. Grupa ta wystąpiła również o przyłączenie do Międzynarodowej Federacji Praw Człowieka mającej swoją siedzibę w Paryżu.

Odsłona II: Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie wydał pod rygorem natychmiastowej wykonalności zakaz powołania i działalności organizacji pod nazwą — Polska Liga Praw Człowieka. W uzasadnieniu podano, że organizacja ta zamierza kontynuować — przynajmniej w części — działalność organizacji, które nie uzyskały statusu legalności, lub których był prawny został dawno zniesiony. Ponadto zgłoszenie założenia organizacji pozostaje w istotnej sprzeczności, bądź wręcz narusza — przepisy art. 2 i 13 prawa o stowarzyszeniach.

Odsłona III: Polska Liga Praw Człowieka została przyjęta do Międzynarodowej Federacji Praw Człowieka podczas kongresu tej organizacji, który odbył się 5 i 6 grudnia Valladolid (Hiszpania). Rekomendacji udzielił Komitet Wykonawczy Federacji.  
(*Rabatnik*, 23. 12. 86)



Posiedzenie KC KPZS: „Stop” zostało powiedziane”.

Opozycja polityczna w ZSSR pod rządami Gorbaczowa może wreszcie nabrać większego oddechu. Zwolnienia i wyjazdy za granicę czołowych dysydentów sowieckich przybrały zadziwiająco rozmiary. Zwolnienie z zesłania w Gorkij Andrieja Sacharowa z zoną było ukoronowaniem tego procesu, lecz, jak wynika z dalszego rozwoju sytuacji, bynajmniej go nie zakończyło.

Demokracja nie omija również kultury. Tu także zmiany mają charakter wręcz rewolucyjny. Obecne władze starają się nakłonić do powrotu czołowych intelektualistów, przedstawicieli sowieckiej kultury i sztuki, zachęcając ich postęпами i liberalnym stosunkiem władz w sprawach takich, jak swobody twórcze, wolność poglądów i przekonań, ograniczenie cenzury. W ub. roku po długich latach emigracji pojawił się z koncertami w Moskwie Władimir Horowitz. Podobne awanse czyni się wobec wybitnego tancerza Michaiła Barysznikowa, wybitnego wiolonczelisty i kompozytora Mściława Rostropowicza oraz jego żony, wielkiej śpiewaczki operowej Galiny Wiszniewskiej. Władze starają się skłonić do powrotu również Jurija Ljubimowa, byłego dyrektora teatru Na Tagance, którego władze pozbawiły trzy lata temu obywatelstwa, natomiast na grobie niedawno zmarłego w Paryżu Andrieja Tarkowskiego oficjalna delegacja sowiecka złożyła wieniec.

Wielkim przebojem kinowym stał się ostatnio film „Skrucha” (Pokajanie) Tengiza Abuladze, śmiała próba rozrachunku z okresem stalinowskim. Prawie 20 lat minęło od powstania pomysłu tego filmu do jego premiery, którą umożliwiła dopiero obecna „odwilż”. Podobne sukcesy co „Skrucha” odnoszą spektakle „Mów!” czy „Dyktatura sumienia” w teatrach Jermołowa i Komsomolskim. Bestsellerami stały się książki Dżingisa Ajtmatowa „Szafot”, powieści Dudincewa „Nie tylko chleb” (która już poprzednio ukazywała się trzy razy w niewielkich nakładach — przyp. red.) czy Rybakowa.

Duch postępu nie omija również mass-mediów. Zmienia się ich ton i język. Jeszcze w przypadku katastrofy w Czernobylu reakcja mediów była dość typowa. Później odważono się nawet naz-



**Katalogi wysyłamy  
na żądanie**

wać ją „tragicznym błędem”, a nie jak dotąd, składać winę na „wrogi sabotaż”. O zatonięciu na Morzu Czarnym statku pasażerskiego „Admirał Nachimow” oraz o zajęciach ulicznych w Alma-Acie społeczeństwo sowieckie dowiadywało się prawie natychmiast. Obszerne wywiady udzielane przez sowieckich polityków dla gazet zachodnich (np. Falina dla *Die Welt* — kto o tym kiedy słyszał?), konferencje prasowe, publikacje poruszające nawet najbardziej drażliwe problemy przestają już być w sowieckich mediach czymś nowym. *Literaturnaja Gazieta* zamieściła obszerny wywiad z prymasem Polski Józefem Glempem, *Prawda* nie pisze już o papierze jako „przywódca imperialistycznej krucjaty przeciwko socjalizmowi”. Przeciwnie, coraz częściej wspomina się o potrzebie ożywienia kontaktów z Watykanem, co w podtekście może oznaczać możliwość wizyty Ojca Świętego w ZSSR.

Tylko w bieżącym roku Gorbaczow wykonał dwa znaczące posunięcia. Znaczenie pierwszego z nich jest bardzo ważne. Na styczniowym plenum KC KPZS poruszył on sprawę polityki kadrowej partii oraz wybieralności poszczególnych przedstawicieli kolektywów pracowniczych na stanowiska partyjne i rządowe szczebla lokalnego. Według zasad zaproponowanych przez Gorbaczowa mieliby oni być wybierani spośród „większej liczby kandydatów” w wyborach tajnych. Liczbę kandydatów ustaliliby sami członkowie partii. W ten sposób obsadzane byłyby kierownicze stanowiska na szczeblu zakładów pracy, miast, okręgów, wreszcie poszczególnych republik. Wyjątek dotyczy rzecz jasna wyborów do Biura Politycznego i KC partii. Do tej pory, jak przewiduje konstytucja ZSSR, rozdział funkcji i stanowisk zależy całkowicie od sekretariatu KC.

Gorbaczow domagał się większego udziału kobiet w życiu politycznym kraju, jak również zwiększenia dostępu do stanowisk kierowniczych osób bezpartyjnych. Dla poparcia tego ostatniego żądania „Moskiewskie wiadomości” przypomniły, że do grona stałych współpracowników Lenina należał w swoim czasie Trockij, który bolszewikiem wszak nie był.

Ten reformatorski rozpęd Gorbaczowa został jednak przyhamowany przez Komitet Centralny, dla którego propozycje te są zbyt daleko. Gremium, od decyzji którego zależało zatwierdzenie nowego kursu zachowało daleko idącą rezerwę i zamiast za demokracją, wypowiedziało się „za wszechstronnym wzmocnieniem potencjału zbrojeniowego”, „moralnym i ideowym wychowaniem żołnierzy i członków sił zbrojnych” oraz za ich „wysoką gotowością bojową”. Plenum uchwaliło też „zwiększenie demokracji wewnętrznej”, „ulepszenie systemu wyborczego” oraz „rozszerzenie uprawnień Biura Politycznego w kształtowaniu nowoczesnej polityki kadrowej partii”, lecz te enigmatyczne sformułowania nie przyniosą Gorbaczowowi wiele. „Stop”, wypowiedziane zostało dość wyraźnie.

Choć Gorbaczow posiada poparcie czołowych przedstawicieli aparatu, do których należą m. in. premier Ryzkow, szef KGB Czebrikow, wiceminister spraw zagranicznych Woroncow, wpływowy politycy Arbatow czy Zagladin, to jednak, jak wykazało wspomniane plenum, partyjna „konserwa” z KC, która składa się notabene w 2/3 z ludzi epoki Breżniewa, trzyma się nadal mocno.

*Kraj w prasie zachodniej*



#### PRACA W SZPITALU ZAMIAST SŁUŻBY W WOJSKU

Berliński dziennik *Tagespiegel* (31. 01.) przekazuje za *Zyciem Warszawy* iż władze PRL zdecydowały się na legalizację odmowy służby wojskowej z przyczyn religijnych. W *Zyciu Warszawy* zabrał głos minister obrony gen. Wojtasik, który stwierdził, iż członkowie wyznań religijnych, zabraniających noszenia broni oraz wojskowych uniform mogą odbyć służbę zastępczą w instytucjach służby zdrowia, grupach pomocy społecznej, względnie w innych instytucjach państwowych.

Służba zastępcza bez broni i munduru będzie trwać co najmniej dwa lata.

#### „BRUDERSCHAFT” JARUZELSKIEGO Z GORBACZOWEM?

Warszawski korespondent berlińskiego dziennika *Tagespiegel* (1. 02.) Gert Baumgarten przekazuje reakcje z Polski na przemówienie Gorbaczowa na moskiewskim plenum. W kolach opozycyjnych — pisze Baumgarten — uważa się, że wydarzenia ostatnich 5 lat w Polsce potwierdziły, iż istniejący system polityczny nie jest reformowalny. Dlatego też należy w spokoju oczekiwać jego końca, do czego dążą opozycjoniści o znanych nazwiskach z szeregów „Solidarności”. Towarzysze partyjni zaś odnieśli się do przemówienia Gorbaczowa różnorodnie, m. in. nawet z euforią.

Niektórzy uważają, że PRL stała się swoistym „modelem” dla Gorbaczowa, przynajmniej w trzech punktach: 1. Poprzez decyzję o tajnych wyborach funkcjonariuszy niższego i średniego szczebla spośród wielu kandydatów,

2. Poprzez zapowiedź, że sowieckie sądownictwo ma stać się bardziej praworządne i tym samym w znacznie większym stopniu gwarantować bezpieczeństwo obywateli; 3. Odejście od nowomowy do języka odpowiadającego rzeczywistości.

W kręgach partyjnych podkreśla się jedynność Jaruzelskiego i Gorbaczowa. Zwraca się uwagę na to, że wiosną 1985 r. w 30 rocznicę podpisania Układu Warszawskiego Gorbaczow został w Warszawie dzień dłużej niż inni przywódcy partyni. Dzień ten poświęcił na intensywne rozmowy z Jaruzelskim, którego — jak później podało „z dobrze poinformowanych źródeł” — rzekomo ostro krytykował. Okazuje się, że informacje te były fałszywe. Gorbaczow prowadził rozmowy z Jaruzelskim o „modelu systemu komunistycznego”.

#### WHITEHEAD W WARSZAWIE — PRZELAMANIE ŁODÓW

Zdaniem obserwatorów politycznych w Warszawie — pisze *Tagesspiegel* (1. 02.) — 4-dniowa wizyta zastępcy sekretarza Stanu USA Whiteheada, podczas której spotkał się on z Jaruzelskim i innymi członkami rządu PRL, oznacza przełamanie lodów w stosunkach PRL-USA. Przynajmniej się, że Stany Zjednoczone zniosą pozostałe sankcje gospodarcze nałożone na Polskę w roku 1981 w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Do dziś pozostaje w mocy zakaz udzielania kredytów oraz zawieszenie klauzuli największego uprzywilejowania w handlu z USA.

Amerykański State Department podał, że Whitehead uzgodnił podjęcie rokowań odnośnie nowej umowy o współpracy naukowo-technicznej. W lutym ma udać się do USA delegacja sejmku na czele z członkiem Biura Politycznego Czyrkiem w celu omówienia bilateralnych stosunków gospodarczych.

Podczas swego pobytu w Polsce Whitehead spotkał się z przedstawicielami polskiej opozycji: Wałęsą, Onyszkiewiczem, Mazowieckim, Wielowieyskim, Geremkiem, Kuroniem i Michnikiem.

#### SPOTKANIE BRYTYJSKIEGO MINISTRA Z BUJAKIEM

Minister stanu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Timothy Renton stwierdził podczas konferencji prasowej na zakończenie swo-

Drugim posunięciem spośród wspomnianych poprzednio było zwołanie w Moskwie przez Gorbaczowa tzw. Międzynarodowego Forum Pokojowego, które obradowało pod hasłem „O świat bez broni jądrowej, o przetrwanie ludzkości”. Stało się ono ważnym propagandowo osiągnięciem, gdyż, jakby nie było, w forum tym wzięła udział spora ilość intelektualistów, uczonych, artystów i przedstawicieli kół gospodarczych świata zachodniego. Imprezy tego typu są ważne dla Sowietów szczególnie z punktu widzenia korzyści płynących z ich oddziaływania na zachodnią opinię publiczną. W tej kwestii wiele mogliby się nauczyć Amerykanie, którzy uważają się za mistrzów reklamy i propagandy.

Sądząc po dotychczasowych skutkach reformatorski kurs Gorbaczowa zasługuje z pewnością na uwagę i uznanie. Czego można się po nim spodziewać dalej? Trudno powiedzieć. Obok wręcz entuzjastycznych, szczególnie na Zachodzie, odgłosów i komentarzy zwraca się uwagę na to, że obecna liberalizacja jest w ZSSR trzecią z kolei, po NEP-ie i „odwilży” Chruszczowa. Obie poprzednie, po krótkim okresie rozluźnienia gorsetu, skończyły się powrotem „betonu”. Ostrożność w ocenie polityki Gorbaczowa zachowuje m. in. Sacharow, który udzielił gensekowi tylko częściowego poparcia. W podobnym tonie wypowiedział się również przebywający od 1972 r. na Zachodzie Michael Voslensky, autor znanej książki „Nomenklatura”. Wielkie wrażenie zrobił też w kołach emigracji rosyjskiej list pisarza Aleksandra Zinowiewa (autora książki „Homo sovieticus”), który przestrzega w nim inteligencję sowiecką przed obecną liberalizacją, demokratyzacją i otwarciem, jako „potiomkinowskimi wioskami w dziedzinie kultury”. Powrót do ZSSR w obecnej chwili, to, zdaniem Zinowiewa, podpisywanie weksła in blanco. System sowiecki — twierdzi on — nie uległ najmniejszym zmianom. Cała kampania Gorbaczowa, to jeszcze jeden oszukańczy manewr, taki sam, w jakie obfituje historia ZSSR.



A. Sacharow:  
Ostrożny w ocenie polityki Gorbaczowa.

rodzi się z upośledzeniami, mającymi związek z alkoholizmem rodziców, poziom szkolnictwa gwałtownie spada, następuje wzrost przestępczości i samobójstw. Bardzo obniża się wydajność pracy. Te, a nie inne przyczyny leżą u podstaw taktycznej zmiany polityki Moskwy.

Mówi się również o tym, że tzw. przyzwroćenie prywatnego rzemiosła i handlu jest po prostu zalegalizowaniem istniejącego w

Usłyszeć można też głosy — wśród emigrantów ze Związku Sowieckiego — wskazujące na to, że obecną politykę „odwilży” niesłusznie utożsamia się z Gorbaczowem. Już bowiem w czasach Andropowa m. in. na Uniwersytecie Kijowskim opracowano studium, z którego wynikało, że 60 % dzieci na Ukrainie

ZSSR od 20 lat stanu faktycznego. Walka z korupcją w aparacie władzy oraz brakiem dyscypliny społecznej rozpoczęła się za Andropowa, a nie Gorbaczowa. Po polityce tego ostatniego nie można się wiele spodziewać. Wynika ona z sytuacji przymusowej i następuje w chwili szczytowego natężenia konfliktów w walce o wpływy między wojskiem i KGB.

Nie wolno zapominać również o tym, że dziesięciolecie propagandowej indoktrynacji miały ten skutek, iż społeczeństwo sowietkie jest społeczeństwem sterowanym, czy też „programowalnym”, reaguje więc jak automat, którym powodują zakodowane w jego programie rozkazy. Jeśli przyszedł rozkaz z góry: „towarzysze, a teraz robimy demokrację” — społeczeństwo robi demokrację. I będzie robić to tak długo, dopóki nie otrzyma innego polecenia.

Zastanowić się należy, ilu biurokratów i aparatczyków starej czy nowej kadry, szczebla podstawowego i tych z KC, tak naprawdę wie, co to jest demokracja? Czy zdają sobie sprawę z tego, że rządzenie zgodnie z zasadami demokracji jest najtrudniejszym sposobem sprawowania władzy? Że demokracja jest w ogóle trudnym systemem społecznym, polegającym nie tylko na tolerancji, uznaniu sprzeczności, pluralizmu, różnic i przeciwieństw, lecz jest też systemem, który wymaga poświęceń i odpowiedzialności od każdego z osobna? Wypada zapytać jeszcze raz: co wiedzą o tym ci, którzy na rozkaz „czujności” zamykali „nieprawomyślnych” do GUŁ-agów, by potem na rozkaz „uskorienija” ich stamtąd zwolnić — ci, którzy z polecenia „rozrządki” wiewowali za pokojem, aby później na ten sam rozkaz „nieść pomoc bratniemu narodowi afgańskiemu”?

Przytoczone sprzeczności w ocenie polityki liberalizacyjnej Gorbaczowa zmuszają do ostrożności. Niewątpliwie zawiera ona sporo pozytywnych akcentów. Nie wolno jednak zapominać, że czas jej trwania jest jeszcze bardzo krótki, nie dokonała ona żadnych zasadniczych zmian w systemie, nie naruszyła w niczym „samodzierzawia” aparatu partyjnego zaś postulowane zmiany mają wciąż w wielu przypadkach charakter bardziej pobożnych życzeń niż mieszczą się w sferze realnych możliwości.

Jeśli można użyć takiego porównania, wydaje się, że Gorbaczow stoi po kostki w wodzie Rubikonu, lecz do drugiego brzegu ma jeszcze spory kawałek drogi.

jego 4-dniowego pobytu w Polsce, iż zaobserwował „rozwoj pozytywnych zjawisk”. Swoim oficjalnym rozmówcom oświadczył, że rząd brytyjski z niepokojem obserwuje wszelkie wyroki wydawane z przyczyn politycznych. Minister podał do wiadomości, że spotkał się z przywódcami „Solidarności”, wśród których znajdowali się: długoletni przywódca TKK Zbigniew Bujak oraz były rzecznik Regionu Mazowsze Janusz Onyszkiewicz. (*Süddeutsche Zeitung*, 9. 02.)

#### CZY W POLSCE ZMIENIA SIĘ STOSUNEK DO ŻYDÓW?

Znany specjalista od stosunków polsko-żydowskich, autor interesującej książki „Reise durch Galizien” (recenzja w *Pogładzie* nr 10(108) z dn. 1. 06. 86), mieszkający w Wiedniu niemiecki dziennikarz Martin Pollack przedstawia w berlińskim lewicowym dzienniku *TAZ* (12. 02.) główne tezy artykułu Jana Błońskiego (*Tygodnik Powszechny* — „Biedni Polacy widzą getto”). Martin Pollack zatytułował swój artykuł cytatem z Błońskiego — „Najpierw o przebaczeniu musimy prosić my”. W podtytuł Pollack pisze: „W Polsce rozpoczęto publiczną debatę na temat stosunków polsko-żydowskich. Podczas gdy państwo i Kościół katolicki chciałyby zapomnieć pewne wydarzenia w historii, zaś duża część młodzieży nie chce słyszeć o Oświęcimiu, sensacją jest żądanie krakowskiego literaturoznawcy przyznania się do winy”.

Tytuł Błońskiego — pisze Pollack — jest swojego rodzaju analogią do wiersza Miłosza „Biedny chrześcijanin spogląda na getto” mówiącym o likwidacji warszawskiego getta... i obawie (polskich) chrześcijan, że zostaną zaliczeni do „pomocników śmierci”.

Pollack pisze dalej: „Nie przypadkiem powołuje się Błoński właśnie na Miłosza, ten bowiem wielokrotnie i jednoznacznie przypominał o tym, że polska poezja ma obowiązek oczyszczenia ziemi ojczyznej”. Według Błońskiego chodzi tu o oczyszczenie z żydowskiej krwi, która została w czasie niemieckiej okupacji przelana na polskiej ziemi. Choć nie przez samych Polaków, lecz na ich oczach. Pollack cytuje obszernie Błońskiego i stawia pytanie, jak zareaguje na jego postulaty partia, bo przecież ostatnia kampania antysemitcka, w wyniku której tysiące Żydów opuściło kraj, miała miejsce przed 20 laty i była sterowana przez partię komunistyczną.

Ogłoszenia drobne  
zamieszczamy  
bezpłatnie

## WYWIADY LOTHARA HERBSTA

Znany wrocławski poeta i do roku 1981 przewodniczący Związku Literatów Polskich we Wrocławiu Lothar Herbst przebywa od ponad dwóch miesięcy w RFN. W wywiadzie opublikowanym przez berliński TAZ (12. 02.) mówiąc o przemianach w Związku Sowieckim stwierdził on, że jeszcze przed kilkoma tygodniami odnosił się do nich sceptycznie, jednakże obecnie zaczyna mieć nadzieję.

Wiele osób w Polsce już wcześniej wysuwało argument, że nie ma żadnych szans na zmiany, o ile nie nastąpią one w ZSSR. Opinię tę głosili nie tylko przedstawiciele reżymu, nieobca też była ona niektórym kręgom „Solidarności”. Aczkolwiek reformowanie społeczeństwa realnego socjalizmu dotychczas nie udawało się, należy — według Herbsty — takie próby podejmować. Robi to właśnie Gorbaczow posiadający dużą władzę. Reprezentuje on polityczne elity, które jednak mogą doprowadzić do jego upadku, o ile pójdzie za daleko.

Jeżeli rzeczywistość w ZSSR dojdzie do reform — twierdzi dalej Herbst — to sytuacja w Polsce nie będzie taka zła, bowiem istnieją już „struktura dla rozmów” i „Solidarność” powini być włączyć do rozmów. Zresztą Wałęsa był zawsze gotów do rozmów, jednakże rząd odrzucił jego oferty. Obecnie w partii nie ma osób, które chciałyby rzeczywiście reform, bowiem reformiści ją opuścili. Lothar Herbst wierzy więc, że w Polsce możliwy jest kompromis między władzą a społeczeństwem.

W innym wywiadzie udzielonym 9. 02. berlińskiej rozgłośni SFB (program III) Herbst wypowiedział się na temat § 52a kodeksu wykroczeń i wysokości grzywnen nakładanych na działaczy opozycji za niezależną działalność. Sam Herbst został zaocznie skazany przez kolegium d/s wykroczeń na 30 tys. zł kary w dn. 7. 01. br.

## PRL-OWSKIE „ODKRYMINALIZOWYWANIE” POLITYCZNYCH PRZESTĘPSTW

Warszawski korespondent FAZ (12. 02.) Stefan Dietrich daje kolejne przykłady „liberalizacji” przepisów prawnych w PRL. Grzywnami wysokości po 50 tys. ukarano trzech warszawskich studentów za próbę złożenia kwiatów na Grobie Nieznannego Żołnierza w dniu przedwojennego święta narodowego (11 listopada). W Pozna-

niu na grzywnę w tej samej wysokości skazano studentkę historii Aleksandrę Besser za to, iż miała przy sobie protokół dyskusji „nielegalnego zebrania”. Za nielegalne spotkanie na granicy czeskiej z sąsiadami z południa skazano w Warszawie matematyką Annę Walentę — również na 50 tys. zł grzywny. Przy okazji zarekwirowano w jej prywatnym mieszkaniu komputer wraz z drukarką. O aresztowaniu Macieja Frankiewicza z Poznania, które Dietrich opisuje również, donieśliśmy w poprzednim *Poglądzie* (nr 3/124).

Tak oto, reasumuje niemiecki dziennikarz, wygląda „odkryminalizowanie” przestępstw politycznych w PRL. Zachwyceni są, mówi Dietrich, tylko goście z zagranicy. Cóż to jest bowiem 50 tys. zł — to tylko 375 DM, a w Polsce oprócz grupy osób odmawiających służby wojskowej nie ma więźniów politycznych. Tylko że, gorzko zauważa Dietrich, owe 50 tys. zł to dwie miesięczne pensje średnio zarabiającego obywatela.

## URBAN ZAPRASZA PRACOWNIKÓW RWE DO KRAJU

Rzecznik rządu PRL Urban wydał oświadczenie rozpowszechnione przez PAP, w którym zaprasza pracowników sekcji polskiej Radia Wolna Europa z Monachium do powrotu do kraju. W oświadczeniu mówi się, że otrzymał wiadomości, jakoby „niektórzy pracownicy etatowi i współpracownicy radia rozważali możliwość powrotu do Polski” i podjęli w tym kierunku rozmowy sondażowe.

Urban podał również do wiadomości, iż Zdzisław Najder przestał być kierownikiem sekcji polskiej RWE. W tym samym dniu przewodniczący komitetu radiowego Gene Pell — podaje *Tagespiegel* (14. 02.) — zdementował wiadomości o zwolnieniu Najdera.

*Süddeutsche Zeitung* (16. 02.) podaje, iż Urban wyraził nadzieję, jako by zwolnienie Najdera miało pociągnąć za sobą zwrot w pracy radia i odejście „od linii napadów i oszczerstw”. Krok ten mógłby być oceniony jako dowód gotowości Stanów Zjednoczonych do poprawy stosunków z Polską.

## PRO-AFGAŃSKA DEMONSTRACJA W KRAKOWIE

W dniu 13. 02. „prywatna grupa pacyfistów” — podaje berliński *Tagespiegel* (15. 02.) — protestowała w Krakowie przeciwko torturom w afgańskich

więzieniach. Jeden z transparentów głosił: „Polska nie może przemiłzać kryminalnych przestępstw wobec tych, którzy walczą o naszą i waszą wolność w Afganistanie”.

Rzeczniczka grupy podała, że podczas demonstracji zebrano ok. 400 podpisów pod petycją Amnesty International, w której domagano się zaprzestania torturowania Mudżahedinów. Na zakończenie demonstracji ok. 30 jej uczestników zawiesiło w centrum miasta na jednym z pomników transparent „Koniec tortur w Afganistanie”.

Milicjanci w cywilu jedynie obserwowali demonstrantów, nie podejmując interwencji. Dopiero 15 minut po zakończeniu demonstracji dwóch funkcjonariuszy zdjęło transparent. *Süddeutsche Zeitung* (16. 02.) informując o tym wydarzeniu podaje, że milicja aresztowała Radosława Hugeta, którego za udział w nielegalnej demonstracji i „naruszenie porządku publicznego” ukarano grzywnę w wysokości 50 tys. zł oraz zasadzono mu koszty akcji milicji w wysokości 31 tys. zł. Monachijski dziennik podaje, że średnia płaca miesięczna w Polsce wynosi 25 tys. zł.

## RAKOWSKI W BONN

Wicemarszałek sejmiku Mieczysław Rakowski — podaje *Die Welt* (14. 02.) — ma 16. 02. przybyć do Bonn, gdzie spotka się z wieloma politykami bońskimi, m. in. z Brandtem (SPD), Dreggerem (CDU), Voglem (SPD), Mischnickiem (SPD) oraz z ministrem spraw zagranicznych Genscherem (FDP), który prawdopodobnie odwiedzi Polskę wiosną br. Rakowski ma wygłosić wykład w zamkniętym gronie.

## 10 LAT ZA SZPIEGOSTWO NA RZEC RFN

*NZZ* (15./16. 02.) powołując się na doniesienia PAP pisze, że sąd w Warszawie skazał na 10 lat więzienia Rolanda Krepczyńskiego, lat 30, taksówkarza z Gdańska, który rzekomo przekazywał zachodniemieckim służbom wywiadowczym informacje o obronności i bezpieczeństwie PRL. Podczas aresztowania miano znaleźć u niego „wyposażenie szpiegowskie”.

## DEMONSTRACJA W WARSZAWIE

*NZZ* (15./16. 02.) powołując się na informacje Reutera podaje, że w



piątek 13. 02. również w Warszawie grupa 15 osób z organizacji „Wolność i Pokój” protestowała przeciwko torturom stosowanym wobec więźniów politycznych w Afganistanie. Demonstranci przemarszerowali spokojnie przez ulice Warszawy oraz zebrali 1 500 podpisów pod apelem Amnesty International. Miłcia nie interweniowała.

#### POLAK DEPCE MESSNEROWI PO PIĘTACH

Najbardziej znanemu alpinieście świata Reinholdowi Messnerowi depcze po piętach Polak, Jerzy Kukuczka. 3. 02. br wraz ze studentem Arturem Hajzerem zdobył on himalajski szczyt Annapurna (8091 m), który jest 13-tym zdobyty przez niego „ośmiotysięcznikiem”. Zamierza on jeszcze w marcu br. zdobyć szczyt Shisha Pangma (8013 m) w Chinach. Kukuczka jest znacznie szybszy od Messnera, bo wspinaczki na „ośmiotysięcznik” zaczął w roku 1979, zaś Messner w 1970. *Die Welt* (18. 02.) podkreśla, że taktyka Kukuczki jest inna, bowiem zdobywa on szczyt w zimie, co nie udało się nikomu innemu na świecie oprócz niego.

#### DEMONSTRACJA STUDENTÓW W KRAKOWIE

W dniu 17. 02. doszło w Krakowie do pokojowej demonstracji 2 tys. studentów, wyrażających solidarność z zakazanym NZS. Demonstracja odbyła się po mszy, podczas której członkowie zakazanego związku zwrócili się do zebranych o poparcie. W rozpowszechnionym apelu stwierdza się, iż mimo rozwiązania NZS, które miało miejsce w roku 1982 na mocy prawa stanu wojennego, związek nadal działa na wszystkich uniwersytetach i tym samym wyraża „wolę znacznej części akademickiego społeczeństwa”. Celem NZS jest niezależna i demokratyczna Polska — pisze *Tagesspiegel* (19. 02.).

#### WYWIAD RAKOWSKIEGO DLA „DIE WELT”

W rozmowie z wychodzącym w Bonn dziennikiem koncernu Springera *Die Welt* (21. 02.) wicemarszałek sejmu Rakowski oświadczył, iż stosunki bilateralne między RFN i PRL poprawiły się na tyle, iż możliwa jest wizyta prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera w Polsce. W rozmowie z Rakowskim von Weizsäcker miał oświadczyć, iż chciałby odwiedzić PRL. Według Ra-

kowskiego Polacy, którzy z powodu motywów gospodarczych złożyli wnioski o azyl w RFN w wypadku powrotu do kraju nie będą narażeni na jakiegokolwiek represje. W Polsce nie istnieje przyczyna polityczne, które mogłyby prowadzić do emigracji — stwierdził wicemarszałek. Mimo iż mięso w Polsce jest nadal sprzedawane na kartki, zdaniem Rakowskiego nie ma w kraju żadnych problemów z zaopatrzeniem. Polska potrzebuje jednak dewiz, aby zmodernizować przestarzały park maszynowy i w ten sposób zwiększyć możliwości produkcyjne. „Solidarność” jest dla Rakowskiego „zamkniętym rozdziałem”; dziś — twierdzi on — działają nowe związki zawodowe, w których zrzeszonych jest ok. 60 % byłych członków „Solidarności”. Reformy Gorbaczowa są dla Rakowskiego sygnałem „rewolucyjnych zmian”. Zmiany te idą tą samą drogą, „którą posłaliśmy my” — powiedział Rakowski.

#### POLSCY EKOLOGDZY

W Krakowie odbyło się drugie Walne Zgromadzenie Polskiego Klubu Ekologicznego (PKE), na którym podano krytyce rządową koncepcję ochrony środowiska — informuje *Süddeutsche Zeitung* (23. 02.).

Według strony oficjalnej skuteczne zwalczanie zagrożenia środowiska jest możliwe tylko poprzez wzrost gospodarczy, co z kolei wiąże się z koniecznością dwukrotnego zwiększenia produkcji energii elektrycznej do roku 2020. Natomiast ekologdzy twierdzą, że jedynym wyjściem jest rozwój chroniących środowisko technologii, jak i oszczędniejsze zużycie surowców i energii.

PKE nie jest największym, ale najważniejszym stowarzyszeniem ekologów w Polsce. Ponad 60 % członków tej organizacji to ludzie posiadający wykształcenie wyższe, wśród nich są też znani naukowcy. Inną niewygodną dla władz organizacją ekologiczną jest grupa „Wolność i Pokój”.

Strona oficjalna usiłuje ująć w cugle działalność różnych grup ekologicznych, planuje się więc objęcie ich patronatem PRON. PKE domaga się zmniejszenia do roku 1995 o 30 % emisji dwutlenku siarki, oraz oczyszczenia do 2000 r. wód Wisły, aby uzyskały one klasę II.

Równocześnie ekologdzy domagają się od rządu, aby ten rozpoczął rokowania z NRD i ČSSR, skąd pochodzi ok. 50 % emitowanego do powietrza nad Polską dwutlenku siarki.

#### JARUZELSKI: KURS MOSKWY SZANSA DLA POLSKI

W przemówieniu na warszawskiej konferencji partyjnej — pisze *Tagesspiegel* (24. 02.) — generał Jaruzelski w demonstacyjnie serdecznych słowach pochwalił kurs reform Gorbaczowa. Prasa oficjalna podała obserne fragmenty przemówienia, podkreślając, że „Polska posiada olbrzymią historyczną szansę, ponieważ znajduje się w tym samym politycznym nurcie co Związek Sowiecki, który zainteresowany jest tym, aby Polska była silnym krajem. W całym ostatnim tysiącleciu nie było tak szczęśliwie zgodnych interesów obu państw”.

Za przykładem Gorbaczowa Jaruzelski ostro skrytykował panujący w kraju nieporządek i nadużycia. Zapewnił również, że ZPPR „z całego serca popiera historyczny proces zmian w ZSSR, do którego nie ma odwrotu”. Generał określił te zmiany mianem „Jeninizmu końca XX wieku”.

#### Kraj w prasie PRL



#### BĘDZIE ZIMNO

Większości naszych mieszkań i pomieszczeń, zwłaszcza w nowym budownictwie po prostu ogrzać się nie da. Nawet gdyby ciepłownie pracowały na najwyższych obrotach i bezawaryjnie. Tzw. izolacyjność termiczna nowoczesnego budownictwa w Polsce jest do prawdy skandaliczna. Mieszkania do grzewca się więc z konieczności gazem, grzejnikami elektrycznymi, a nawet — jak to wynika tej zimy z meldunków straży pożarnej — prodizami i żelazkami. Przełączona sieć elektryczna od-

mawia posłuszeństwa i kończyć się to zaważają gwałtownymi awariami pozabawiającymi światła niekiedy całe dziecinie. Stają jednocześnie pompy elektryczne w hydrofarmach, z kranów przestaje płynąć woda. Energia i paliwa są na wyczerpanie. Za tym w pełni to potwierdza. (Zycie Gospodarcze, 25. 01. 87)

### O RYBACH — MARZENIE ŚCIĘTEJ GŁOWY

Niektórzy twierdzą, że obecnie nastąpiło okresowe załamanie w połowach bałtyckich i dalekomorskich, co bardziej zorientowani w sytuacji są zdania, iż od kilku lat mamy ogromny kryzys i że trzeba będzie czekać wiele lat na zwiększenie podaży ryb na krajowym rynku. Jest to tym bardziej smutna wiadomość, że mimo, iż posiadamy ponad 500-kilometryowy dostęp do morza, w konsumpcji ryb na głowę mieszkańca jesteśmy daleko w tyle nie tylko za krajami morskimi, ale także typowo ładowymi. Nie wykorzystujemy limitów połowowych na Bałtyku. W 1986 r. złowiliśmy tylko 45 tys. ton dorszy, podczas gdy limit wynosił 93 tys. ton. O 7 tys. ton mniej od wyznaczonego limitu złowiliśmy śledzi.

Jeśli weźmiemy pod uwagę całe połowy w 1986 r. to złowiliśmy ok. 160 tys. ton ryb na Bałtyku i 447 tys. ton na łowiskach dalekomorskich. Było to mniej w stosunku do 1985 r. o 10 tys. ton na Bałtyku i o ponad 25 tys. ton na dalekich morzach.

Przyczyny kryzysu są złożone. Polska rybołówstwo dysponuje przestarzałą i niedostateczną flotą. Na wyniki te wpływ mają także zmniejszające się zasoby biologiczne mórz oraz, szczególnie na Bałtyku, złe warunki atmosferyczne. Jak do tej pory, niestety, nie został opracowany żaden program modernizacji floty rybackiej, tak jak nie istnieją plany rozwoju rybołówstwa bałtyckiego i dalekomorskiego. Wiele się już o tym mówiło, ale efektów brak. (Słowo Powszechne, 12. 01. 87)

### OFERTA „ORBISU” DLA UBOGICH

Niestrudzony Orbis zachęca Polaków, aby zamiast wydawać dolary na wódkę w Pewexie, przeznaczali je na podróże zagraniczne. Oferta Orbisu jest wszechstronna, przyjmijmy się więc cenom.

10-dniowy wyjazd do Grecji kosztuje 157 dolarów i 55 tys. zł. Za tygodniowy pobyt w Atenach trzeba zapłacić 99 dol. i 55 tys. zł. Wyprawa campingowa do Grecji z samodzielnym do-

jazdem na miejsce pobytu, z zakwaterowaniem na własną rękę kosztuje 22 dol. i 8,6 tys. zł.

Aby wybrać się na Maltę trzeba mieć 100 dol. oraz 100 tys. zł, za co spędzić tam można tydzień. 16 dni kosztuje 186 dol. i 105 tys. zł. 10-dniowy pobyt w Turcji kosztuje 147 dol. i 55 tys. zł. W większej cenie jest Rzym — 168 dol., a do tego 48 tys. zł. Jeszcze wyższe miejsce w cennikowej drabinie zajmuje Madryt. Tydzień pobytu w stolicy Hiszpanii kosztuje 190 dol. i 53 tys. zł. Jeśli ktoś zdecyduje się na wybór Paryża musi być przygotowany na to, że tygodniowy pobyt we francuskiej metropolii uczyni go „leższym” o 194 dol. i 37 tys. zł. Jeszcze głębiej do kieszeni sięgnąć muszą chętni odwiedzanie Portugalii. Za 8-dniowy pobyt w Lizbonie trzeba zapłacić 212 „zielonych” i 72 „koperniki”. (Veto, 22. 06. 86)

### ŻŁE Z LEKAMI

Stan zaopatrzenia służby zdrowia w PRL w leki jest katastrofalny. Brakuje leków nie tylko ratujących życie, lecz także aspiryny, witamin, biseptolu oraz innych antybiotyków.

Na ogólną liczbę ponad 200 tys. pozycji asortymentowych brakuje praktycznie połowy leków. Mimo realizacji przez przemysł krajowy dodatkowych dostaw ponadplanowych wartości 4 mld zł braki nie zostały bynajmniej złagodzone. Spowodowało to natomiast wyczerpanie się stanu zapasów. Polski przemysł farmaceutyczny nie jest w stanie temu przeciwdziałać. Powrót do względnego przynajmniej stanu równowagi wymaga zwiększenia środków dewizowych, o które bardzo trudno. W związku z tym poprawy sytuacji nie należy się prędko spodziewać. (Radio Warszawa, 2. 02. 87)

### SZALEŃSTWO CEN W ZAKOPANEM

Stolica Tatr przeżywa zimą zwiększony napływ turystów. Powinni oni jednak przyjeżdżać z wypchanymi grubo portfelami. Pokój dwuosobowy kosztuje za dobę blisko 3 tys. zł (cena dla turysty krajowego). Obiad w przeciętnej restauracji jest w cenie 2 tys. zł. Również jazda saniami należy do bardzo kosztownych rozrywk. Gazdowie za przejazd z Dolnych Krupówek do Kuźnic żądają 4 tys. zł. Nie ustępują im w tym państwowemu biur podróży. Za wzięcie udziału „w Kuligu Zbójnickim”, który trwa 3 godziny trzeba zapłacić 3,1 tys. i to od osoby. (Słowo Powszechne, 20. 01. 87)

\*\*\*

Z informacji przedstawionych przez GUS wynika, że w ub. roku budownictwo społeczne przekazało 127,6 tys. mieszkań. Plan przewidywał oddanie 135-140 tys. Podobny wynik budowlani odnotowali... w 1966 r.

\*\*\*

W Warszawie jest ponad 3 tys. narkomanów. (Radio Warszawa, 3. 02. 87)

### ANATOMIA PRZEMYSŁU

Bagaze pasażerów przylatujących z Pragi, Moskwy, Sofii czy Budapesztu nie są na ogół drobiazgowo sprawdzane. To nie są główne szlaki handlowe naszych „turystów”. Z Moskwy pasażerowie przywożą najczęściej zmechanizowany sprzęt do majsterkowania, zabawki, drobny sprzęt gospodarstwa domowego, małe telewizory turystyczne i złoto, a także kawior i bakalie. Z Bułgarii i Węgier najczęściej przywożą się kosmetyki i odzież bawełnianą, a także owoce południowe. Z Czechosłowacji „przyjeżdżają” orzechy, rodzynki, przyprawy, obuwie oraz rzeczy dla dzieci.

Pasażerowie jednego samolotu przylatującego z mniej handlowych kierunków, placą łącznie kilkadziesiąt tys. zł cła za przywiezienie towaru, tymczasem podróżni wracający z Turcji zasilają skarb państwa na sumę miliona lub półtora miliona zł. Hasło „Turcja”, „Grecja”, „USA” wywołuje mobilizację celników na lotnisku w Warszawie. (Veto, 9. 03. 86)

### „DZIECI SZATANA”

O powstaniu na Pomorzu sprowokowanej grupy młodzieżowej „dzieci szatana” informuje Gazeta Pomorska (30. 01. 87). Jeden z członków tej grupy, młody chłopiec, wspomina: Chrzczenie szatana miałem 3 lata temu. W ciemnościach, na strychu, tam gdzie się spotykamy była Magda i chłopaki, polozili mnie, chyba Magda polewała wodą. Woda jakby w mózg leciała, za parę minut wstałem, bolała mi głowa, nikogo nie widziałem. W naszej paczce jest 13 dziewczyn i ze 20 chłopaków. Pamiętam, złapali kota za łeb, za ogon i rozszarpali. Psa też. Było mi trochę żal, bo sam mam w domu owczarka, ale co miałem robić, gdybym coś powiedział, pewnie by mnie nie chcieli. Ofiar jeszcze nie robiłem, ale gdyby szatan mi kazał, musiałbym. Na cmentarzu przewracaliśmy krzyże, tłu-

liśmy groby, to najlepiej robi się o północy. Grabarz nas gonit, kumpel mu przyłożył młotkiem, nie chciał go zabić, ale młotek się zesunął. Każdy z nas, dziewczyny też, rozbierał się i nago kładliśmy się na grobach, wykrzykiwaliśmy wyzwiska, sikaliśmy. Czy to samo zrobilibyśmy na grobie matki? Nie, wtedy bym szatanowi odmówił, bo matkę mam jedną.

\* \* \*

Ktoś w tygodniku *Polityka* (17. 01. 87) obliczył, że giełdowa cena za kompletny sprzęt narciarski, od czapki poznaczając na butach i nartach kończąc, wynosi 551 tys. zł, przy czym posiadanie tej sumy wcale jeszcze nie gwarantuje, że wszystko to będzie można kupić.

#### BYŁ JUŻ RÓŻNE KŁĘSKI

— Czy pan widzi, że śmieci sięgają do piątego, a nawet do wyższych pięter, a to co się dzieje na podwórkach, to sami widzimy. Wszystkie kontenery są zapelnione, do tego jeszcze obok sterty śmieci.

— Zaległości powstały już w okresie przedświątecznym. Jest spiętrzony wysyp śmieci.

— No, ale czy tego nie można przewidzieć i właśnie na okres przedświąteczny uruchomić dodatkową brigadę?

— Oczywiście, że od lat nas to samo spotyka, tylko jest trudność z uruchomieniem dodatkowego sprzętu i dodatkowymi brigadami, którymi my nie dysponujemy.

— Kiedy będzie czysto?

— Na to, jednoznacznie nie potrafię odpowiedzieć, bo nie wiem czy będzie to trwało tydzień czy 10 dni. (Fragment wywiadu z dyr. łódzkiego MPO, *Radio Warszawa*, 22. 01. 87)

#### MILI SAŚIEDZI

Największym niebezpieczeństwem dla górskich lasów nie są wiatry, lawiny i szkodniki, ale przede wszystkim przemyśl, którego emisja pyłów, a zwłaszcza dwutlenku siarki i innych związków chemicznych powoduje zamieranie górskich flory. Największe szkody w beskidzkich lasach wyrządziły pyły z huty w Trzyńcu w Czechosłowacji. (*Radio Warszawa*, 22. 01. 87)

#### GDY LEKARZE SIĘ MYŁA

Dwie niecodzienne sprawy toczą się przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie. Młoda kobieta zarzuca lekarzowi jednego ze szpitali, że popełnił błąd w sztuce — zamiast cesarskiego cięcia zastosował kleszcze i niemowlę zmarło. Powódka twierdzi, że teraz nie

może mieć już dzieci i domaga się od szpitala 1,5 mln zł odszkodowania. Mniejszego odszkodowania, bo 0,5 mln zł i renty dla dziecka oczekuje 50-letnia matka, która urodziła pierwsze dziecko. Jak twierdzi, przez kilka miesięcy lekarze nie rozpoznali ciąży i dopiero po diagnostycznym otwarciu brzucha stwierdzono płód w 7 miesiącu rozwoju. Wcześniej mówiono jej, że ma prawdopodobnie guza. W tym przypadku sąd powoła biegłych, którzy zapowiedzą się, czy lekarze rzeczywiście nie mogli rozpoznać ciąży. (*Radio Warszawa*, 22. 01. 87)

#### A JEDNAK JEST RÓŻNICA

— Nie wyrządziłem szkody w Polsce jako takiej, lecz co najwyżej Polsce umiejscowionej w konkretnym układzie politycznym.

— Czyli odróżnia pan Polskę w ogóle od Polski socjalistycznej?

— Tak.

(Z wywiadu z Jerzym Pawłowskim, 3-tnym złotym medalistą olimpijskim i mistrzem świata w szabli, sportowcem 30-lecia PRL, skazanym na 25 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz CIA, *Stowo Ludu*, 10/11. 01. 87)

## W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE

#### RFN: „PROLETARIACKI REWOLUCJONISTA” NA CZELE „ZIELONYCH”

44-osobowa frakcja „Zielonych” w Bundestagu — prawie dwukrotnie większa niż w poprzedniej kadencji — wybrała Thomasa Ebermanna, byłego członka zachodniemieckiego Związku Komunistów (Kommunistischer Bund) jednym z trzech równoprawnych rzeszników parlamentarnych. Hamburski magazyn polityczny *Der Spiegel* (9. 02.), znany ze swych lewicowych sympatii twierdzi, że „Ebermann doskonale gra rolę proletariackiego wyrotowca”. A jeśli chodzi o stosunek „Zielonych” do przemocy, to z ironią deklaruje on, że „nie podpiłowywuje masztów trójki elektrycznych, bowiem jest to zabronione”.

W wyborach na stanowisko rzecznika Ebermann zwyciężył znanego ad-

wokata Otto Schilly'ego, chyba jedynego „Zielonego” w krawacie i garniturze, który — jak pisze *Der Spiegel* — zdecydowanie dystansuje się od stosowania przemocy, ma mieszczański sposób bycia oraz dobre manieri.

Ebermann jest przedstawicielem grupy ekologicznych fundamentalistów domagających się, aby „Zieloni” w żaden sposób nie współpracowali z innymi partiami, pozostając w stosunku do nich w zdecydowanej opozycji. Wypli należą do frakcji tzw. „realistów” wyprzedzających się za koalicją i współpracą z SPD.

#### NOWY REKORD BEZROBOCIA

W roku ub. w krajach Wspólnoty Europejskiej liczba bezrobotnych osiągnęła rekordową wielkość — 16,1 mln wobec 15,9 w roku ubiegłym. W 9 krajach EW (brak danych dla Grecji, Hiszpanii i

Portugalii) pisze — *Tagesspiegel* (5. 02.) — bezrobocie wynosiło 11,2 %, w RFN — 8,1 %. Najniższe bezrobocie było w Luksemburgu — 1,5 %, najwyższe w Irlandii — 18,4 %.

#### 1985: 26 TYŚCIECY NIEMCÓW WYEMIGROWAŁO

Dokładnie 26 001 Niemców opuściło RFN udając się do krajów pozaeuropejskich z zamiarem pozostania tam na zawsze, podał Federalny Urząd Statystyczny — donosi *Süddeutsche Zeitung* (7/8. 02.). 32 423 osoby osiedliły się w innych krajach europejskich i w przypadku tych ostatnich należy liczyć się z reemigracją. Te 26 tys. pokazały bogatej RFN tylną część ciała — stwierdza Wolf Reimer.

Na pierwszym miejscu krajów imigracyjnych znalazły się USA, następnie Australia i Kanada. Przyczyną emig-

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE

racji nie jest, jak pod koniec XIX w. brak pracy, bowiem wśród emigrantów bezrobotnych prawie nie ma. Są natomiast zdolni fachowcy w wieku od 20 do 40 lat, mają w RFN wiedzę się nieźle i którzy mają zapewnioną pracę.

Motywy „odwrócenia się” od Republiki Federalnej są różne: niezdrowy polityczny, ale również i biologiczny klimat w Europie Środkowej, gęste zaludnienie RFN, „niebezpieczeństwo płynące ze Wschodu” oraz życzenie prowadzenia bardziej swobodnego życia w odległym kraju, gdzie społeczne struktury nie są aż tak skostniałe.

## GORBACZOW I RELIGIA

Niedawno tygodnik sowieckich intelektualistów *Literaturnaja Gazieta* opublikował wywiad z czołowym przedstawicielem „wrogiej ideologii”, kardynałem Glompem. Łatwo można by dojść do wniosku, że kierownictwo sowieckie jakoś pogodziło się z istnieniem religii, która dla *Literaturnej Gaziety* jest w Polsce „codzienną rzeczywistością”. W związku z tym warto wiedzieć, jaki jest stosunek Gorbaczowa do religii. W artykule o islamie w sowieckim Uzbekistanie konserwatywny dziennik *Neue Zürcher Zeitung* (8./9. 02.) przypomina, co powiedział sowiecki przywódca w Taszkencie w końcu listopada ub. roku, kiedy to podróżując do Indii, zatrzymał się krótko w tym mieście.

Przemówienie wygłoszone wobec funkcjonariuszy partyjnych zostało przedrukowane przez lokalne gazety we fragmentach. Gorbaczow wezwał towarzyszy partyjnych do bezkompromisowej, ideologicznej walki z religią w Uzbekistanie, ostro skrytykował członków partii, którzy tolerują „zacołane, religijne zwycięstwa, czy też nawet sami je pielęgnują”. Krytyka partii — pisze *NZZ* — w stosunku do zwyczajów religijnych w islamskich republikach sowieckich nie jest niczym nowym. Zwraca uwagę jednak to, że Gorbaczow we własnej osobie, w sposób nie poddający żadnej wątpliwości przedstawia stanowisko oficjalnego sowieckiego ateizmu.

## AŻYL W SZWAJCARII

*NZZ* (8/9. 02.) podaje, że w roku ubiegłym w Szwajcarii o azyl ubiegało się 5 781 osób (1985 — 5 658), z których 820 otrzymało azyl (1985 — 939), co stanowi 12 % ogólnej liczby wnioskodawców. Z krajów Bloku Wschodniego

azyl otrzymały 192 osoby, tj. 30 % wnioskodawców. 81 % ubiegających się o azyl przybyło do Szwajcarii z Azji.

## WIĘCEJ RAKIET STINGER DLA POWSTAŃCÓW AFGAŃSKICH

Jak podaje dziennik *Washington Post* Stany Zjednoczone mają zamiar jeszcze w tym roku dostarczyć dalsze rakietki typu Stinger dla powstańców w Afganistanie. W roku ub. rząd w Waszyngtonie wyraził zgodę na dostawę 150 rakiet.

W artykule *Washington Post*, na który powołuje się *NZZ* (10. 02.) mówi się, że zezwolenie zostało wydane w oparciu o doniesienia, z których wynika, że powstańcy afgańscy opanowali ten rodzaj broni. Przypuszcza się, że dostawa rakiet wzmocni nacisk na Związek Sowiecki w celu wycofania wojsk okupacyjnych z Afganistanu.

## SANTIAGO CARRILLO PRZEWODNICZĄCYM TRZECIEJ KOMUNISTYCZNEJ PARTII HISZPANII

Początkiem rozłamu Komunistycznej Partii Hiszpanii było złożenie urzędu przez jej generalnego sekretarza („prawdziwego komunisty, spadkobiercę października”) Santiago Carrillo w roku 1982. Od tego czasu w partii tej zaobserwowano m. in. tendencje do uniezależniania się od Moskwy. Szczególnie uwidoczniło się to w ostatnich latach pod kierownictwem nowego szefa — Gerardo Iglesiasa. Ostatecznie zgromadzeni wokół eurokomunisty Santiago Carrillo towarzysze wystąpili z partii i założyli Robotniczą Partię Hiszpanii — Komunistyczną Jedność, która właśnie odbyła zjazd założycielski — pisze *NZZ* (13. 02.). 850 delegatów wybrało na przewodniczącego Santiago Carrillo, obecnie wielkiego zwolennika Gorbaczowa. Według własnych danych nowa komunistyczna partia liczy 140 tys. członków.

Drugą komunistyczną partią Hiszpanii jest odłam KPH pod przewodnictwem Ignacio Gallego o nazwie Komunistyczna Partia Narodów Hiszpanii (PCPE), która jest bezwarunkowo prosowiecka.

W bloku zjednoczonej lewicy (historyczna) Komunistyczna Partia Hiszpanii (Iglesiasa) osiągnęła w ostatnich wyborach 4,6 % oraz 7 z 350 mandatów w parlamencie. W roku 1979 KPH zdobyła jeszcze 10 % głosów wyborczych.

## RFN: NEONAZIŚCI IDĄ NAPRZÓD

Zarząd federalny neonazistowskiej NPD zamierza zwiększyć swoje wysiłki podczas kampanii wyborczej i w wyborach do landtagów — parlamentów krajów federalnych, przede wszystkim zaś w Bremie i w Badenii-Wirtembergii. Decyzja ta została podjęta po ostatnich wyborach do Bundestagu, w których partia ta uzyskała 0,6 % głosów (ponad 220 tys.).

## WYMIERANIE NIEMIECKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

W opublikowanym przez rząd RFN raporcie podano, iż liczba obywateli zachodniemieckich zmniejszy się do roku 2030 o 14 mln, o ile utrzymają się dotychczasowe tendencje demograficzne. Obecnie w RFN mieszka 56,5 mln obywateli oraz 4,4 mln obcokrajowców — pisze *Tagesspiegel* (11. 02.). Liczba tych ostatnich ma zwiększyć się w roku 2000 do 5,6 mln, a w roku 2030 do 5,8 mln. Minister spraw wewnętrznych F. Zimmermann zwrócił jednak uwagę na to, że obliczenia te mają charakter modelowy i mogą ulec zmianie.

## 100 TYS. CHORYCH NA AIDS WE WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

W krajach Wspólnoty Europejskiej liczba chorych na AIDS podwaja się co 9 miesięcy i w roku 1990 osiągnie 100 tys. — stwierdzają statystyki Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). W Republice Federalnej do października 1986 r. było 675 chorych, zaś dwa lata wcześniej tylko 42 — donosi *Tagesspiegel* (12. 02.).

## POLICJA PRZECIW DEMONSTRANTOM

W dniu 11 lutego br. policja zaatakowała 20 osób, które w centrum Moskwy próbowały zorganizować demonstrację na rzecz uwolnienia z łagru sowieckiego dysydenta żydowskiego pochodzenia, Beguna. Policjanci w cywilu zaatakowali również zachodnich dziennikarzy i dwie ekipy telewizyjne, które miały zamiar filmować demonstrację. Uszkodzeniu uległy kamery i magnetofony. Demonstranci i dziennikarze zostali też obrzuconci antysemitkami wywisłkami.

Jak dotąd sowieckie gazety ani słowem nie wspomniały o mającym nastąpić zwolnieniu z łagrów 140 sowiec-

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE

kich dysydentów, zaś sowiecka gazeta partyjna *Prawda* doniosła, że Związek Sowiecki gotów jest rozpocząć całkowitą oraz bez uprzedzeń debatę o prawach człowieka i poprawie sytuacji na świecie — pisze *Tagesspiegel* (12. 02.).

Rzecznik sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż nie będzie amnestii dla więźniów politycznych. Gierasimow zaprzeczył, jakoby w ZSSR byli więźniowie polityczni: „nie zamykamy ludzi z powodu ich poglądów, lecz z powodu ich czynów”.

## KORJAGIN NA WOLNOŚCI

Znany sowiecki dysydent i psychiatra Anatolij Korjagin został ostatecznie zwolniony z więzienia — doniosły niemieckie media w dniu 20. 02. Już w styczniu podano, że miał on zostać zwolniony wraz z administratorem załóżonej przez Solżenicyna Fundacji Pomocy Więźniom Politycznym i Ich Rodzinom, Sergiejem Hodorowiczem.

W międzyczasie napływały sprzeczne informacje o losie Korjagina. W dniu 9. 02. dziennik *Die Welt* powołując się na kręgi emigracji rosyjskiej w Paryżu, podał, iż Korjagin po zwolnieniu został ponownie aresztowany i odesłany do łagru w Permie. W kilka dni później podano, iż według informacji jego żony przekazanej telefonicznie do Amsterdamu, został on przeniesiony do więzienia w Kijowie (*FAZ*, 11. 02.), a jego sprawę przejęła tamtejsza prokuratura.

Władze więzienne odmówiły zonie Korjagina informacji o miejscu pobytu ich aresztowanego syna Iwana. 20. 02. podano, iż Korjagin zamierza opuścić Związek Sowiecki wraz z żoną i synem, o ile ten ostatni zostanie zwolniony z łagru.

## RFN: BEZROBOTNI MAJĄ PRAWO DO STUDIÓW WYŻSZYCH I ZASIŁKU

Zachodniemiecki Sąd Konstytucyjny w Karlsruhe unieważnił przepis wstrzymujący wypłacanie zasiłku dla bezrobotnych tym bezrobotnym pracownikom, którzy podejmują studia — pisze *Frankfurter Rundschau* (13. 02.). Tak więc osoby, które poprzez wcześniejsze płacenie składek z tytułu ubezpieczenia od bezrobocia zapewniły sobie prawo otrzymywania takiego zasiłku nie tracą go w wypadku podjęcia studiów, muszą

jednak jako siła robocza stać nadal do dyspozycji urzędów pracy.

Warto tu dodać, że w RFN zasiłek dla bezrobotnych wynosi średnio 68 % zarobku netto, obliczonego na podstawie ostatnich dwóch pensji, ostatnio zaś przedłużono jego wypłacanie z okresu jednego roku do dwóch lat. O ile pracownik w ciągu tych dwóch lat pracy nie uzyska i nadal jest bezrobotny, przysługuje mu kolejny zasiłek, który jest o 8 % niższy. Jego okres wypłacalności nie jest prawnie zdefiniowany, może więc trwać do osiągnięcia wieku emerytalnego.

## NRD: PRECZ Z GORBACZOWEM

(Inf. wt.) W Berlinie Wschodnim coraz trudniej o sowiecką prasę. Przez dziesiątki lat, codziennie *Prawda* i *Izwestia* były sprzedawane w kioskach (w cenie po 10 fenigów) już od wczesnych godzin rannych. Obecnie sowiecka prasa pojawia się z dużymi opóźnieniami, a często w ogóle jej nie ma. *Prawda* stała się w stolicy NRD „deficytowym towarem”. Zorientowani twierdzą, że najpierw musi być ona przestudiowana przez cenzorów NRD, którzy nie bardzo wiedzą co począć z publikowanymi w niej żądaniami demokratyzacji społeczeństwa.

Prasa NRD poddała cenzurze także słynne przemówienie Gorbaczowa na styczniowym plenum i wydrukiwała tylko jego fragmenty — pisze *Süd-deutsche Zeitung* (13. 02.).

## PIERWSZE SOWIECKIE SPÓŁKI PRYWATNE

*Prawda* z dnia 12. 02. publikuje dekret rządu, na mocy którego prywatnym spółkom przyznaje się prawo do prowadzenia kawiarni, restauracji i innych małych lokali gastronomicznych. Spółka składa się co najmniej z trzech osób, które uzgadniają ceny i płace, a po opłaceniu podatku dochodowego mają prawo do podziału dochodu bez kontroli państwa. Spółkom przyznaje się prawo wynajmu lokali należących do państwa oraz otrzymywania kredytów z Gosbanku. Do zakładania spółek uprawnione są przede wszystkim osoby nie należące do państwowego sektora zatrudnienia, a więc gospodynie domowe, studenci i renciści.

Pracownicy sektora państwowego mogą również zakładać spółki, mu-

szą jednak pozostawać nadal w stosunku pracy z pracodawcą państwowym — informuje *Tagesspiegel* (13. 02.)

## PROTESTY HISZPAŃSKICH UCZNIÓW

Szczytowym punktem protestów uczniów przeciwko polityce edukacyjnej socjalistycznego rządu Felipe Gonzaleza w Hiszpanii był w piątkowy (13. 02.) marsz na Madryt — informuje *TAZ* (14. 02.). Studenci domagają się zniesienia egzaminów wstępnych, opłat za naukę dla zamożnych studentów oraz stypendium w wysokości ustawowo gwarantowanego zrobku minimum. Na czele marszu oprócz przedstawicieli organizacji studenckich znalazł się również sekretarz (historycznej) Komunistycznej Partii Hiszpanii Gerardo Iglesias.

## JESZCZE RAZ O KATYŃSKIM KLAMSTWIE

NZZ (14. 02.) drukuje list Włodzimierza Odojewskiego (znanego pisarza i dziennikarza RWE), w którym koryguje on błędne twierdzenie (autorów NZZ), przypisujące Tadeuszowi Nowakowi pierwszeństwo opisanie zbrodni katyńskiej w oficjalnie wydanej książce w Polsce („Pełnym głosem” — 1982). Odojewski zwraca uwagę, że nie Niemcy lecz Sowieci dokonali mordu w Katyniu.

## 45 MILIONÓW „LUDZI RADZIECKICH” NIE MÓWI PO ROSYJSKU

NZZ (15./16. 02.) podaje za moskiewską *Prawdę*, że 45 milionów mieszkańców Związku Sowieckiego nie włada językiem rosyjskim. Liczba ta obejmuje 1/3 nierosyjskich obywateli ZSSR. *Prawda* wysuwa żądanie polepszenia nauczania języka rosyjskiego oraz nawołuje do zwalczania nacjonalistycznych tendencji w niesłowiańskich republikach.

## CO RZECZYWIŚCIE POWIEDZIAŁ SACHAROW?

W dniu 14. 02. z wielką propagandową pompą otwarto w Moskwie tzw. „Forum Pokoju”, w którym wzięły udział znane osobistości życia społecznego, kulturalnego i politycznego z Zachodu, m. in. aktorzy Gregory Peck, Claudia Cardinale, Peter Ustinow, Hanna Schygulla, Shirley McLaine, Marina Vlady, Maria Schell, Sammy Davis jun.; pisarze

# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE

Graham Green, James Baldwin, Norman Mailer, Max Frisch, Friedrich Dürrenmatt, Günther Wallraff, Bert Engelmann; Egon Bahr — specjalista od spraw rozbrojenia partii SPD, były premier Kanady Pierre Trudeau, laureatki nagrody Nobla z 1985 r.: Czasow i Lowi, przedstawiciele koncernów Pepsi-Cola, Krupp, Nippon Electric i Armand Hammer, oraz jeden z największych bosów niemieckiego przemysłu Otto Wolff von Amerongen, a także bankierzy, Roeller z Dresdner Bank i Christians z Deutsche Bank.

W forum wzięło udział 1 100 osób, w tym 300 gości z 80 krajów. Byli również trzej przedstawiciele Watykanu. Chyba najważniejszym uczestnikiem zjazdu był sowiecki dysydent, do niedawna jeszcze banita w miejscowości Gorkij, laureat pokojowej nagrody Nobla Andriej Sacharow. Niemiecka prasa — różne — donosi na pierwszych stronach o jego wystąpieniach: „Sacharow żąda zwolnienia więźniów politycznych i rozbrojenia” (*TAZ*), „Sacharow żąda wycofania sowieckiego pakietu rozbrojeniowego” (*FAZ*), „Sacharow żąda więcej demokracji: dysydent ocenia program SDI jako niebezpieczny” (*Frankfurter Rundschau*), „Prawda” milczy na temat żądań Sacharowa” (*Die Welt*), „Sacharow żąda swobody poruszania się dla sowieckich obywateli; sowieccy koledzy unikają laureata pokojowej nagrody Nobla” (*Süddeutsche Zeitung*).

W swoim pierwszym sobotnim wystąpieniu w dyskusji po referatach Sacharow wysunął żądanie zwolnienia politycznych więźniów w ZSSR, zapewnienia obywatelom wolnego wjazdu i wyjazdu z kraju oraz opowiedział się za „szeroką demokratyzacją” i „zwiększeniem zaufania między państwami”. Podczas drugiego wystąpienia w niedzielę (15. 02.) Sacharow skrytykował plan obrony w kosmosie SDI jako nieefektywny, bowiem naruszający równowagę militarną. Jednocześnie zdystansował się od projektu Gorbaczowa z Reykjaviku odnośnie możliwości rokowań rozbrojeniowych, o ile do rozmów zostanie włączony program obrony w kosmosie. Z powodu złego tłumaczenia sens wypowiedzi Sacharowa nie był zrozumiały dla zachodnich uczestników. W obradach konferencji nie mieli prawa udziału dziennikarze.

## WYSTĄPIENIE GORBACZOWA NA „FORUM POKOJU” W MOSKWIE

Jednym z ważniejszych punktów wystąpienia Gorbaczowa na „Forum Pokoju” w Moskwie było stwierdzenie, że „ani w historii, ani w literaturze nie może być zapomnianych imion i białych plam”. Zachodni komentatorzy zwracają uwagę, iż wkrótce może zostać dokonana nowa ocena roli byłych współpracowników Lenina — Trockiego, Bucharina, Zinowiewa czy Kamieniewa (za rządów Stalina oskarżonych o zdradę idei komunizmu). W innym punkcie przemówienia Gorbaczow oświadczył, iż Związek Sowiecki jest gotów zrezygnować w ramach umowy rozbrojeniowej ze statusu mocarstwa atomowego.

## AMERYKANIE PROTESTUJĄ PRZECIWKO SERIALOWI „AMERIKA”

Transmitowany przez amerykańskie towarzystwo telewizyjne ABC serial „Ameryka” przedstawiający fikcyjną okupację Stanów Zjednoczonych przez Sowieców wywołał w USA ostre kontrowersje. O ile serial ten uznawany jest przez litewskich emigrantów za „realistyczną ocenę tego, co w rzeczywistości się dzieje”, to przedstawiciele organizacji pacyfistycznych uznali go za antykomunistyczną propagandę, która nie sprzyja pokojowi. Serial „Ameryka” przedstawia USA w 10 lat po bezkrwawym przejęciu władzy w tym kraju przez Sowieców, którzy dokonują tego pod płaszczykiem sił pokojowych ONZ. Wiceprezydent litewskiej organizacji emigracyjnej Pavlovskis skrytykował przedstawienie Rosjan nie w charakterze okupantów, lecz jako starych znajomych. „Rosjanie — stwierdził on — nie byli nigdy miłi, ani w Afganistanie, ani na Litwie”. W niedzielę, dn. 15. 02. przed budynkami ABC doszło do demonstracji studentów. Rzeczniczka nowojorskiego związku Spartacusa (komunistycznego — przyp. red.) oświadczyła, iż serial ten jest „antykomunistyczny, antysowiecki i antyamerykański” oraz jest „obrazą całego społeczeństwa” — pisze *Tagesspiegel* (17. 02.). Towarzystwo telewizyjne ABC nie wydało w związku z protestami żadnego oświadczenia.

Jednym ze sponsorów kontrowersyjnego serialu jest zachodniemiecka firma samochodowa Volkswagen.

## „ZIELONI” W OBJĘCIACH GORBACZOWA

Na zakończenie „Forum Pokoju” Gorbaczow wydał przyjęcie na Kremlu, podczas którego rozmawiał przez 6 minut z przedstawicielami zachodniemieckiej partii „Zielonych”, Petrą Kelly oraz byłym generałem Bundeswehry Gertem Bastianem. Jak przekazała Kelly zachodniemieckim dziennikarzom Gorbaczow pogratulował „Zielonom” dobrych wyników w wyborach, a następnie ścisł ich ręce swoimi obiema dłońmi, zaś panią Kelly „prycisnął do swojej piersi”, co jak stwierdziła „zawróciło jej w głowie” — pisze *FAZ* (18. 02.).

Mimo to Kelly przekazała „władcy Kremla” listę więźniów politycznych przygotowaną przez Amnesty International i wystąpiła z żądaniem zwolnienia wszystkich więzionych dysydentów. Razem z Bastianem Kelly złożyła szefowi partii życzenia „sukcesu w jego staraniach o demokratyzację społeczeństwa”. Gorbaczow słuchał uważnie. Wymianę poglądów zakończyło głośne i wyraźne „chwattli” byłego sowieckiego ambasadora w Waszyngtonie, sekretarza KC Dobrynia, który towarzyszył Gorbaczowowi.

## MOSKIEWSKIE „FORUM POKOJU” — INSCENIZACJA W KOSTIUMACH CARDINA

Francuski sekretarz stanu d/s człowieka Malthuret nazwał moskiewskie „Forum Pokoju” szlagierem kasowym, w którym Gorbaczow gra rolę Tarzana broniącego praw człowieka, z aktorami takimi jak Gregory Peck, Marina Viady czy Paul Newman — wszyscy w kreacjach Pierre Cardina. Francuski minister powiedział, że zwolnienia dysydentów z łagrów, którymi jest uczeszony, nastąpiły tak samo bezprawnie jak ich aresztowanie, co oznacza, że „nie ma żadnej zmiany systemu”, padają tylko „wspaniałe słowa”, nie widać czynów — informuje *Tagesspiegel* (19. 02.).

## UDANA AKCJA POLICJI FRANCUSKIEJ PRZECIW „ACTION DIRECTE”

Policja francuska przeprowadziła udaną akcję przeciwko organizacji terrorystycznej „Action Directe”. Wśród



# W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE, W ŚWIECIE

aresztowanych znaleźli się jej założyciele i czołowi przywódcy: Jean-Marc Rouillan oraz Nathalie Menigon. Oprócz nich policja schwytała Joelle Aubron i Georges Cypriani, zaliczających się do „twardego jądra” „AD”.

W miejscu pobytu terrorystów odnaleziono magazyn broni i materiałów wybuchowych, znaczną sumę pieniędzy oraz wiele dokumentów, wśród których znajdowała się m. in. lista z nazwiskami przyszłych ofiar — pracowników policji i wymiaru sprawiedliwości, przemysłowców, dziennikarzy.

W komentarzu FAZ (23. 02.) podkreśla się, że cios zadany „Action Directe”, która od roku 1979 dokonała ok. 80 zamachów i współdziałała od pewnego czasu z zachodnioniemiecką „Rote Armee Fraktion”, oznacza prawdopodobnie koniec działalności tej organizacji, oraz że jest to największy sukces policji w zwalczaniu terroryzmu od wielu lat.

## DREGGER — RAKOWSKI: ZGODNOŚĆ POGŁADÓW

Przywódcą frakcji parlamentarnej CDU/CSU w Bundestagu Alfred Dregger stwierdził po zakończeniu rozmów z przebywającym w Bonn wice marszałkiem sejmu Mieczysławem Rakowskim, że osiągnęli oni „całkowitą zgodność poglądów” co do tego, że „istnieje coś takiego jak Europa Środkowa, zarówno kulturalnie jak i historycznie”, oraz że Polska co do tej Europy Środkowej należy. Oceniając obecną politykę sowietką Rakowski stwierdził, że Gorbaczow w przeciwieństwie do swoich poprzedników wykazuje zrozumienie dla istnienia odrębności narodowych zarówno wśród narodów Związku Sowieckiego, jak i poza nim. (*Süddeutsche Zeitung*, 23. 02.).

## POROZUMIENIE W SPRAWIE STABILIZACJI KURSÓW WALUT

Obradowujący podczas dwudniowej konferencji w Paryżu ministrowie finansów USA, RFN, Japonii, Francji, Wielkiej Brytanii i Kanady ustalili wspólne zasady działania, których celem jest przywrócenie równowagi kursów poszczególnych walut. Zdaniem ministrów osiągnięcie tego celu możliwie jest przede wszystkim poprzez utrzymanie kursu dolara i innych walut na obecnym poziomie. Komunikat opublikowa-

ny po zakończeniu konferencji wspomina o tym, że aby zapobiec niekorzystnym tendencjom w gospodarce światowej wywołanym spadkiem wartości dolara oraz wzrostem protekcyjizmu konieczne jest osiągnięcie daleko idącego, wspólnego porozumienia. Podstawowym jego punktem powinna być dalsza redukcja olbrzymiego deficytu w amerykańskim budżecie. (*Die Welt*, 23. 02.)

## LIBAN: WZROST OBAW O ŻYCIĘ CZUDZOZIEMSKICH ZAKŁADNIKÓW

Po zajęciu Bejrutu przez oddziały syryjskie życie 26 cudzoziemskich za-

kladników w Libanie znalazło się w wielkim niebezpieczeństwie. W wypadku odkrycia przez żołnierzy syryjskich kryjówek, w których przetrzymywani są zakładnicy, grozi im śmierć z rąk porwawczy. W tej chwili wiele zależy od tego, czy Syryjczycy odważą się na poszukiwanie w zamieszkałych przez szyltów slumsach południowego Bejrutu miejsc, w których ukryci są i porwawczy i zakładnicy. Syryjscy żołnierze otrzymali rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do uzbrojonych członków milicji libańskiej.

Atak oddziałów syryjskich na Bejrut został potępiony przez Stany Zjednoczone i Izrael. (*Die Welt*, 24. 02.) ■

## FUNDUSZ WYDAWNICZY „POGLĄDU”

Każde wydanie „Poglądu” ukazuje się również w wersji zminiaturyzowanej z przeznaczeniem dla Czytelników w kraju. Los wolnego słowa w Polsce zależy więc również od Czytelników i Prenumeratorów „Poglądu”.

Każda, nawet najmniejsza wpłata na fundusz wydawniczy pozwoli zwiększyć nakład naszego dwutygodnika na kraj.

„Gesellschaft Solidarność” e.V.  
„Pogląd”  
Sparkasse der Stadt Berlin West  
Konto Nr 122 001 238 2  
BLZ 100 500 00

lub  
Postscheckkonto  
586 90-102  
BLZ 100 100 10  
Postscheckamt  
1000 Berlin (West)

### Na Towarzystwo Solidarność

1. Georg Dettlaff, Melle	DM 150,-
2. Andrzej Peschko, Hamburg	DM 20,-
3. Janina i Zygmunt Kowalczyk, Stuttgart	DM 60,-
4. Hanna i Wojciech Eberhart, Blaustein	DM 40,-
5. Marian Martas, Dortmund	DM 25,-
6. Roman Skomorowski, München	DM 20,-
7. Irena i Józef Kwiatkowski, Schelm	DM 40,-

### Na Fundusz Pomocy dla Zarządu Regionu w Gorzowie Wlk.

1. Timothy Drayton, Frankfurt	DM 100,-
2. Bogusław Pupiel, Bremerhaven	DM 20,-
3. Stanisław Slania, Hürth	DM 50,-
4. Mariola i Mirek Weglerak, Arnsberg	DM 10,-

## FONDS DES BEZIRKSVORSTANDES NSZZ „SOLIDARNOSĆ” GÓRZÓW WLKP.

Deutsche Bank  
Konto nr. 5237193-01  
BLZ 466 700 07  
5760 Arnsberg 1

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy!

## CZY KONIEC „KONTINENTU”?

*Neue Zürcher Zeitung* (14. 02.) zamieszcza ciekawy artykuł o finansowych kłopotach rosyjskiego kwartalnika emigracyjnego *Kontinent*, który ukazuje się w Paryżu. Oto najciekawsze fragmenty:

*Kontinent* jest wciąż jeszcze najważniejszym i najbardziej wpływowym czasopisem rosyjskiej emigracji. Prawie wszyscy znawcy najnowszej rosyjskiej literatury, o tym ukazującym się w Paryżu periodyku sąd ten potwierdzają. Jakość publikacji, zainteresowanie czytelników w Związku Sowieckim i stosunkowo wysoki nakład pomogły czasopiśmie zdobyć duże znaczenie. Władimir Maksimow zaprezentował właśnie 50-ty numer kwartalnika. Jubileuszowe wydanie ukazało się w momencie, kiedy *Kontinent* przeżywa głęboki kryzys.

50 wydań *Kontinenta* o dużej objętości to prawie 22 tys. stron poezji, prozy, dramatów, wspomnień, sprawozdań, esejsów historyczno-historycznych, prac z zakresu historii literatury, przyczynków na tematy religijne i ideologiczne, pisanych przez autorów posiadających na niwie kulturalnej Europy Wschodniej dużą renomę. Wśród współpracowników *Kontinenta* należy wymienić przede wszystkim: Wasilija Aksjonowa, Josifa Brodskiego, Władimira Bukowskiego, Miłovanu Džilasa, Leszka Kołakowskiego, Adama Michnika, Irinę Ratuszyńską, Andrieja Sacharowa, Saszę Sokolowa i Władimira Wojnowicza.

W roku, w którym powstał kwartalnik (1974), nikt chyba nie przypuszczał, że jako jedyny spośród innych efemeryd emigracyjnych będzie on cieszył się tak długą egzystencją. Gwarancją tego sukcesu było udzielenie finansowej pomocy przez Axela Springera, co spowodowało, że obok zabezpieczenia podstaw egzystencji przy stosunkowo niskiej cenie sprzedaży, *Kontinent* został jednak gwałtownie zaatakowany przez Heinricha Bölla i Güntera Grassa.

Jesienią 1974 r. w berlińskim wydawnictwie Ullstein ukazał się pierwszy numer, zawierający życzenia sukcesu od Aleksandra Sołżenicyna, Andrieja Sacharowa i Eugene Ionesco. Zawierał on również m. in. wiersze Josifa Brodskiego, pracę literaturoznawczą Andrieja Siniawskiego i rozdział poezyi Sołżenicyna „W pierwszym kręgu piekła”. (...)

Jeśli ktoś weźmie do ręki kwartalnik, stwierdzi, że reflektuje on wszystkie problemy, z jakimi boryka się emigracja rosyjska. Wzrastające podziały ideologiczne, animozje osobiste i powstanie innych czasopism literackich *Wriemnia i my* (Czas i my) w Nowym Jorku i *Sintaksis* w Paryżu pozabawiły *Kontinent* kilku znakomych współpracowników. Andriej Siniawski, Lew Kopelew i Jefim Etkind, zaliczający się do skrzydła liberalnego również zrezygnowali ze współpracy z kwartalnikiem.

Najboleśniejszą stratą jest jednak to, że przestał pisać dla *Kontinenta* Sołżenicyn. Współpracuje on obecnie z ukazującym się również w Paryżu religijnym czasopisem *Wiestnik naskowo chrześcijańsko-dwuznaczny* (Dziennik rosyjskiego ruchu chrześcijańskiego). Decyzję sławnego pisarza Maksimow uzasadnia w ten sposób: „Sołżenicyn jest zdania, że nie uwzględniamy w dostatecznym stopniu interesów rosyjskiego narodu. Lecz my nie możemy być przeciw czasopisem wyłącznie rosyjskim, jesteśmy czasopisem w języku rosyjskim, równocześnie jednak staramy się być trybuną dla całej Europy Wschodniej i dlatego nie możemy sobie pozwolić na nacjonalizm”. (...)

Maksimow ma obecnie na głowie zupełnie inny problem. Przedstawiciele wydawnictwa Springer'a oświadczyli, że z końcem 1987 r. zostaną wstrzymane wszelkie dotacje. Obecnie nikt nie wie, czy najważniejsze czasopismo rosyjskiej emigracji przeżyje ten kryzys. Jest natomiast pewne, że niemiecki *Kontinent*, który istnieje niezależnie redakcyjnie i finansowo od rosyjskiego wydania, będzie ukazywał się nadal.

Kryzys *Kontinenta* jest potwierdzeniem ogólnego kryzysu panującego wśród emigracji rosyjskiej. Niedawno zaprzestano wydawania w Monachium czasopisma *Forum*, które zajmowało się głównie problemem narodowościowym w Związku Sowieckim, natomiast liberalna *Strana i mir* (Kraj i świat) będzie się ukazywać tylko co dwa miesiące. *Russkaja mysł* musiała zwolnić współpracowników i zlikwidować wydawanie dodatku politycznego *Obozrenije* (Przegląd). Również w Paryżu Igor Szełkowski zapowiedział, że *A-Ja*, będąca trybuną moskiewskiej awangardy nie będzie się więcej ukazywać. W Nowym Jorku uległo likwidacji czasopismo polityczne *SSRR: Wnutriennije protivoreczija* (ZSSR: Wewnętrzne sprzeczności). Przyczyną takiego stanu rzeczy jest spadek kursu dolara, skrócenie subwencji lub nacisk polityczny. Emigracyjna prasa rosyjska przeżywa ciężki kryzys.

## BARYSNIKOW NIE JEDZIE DO MOSKWI

Słynny tancerz Michaił Barysznikow odrzucił zaproszenie na występ w Moskwie — pisze *Frankfurter Rundschau* (14. 02.). Stało się tak, bowiem strona sowiecka nie zaaprobowała życzenia Barysznikowa zaproszenia również zespołu baletowego American Ballet Theatre, którego jest on obecnie kierownikiem, tłumacząc to faktem prac renowacyjnych w Teatrze Wielkim w Moskwie.

Barysznikow bawią na gościnnych występach z leningradzkim baletem Kirowa w 1974 r. w USA poprosił tam o azyl. Od tego czasu rabi on furorę na Zachodzie jako jeden z najlepszych tancerzy baletowych.

## NAWET WSZYSTCY ŚWIĘCI NIE POMOGĄ

Stolica ČSSR jest dzisiaj zaledwie cieniem dawnej, pełnej świetności „Złotej Pragi” — pisze *Die Welt* (12. 02.). Miasto to było w przeszłości prawdziwą europejską metropolią. Obecnie grozi mu ostateczny rozkład. Wiele zabytkowych budynków z piaskowca ulega stopniowemu rozpadowi, w tym słynne rzeźby wszystkich świętych na moście Karola IV. Ze względu na budowę metra prawie całe stare miasto jest zabudowane rusztowaniami oraz rozkopane. Najgorszym wrogiem wszystkich starych budynków — obojętne, odrestaurowanych czy nie — są gazy spalinywe i dwutlenek siarki. Dalsze zagrożenie stanowią wykopy pod linię metra, które powodują osadzanie się niektórych starych fundamentów. Spadające na Pragę pyły przemysłowe dokonują dalszej dewastacji. Mimo że lokalne gazety piszą o problemie „kwaśnego deszczu”, cała dyskusja na temat zagrożenia jest jeszcze w powijakach. Kraj realnego socjalizmu ma inne kłopoty.

Całymi latami nie podejmowano żadnych środków preventywnych i dopiero od niedawna zaczęto restaurować pierwsze budynki. Zmiana ta nastąpiła pod wpływem obaw, że przestaną przyjeżdżać turyści z zagranicy (ok. 0,5 mln rocznie). Prace ciągną się jednak w nieskończoność. Odczuwa się dotkliwy brak wykwalifikowanych robotników, kamieniarzy

• KULTURA • KULTURA • KULTURA • KULTURA • KULTURA • KULTURA •

i restauratorów, a także pieniędzy. Tylko renowacja budynku Teatru Narodowego pochłonieła zawrotną sumę 0,5 mld DM. Nic więc dziwnego, że inne budowle muszą nadal czekać na swoją kolejkę. Jeśli tak dalej pójdzie, władze miejskie Pragi nie wygrają wyścigu z czasem.

**37 MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY W BERLINIE ZACHODNIM**

Pokazem amerykańskiego filmu „The Color of Money” (Błask pieniędzy) w reżyserii Martina Scorsego rozpoczął się

w Berlinie Zachodnim 37 Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Jak zauważa recenzent *FAZ* (21. 02.), co roku festiwal jest tańcem na linie – próbą pogodzenia sztuki z wymogami skomercjalizowanego kina. Festiwal zakończy się prezentacją sowieckiego filmu „Pożegnanie z Matiorą”. Kinematografię polską reprezentuje film Andrzeja Wajdy „Kronika wypadków miłosnych” (pokaz poza konkursem). O festiwalowych filmach napiszemy w następnym numerze. ■

• EKONOMIA • EKONOMIA • EKONOMIA • EKONOMIA • EKONOMIA • EKONO-

**NAJBOGATSZY CZŁOWIEK W BLOKU WSCHODNIM**

Musztarda z Gdańska w niczym nie ustępuje francuskiej. Można ją kupić w malutkim sklepie przy Marschstrasse w sercu Hanoweru. Nad wejściem do sklepu wisi szyld „Pos-Han”, który przypomina o partnerstwie pomiędzy Poznaniem a stolicą Dolnej Saksonii. Temu powiązaniu służyć ma również ów sklep. Stoik „moutarde francaise” z Polski kosztuje o 1/4 taniej niż słynna musztarda z Dijon. Może się zdarzyć, że za ladą stoi najbogatszy człowiek w Bloku Wschodnim. Ignacy Soszyński pochodzi z Polski. W ostatnich 10 latach zbudował pomiędzy Gdańskiem, Poznaniem a Krakowem największą prywatną firmę. Utrzymuje również ekspozyturę na Zachodzie i roczne obroty jego firmy wynoszą ok. 40 mln dolarów. Żadne z przedsiębiorstw w Europie Wschodniej nie płaci tyle podatków co jego. Corocznie urząd finansowy w Polsce kasuje z tego tytułu 1 mld złotych (wg. oficjalnego kursu ok. 8 mln DM). Jego działalności poparcia udzielali wicepremierzy i ministrowie.

Szczególnie w pierwszych miesiącach stanu wojennego Soszyński dbał o to, aby w jego sklepach można było kupić przynajmniej wodę kolońską, keczup, meble i musztardę. Do dziś stara się zaspokoić życzenia klientów i przynajmniej w ten sposób złagodzić napięcia społeczne wywołane kryzysem gospodarczym. Przez kilka lat udawało mu się to, teraz nagle władze w Poznaniu grożą zamknięciem co najmniej dwu jego przedsiębiorstw. Wprawdzie sąd wydał orzeczenie stwierdzające, że działalność Soszyńskiego nie jest skierowana przeciwko państwu i nawet przez kilka miesięcy ministrowie z Warszawy udzielali mu poparcia, ale wydaje się, że lokalne władze w Poznaniu są mocniejsze.

Soszyński nie chce się wypowiadać na ten temat. „Żli ludzie są wszędzie”, mówi ze słodko kwaśnym uśmiechem. Wyciąga obrzydliwą aktówkę z wycinankami prasowymi, głównie polskimi. Nawet tygodnik *Polityka* pisał z sympatią o miliardrze. Oficjalna prasa broni Soszyńskiego i cierpko krytykuje władze. Jeden z dziennikarzy „Interpressu” kończy swój reportaż o „daleko idących rozbieżnościach” pomiędzy Soszyńskim a lokalnymi władzami następującym pytaniem: Czy takie inicjatywy w Polsce, których kapitał zagraniczny pracuje w naszym kraju, muszą się zawsze kończyć fiaskiem?

Soszyński, starszy pan o siwych włosach i w szarym garniturze decyduje się w końcu na komentarz: „Bogactwo przestało być moim celem w życiu. Mam też satysfakcję, że w Polsce można pracować równie wydajnie jak na Zachodzie,

pozostaje mi tylko odpowiedzialność za moich współpracowników”. I właśnie teraz o nich walczy. (...) (*Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 17. 02.)

**W GOSPODARCE NRD BEZ ZMIAN**

O ile z ZSSR prawie codziennie dochodzą zapierające dech w piersiach zapowiedzi zmian w dziedzinie gospodarki, o tyle w NRD panuje cisza. Eksperti d/s wschodnich sądzą, iż powody tego są różne. Gospodarka NRD jest najbardziej wydajna spośród państw Bloku Wschodniego. Jak dotąd Berlin Wschodni opublikował tylko fragmenty postanowień odnośnie „usprawnienia zarządzania, planowania i rachunku gospodarczego” – pisze *Süddeutsche Zeitung* (16. 02.). Jedynym novum jest stworzenie funduszu inwestycyjnego, który uzależniony jest od zysków, jakie wypracowuje dany zakład pracy. Środki z tego funduszu mogą zostać zużyte przez przedsiębiorstwo dla racjonalizacji własnej produkcji. Decyzja w tej sprawie leży jednak w gestii WŁADZ CENTRALNYCH, które nadal decydują o produkcji i planach. Tak więc wszystko zostaje po staremu. Zdaniem zachodniemieckiego Instytutu Gospodarczego (DIW) NRD ma coraz większe trudności ze sprzedażą swych podstawowych produktów na rynkach światowych, gdyż ich ceny zbytu liczone są w dolarach. Spadek kursu dolara powoduje jednak, że nie są one w stanie sprostać konkurencyjności tańszych wyrobów produkowanych przez inne kraje. Jak dotąd w NRD nie mówi się oficjalnie o dewaluacji marki wschodniemieckiej.

**KRYZYS PRZEMYSŁU STALOWEGO W JAPONII**

Prasa zachodniemiecka pisała do tej pory głównie o kryzysie przemysłu stalowego w Europie Zachodniej. *Frankfurter Rundschau* (18. 02.) pisze natomiast o kryzysie największego giganta stalowego w Japonii – Nippon Steel. W piątek, 13. 02. kierownictwo koncernu przedstawiło 54 tys. pracownikom zorganizowanym w związkach zawodowych, drastyczny program restrukturyzacji. Nie objędy się przy tym bez zwolnień. Do marca 1991 r. Nippon Steel chce pozbyć się 19 tys. zatrudnionych (obecny stan zatrudnienia 85 tys.).

Przyczyną tej dramatycznej decyzji należy szukać w spadku kursu dolara i rewaloryzacji jena. Koncern nie tylko nie jest w stanie sprzedać całej swej produkcji, ale też okazuje się, iż bardziej opłacalne jest sprowadzanie stali surowej

• **EKONOMIA** • **EKONOMIA** • **EKONOMIA** • **EKONOMIA** • **EKONOMIA** •

z Tajwanu i Korei Płd. Główny odbiorca stali — stocznie — tkwią od lat w kryzysie. Oznacza to, że w bieżącym roku rozrachunkowym koncern poniesie straty w wysokości ok. 1,2 mld DM. Nawet przy rocznym obrocie wynoszącym 32,7 mld DM jest to twardy kęs do zgryznięcia. W związku z tym w najbliższym czasie zostanie zamknięta pierwsza stalownia w Kamaishi, należąca do Nippon Steel.

**BRAZYLIA WSTRZYMUJE SPŁATĘ DŁUGÓW**

Brazylia wstrzymała spłatę swego zadłużenia, które obecnie wynosi ok. 105 mld dolarów — donosi *FAZ* (21. 02.). Tylko w tym roku kraj ten musi zapłacić 9 mld odsetek od zaciągniętego długu. Prezydent Brazylii Sarney podpisał już moratorium w tej sprawie. Na razie nie wiadomo czy zwłoka potrwa tylko 90 dni, czy też dłużej.

Brazylia prowadzi obecnie rozmowy z Klubem Paryskim na temat rozłożenia spłaty długów. Eksperci są zdania, iż przy rezerwie dewizowej 3 mld dol., która według danych oficjalnych zapewnia import na 3 miesiące i przy zobowiązaniach wynoszących w tym roku ok. 12 mld dol. (bez amortyzacji) kraj ten bez dopływu nowych kredytów nie jest w stanie sprostać żądaniom wierzycieli. Jeśli banki nie zapewnią dalszej pomocy wówczas Brazylia ma zamiar spłacać odsetki tylko częściowo.

Wyrazem ogólnej nerwowości jest wzrost czarnorynkowego kursu dolara o ponad 15 %. Ponadto wielu Brazylijczyków martwi się, czy w tej sytuacji, ich kraj jest w stanie zagwarantować dalszy import ropy naftowej. ■

• **JEDNYM ZDANIEM** • **JEDNYM ZDANIEM** • **JEDNYM ZDANIEM** • **JEDNYM ZDANIEM** •

**BONN.** Rzecznik rządu RFN Schäfer oświadczył, iż rząd zachodniemiecki ocenia ilość politycznych więźniów w NRD na 1 do 2 tys. (*Tagesspiegel*, 31. 01. 87)

**MOSKWA.** Znana sowlecka ekonomistka Tatiana Zaslawska wystąpiła w moskiewskiej „Prawdzie” z żądaniem ogłaszania danych statystycznych, których sowlecki GUS dotychczas nie ujawniał, szczególnie dotyczących przestępczości, samobójstw, spożycia alkoholu, używania narkotyków oraz danych o zanieczyszczeniu środowiska naturalnego i przemieszczeniu się ludności, nawet wówczas, jeśli ukazują one tendencje negatywne. (*Tagesspiegel*, 7. 02. 87)

**MALMÖ.** Policja południowoszwedzkiego miasta portowego Malmö oddelegowała 140 urzędników do walki z polskimi szmuglarzami, którzy dostarczają na szwedzki rynek po cenach dumpingowych wódkę, papierosy, futra oraz wyroby tekstylne. (*Tagesspiegel*, 7. 02. 87)

**MOSKWA.** Rzecznik sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Gierasimow podał na konferencji prasowej w Moskwie, że na podstawie dekretów Najwyższego Sowietu z dnia 2 i 9 lutego br., nastąpi zwolnienie z lagrów 140 więźniów. (*Tagesspiegel*, 11. 02. 87)

**BEJRUT.** Według ostatnich doniesień uzbrojone jednostki szybkę oblegające dwa obozy Palestyńczyków z kilkudziesięcioma tysiącami uchodźców zdecydowały się ostaciecznie na przepuszczenie ciężarówek ONZ z żywnością dla głodujących tam od wielu tygodni ludzi. (*TAZ*, 17. 02. 87)

**JEROZOLIMA.** Przy zachowaniu ścisłych środków bezpieczeństwa rozpoczął się w Jeruzolimie proces przeciwko Johnowi Demjanjukowi (66 lat), który podczas II wojny światowej był jednym ze strażników w obozie koncentracyjnym w Treblince. (*Tagesspiegel*, 17. 02. 87)

**BERNO.** W stolicy Szwajcarii odbyła się konferencja specjalistów od spraw azylu z 12 krajów zachodnich, na której postanowiono wymienić informacje o osobach ubiegających się o azyl, a przede wszystkim o oddalonych wnioskach, co ma na celu niedopuszczenie do składania wniosków przez tę samą osobę w innym kraju. (*NZZ*, 17. 02. 87)

**MOSKWA.** Przedstawiciele zachodniemieckiej partii „Zielonych” Petra Kelly oraz były generał Bundeswehry Gerd Bastian przekazali w Moskwie sowlekiemu dysyden-

twi, laureatowi pokojowej nagrody Nobla Andriejowi Sacharowowi zaproszenia ich partii do złożenia wizyty w RFN i odbycia rozmów na temat wykorzystania energii atomowej; także Gorbaczowowi zostało przekazane podobne zaproszenie. (*Tagesspiegel*, 18. 02. 87)

**WIEDEŃ.** Ambasada USA w Wiedniu podała, że delegat tego kraju na konferencję KBWE zaprotelowano przeciwko aresztowaniu jednego z założycieli ruchu Karta 77, czeskiego pisarza Vaclava Havela, który dzień wcześniej został ujęty przez policję w Pradze. (*FAZ*, 18. 02. 87)

**LONDYN.** Rzecznik rządu PRL Urban podczas swojej wizyty w Londynie stwierdził wobec przedstawicieli prasy, że przemiany w ZSSR są również dla reformy warszawskiej podstawą do reform, tzn. wprowadzenia do gospodarki mieszanych form wolnorynkowych oraz zmian w centralnym planowaniu. (*Frankfurter Rundschau*, 19. 02. 87)

**BERLIN.** Wschodniemieckie towarzystwo lotnicze Interflug otworzy 4. 04. br. nową linię lotniczą między Pekinem i Berlinem Wschodnim (połączenie raz w tygodniu), co jest wynikiem podpisania między NRD i ChRL odpowiedniej umowy lotniczej. (*Tagesspiegel*, 19. 02. 87)

**LONDYN.** Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Renton zakomunikował, iż strona polska w osobie rzecznika rządu Urbana zapewniła, że polskojęzyczne programy BBC nie będą w przyszłości zagłuszone. (*Tagesspiegel*, 19. 02. 87)

**BONN.** Episkopat zachodniemiecki podał program drugiego pobytu Jana Pawła II w RFN, który będzie trwał od 30. 04. do 4. 05. br.; papież odwiedzi m. in. Kolonię, Bonn, Münster, Essen, München, Augsburg i Stuttgart. (*Tagesspiegel*, 19. 02. 87)

**TEHERAN.** Z powodu ośmieszenia w satyrycznym programie telewizyjnym (ARD) przywódcy Iranu Chomeiniego, Iran zamknął w Teheranie zachodniemieckie centrum kulturalne (Goethe Institut) oraz nakazał niemieckiemu wiceambasadorowi i attache kulturalnemu opuszczenie kraju, co było kolejnym aktem dyplomatycznej zemsty za „bezczylny program”. (*Die Welt*, 19. 02. 87)

**FRANKFURT.** Skarbnik zawieszono polskiego PEN-Clubu Andrzeja Szczypiorski nie otrzymał zezwolenia na

• JEDNYM ZDANIEM • JEDNYM ZDANIEM • JEDNYM ZDANIEM • JEDNYM

wyjazd do RFN na doroczną konferencję niemieckiego PEN-Clubu, która odbędzie się w Darmstadtzie. (FAZ, 19. 02. 87)

**MOSKWA.** Z więzienia w Czystopolu zwolniono znanego sowieckiego dysydenta żydowskiego pochodzenia, Josifa Beguna. (Die Welt, 20. 02. 87)

**NOWY JORK.** W Nowym Jorku, który jest siedzibą Światowego Kongresu Żydów podano do wiadomości, iż posiadanie zarządu tej organizacji odbędzie po raz pierwszy w jednym z komunistycznych krajów, a mianowicie w dniu 6. 05. br. w Budapeszcie. (Frankfurter Rundschau, 20. 02. 87)

**WASZYNGTON.** Prezydent Reagan podpisał dekret znoszący resztę sankcji ekonomicznych przeciwko PRL: klauzulę największego uprzywilejowania oraz zakaz udzielania kredytów. (Tagesspiegel, 20. 02. 87)

**MOSKWA.** W wyświetlonym w dniu 18. 02. br. w sowieckiej telewizji filmie o Czernobylu pt. „Ostrzeżenie” podano, iż w wyniku katastrofy reaktora w dniu 26. 04. ub. roku zmarło dotychczas 31 osób. (Tagesspiegel, 20. 02. 87)

**GENEWA.** Przewodniczący moskiewskiej delegacji na konferencję praw człowieka w Genewie Lomejko oznajmił, że Związek Sowiecki otworzy Żydom szerokie możliwości emigracji oraz wykonywania praktyk religijnych w Związku Sowieckim. (Tagesspiegel, 21. 02. 87)

**PRAGA.** Główny ideolog czechosłowackich komunistów Bilak oświadczył w wywiadzie dla „Rudego Prawa”, że nie istnieje podobieństwa między przeprowadzanym obecnie przez Gorbaczowa reformami a „praską wiosną” z roku 1968. (Tagesspiegel, 21. 02. 87)

**MOSKWA.** Główny minister spraw zagranicznych Wikali oświadczył, iż wkrótce zostanie przedłożony plan wy-

cofania wojsk sowieckich z Afganistanu, który jest przedmiotem rozmów między rządami w Kabul i Moskwie. (Tagesspiegel, 21. 02. 87)

**HAMBURG.** Hamburski magazyn polityczny „Der Spiegel” stwierdza w najnowszym wydaniu, iż rząd sowiecki zamierza jeszcze w tym roku zaprosić prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera do złożenia wizyty w Moskwie. (Der Spiegel, 22. 02. 87)

**MOSKWA.** Sowiecki tygodnik „Ogoniok” przedstawił reportaż o życiu waga-bundów i ludzi bezdomnych w ZSSR, zadając w ten sposób kłam dotychczasowym oficjalnym twierdzeniom, że zjawisko to jest typowe tylko dla Zachodu. (FAZ, 23. 02. 87)

**MOSKWA.** Boris Pasternak, laureat literackiej nagrody Nobla za rok 1958 został pośmiertnie ponownie przyjęty do Związku Pisarzy Sowieckich, a jego powieść „Doktor Żiwago” w przyszłym roku będzie drukowana w odcinkach w literackim czasopiśmie „Nowyj Mir”. (Süddeutsche Zeitung, 23. 02. 87)

**NOWY JORK.** W nowojorskim szpitalu Beth-Israel zmarł w wieku 79 lat Piotr Grigorienko, były generał sowiecki i obrońca praw człowieka; Grigorienko walczył o przestrzeganie postanowień konferencji helsińskiej, po wielokrotnych aresztowaniach i przymusowym leczeniu psychiatrycznym zezwolono mu w 1979 r. na wyjazd do USA. (NZZ, 24. 02. 87)

**KOLONIA.** Przewodniczący episkopatu RFN kardynał Joseph Höffner oświadczył dziennikarzom, iż papież Jan Paweł II rozważa możliwość podróży-pielgrzymek do ZSSR, NRD i CSSR. (Tagesspiegel, 24. 02. 87)

**LIBELLA**

12, rue St-Louis-en-l'Île — 75004 Paris, France  
 Metro: Pont Marie  
 Tel 43-26-51-09  
 poleca swoje wydawnictwa

Cena franków fr.

<b>BARAŃCZAK St.</b> „Czytelnik ubezwłasnowolniony” — Perswazja o masowej kulturze literackiej PRL .....	55.00
<b>CASTEX-SUPER.</b> „Wypisy i studia z literatury łacińskiej XX wieku” .....	20.00
<b>CZARNYSZEWICZ Fl.</b> „Losy pasterbów” — powieść o pionierach powojennej emigracji do Argentyny .....	40.00
<b>KERSTEN K.</b> „Narodziny systemu władzy” — Polska 1943-1948. ....	120.00
<b>KOMAR M.</b> „Zmęczenie” — od marksizmu do terroryzmu .....	95.00
<b>KRALL Hanna.</b> „Sublokatora” — powieść autorki „Zdający przed Panem Bogiem” .....	65.00
<b>MAJCHROWSKI J.</b> „Geneza politycznych ugrupowań katolickich” — Stronictwo Pracy, Grupa „Dziś i jutro” .....	69.00
<b>PICON G.</b> „Panorama myśli współczesnej” — wybór źródłowych tekstów ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki .....	60.00
<b>POPIELUSZKO J., ks.</b> „Kazania patriotyczne. 1982-84.” .....	95.00
<b>PRZYBYLSKI R.</b> „Wdzięczny gość Boga” — esej o poezji Mandelsztama .....	50.00
<b>ROMANOWICZOWA Z.</b> „Baśka i Barbara” — opowiadania o narodzinach i wychowaniu polskiego dziecka na obczyźnie .....	65.00
<b>SZCZEPAŃSKI Jan Józef.</b> „Kapitan” — opowieść .....	55.00
<b>ZIMAND R.</b> „Dziennik Adama Czerniakowa” próba lektury .....	25.00

plus przesyłka 10 %

**KSIĄŻKI WYSYŁAMY NA CAŁY ŚWIAT**  
 Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie

# Dziesięć lat »Karty 77«

Czechosłowacka Karta 77 rozpoczęła swą działalność 10 lat temu, jest więc bodaj najstarsza z inicjatyw obywatelskich w krajach obozu komunistycznego.

Z okazji rocznicy zapowiedziano konferencję prasową w jednej z praskich kawiarni, ale kiedy przyszli tam dziennikarze, znaleźli na drzwiach kartkę „Remanent – zakład zamknięty”, a w środku pełno tajniaków i mundurowych policjantów. Jednak konferencja odbyła się w mieszkaniu jednego z sygnatariuszy Karty, choć w bardzo małym składzie: było tam tylko dwóch działaczy – pozostałym służba bezpieczeństwa bądź zatrzymała (m. in. Ladislava Lisa, Jiřego Dienstbiera, Annę Sabatovą, księdza Vaclava Malego), bądź uniemożliwiła im opuszczenie mieszkań (tak było na przykład z Jiřim Hajkiem). Tym niemniej 10 lat temu – jak stwierdził jeden z obecnych – spotkanie nawet w tak uszczuplonym gronie byłoby nie do pomyślenia. Po godzinie konferencję trzeba było przerwać, gdyż pod pretekstem robót elektrycznych został odcięty dopływ prądu.

W rocznicowym oświadczeniu Karta 77 apelowała do społeczeństwa i władz o przywrócenie w kraju tradycji demokratycznych. Czesi i Słowacy przezwyciężając strach i apatię powinni zacząć korzystać ze swobód obywatelskich i związkowych, w tym z prawa do strajku. Najlepszym środkiem walki o emancypację społeczeństwa są metody pokojowe: uczciwość, mówienie prawdy i cierpliwe trwanie w swoich postanowieniach.

## Opcja etyczna

Do dziś deklaracją ideową Karty pozostaje „Oświadczenie”, ogłoszone 1 stycznia 1977 r.: „Karta 77 jest wolnym, nieformalnym i otwartym środowiskiem ludzi o różnych przekonaniach, wyznaniach i zawodach, których łączy wola wspólnego i indywidualnego dążenia do przestrzegania praw człowieka i obywatela w naszym kraju i na świecie”. Dokument ten, nawiązując do ustaleń

KBWE w Helsinkach, podkreśla, że ratyfikowane przez Czechosłowację Międzynarodowe Pakty Praw Obywatelskich i Politycznych są przez władze ČSRS nieustannie łamane.

Karta jest więc nieformalną inicjatywą obywatelską, a nie organizacją, ruchem społecznym czy opozycyjną partią polityczną. Przystąpienie do niej przez podpisanie „Oświadczenia” ze stycznia 1977 jest – zdaniem jednego z rzeczników, Ladislava Hejdanka – opcją przede wszystkim etyczną, moralnym zobowiązaniem do przestrzegania ludzkich i społecznych praw współobywateli. Karta nie jest – jak pisał Vaclav Havel – „ani prawicowa ani lewicowa. Jako inicjatywa obywatelska politycznie nieokreślona i nie posiadająca politycznego programu działania jest Karta – jeśli wolno tak powiedzieć – czymś »nad« tym wszystkim lub skromniej: wewnątrz tego wszystkiego. Chodzi jej o prawdę, o prawdziwy opis stosunków i ich swobodną i obiektywną krytykę”. Człowiek podpisując „Oświadczenie” – mówi Havel w innym tekście – nie czyni tego ani dla władz, ani w gruncie rzeczy dla innych sygnatariuszy czy rzeczników. Robi to dla siebie, we własnym sumieniu sobie stawiając zadania i biorąc na siebie wewnętrzny moralny obowiązek. Dla każdego z sygnatariuszy jest to jego osobista „próba życia w prawdzie”. I dlatego niepotrzebne są statuty, programy i legitymacje.

## Ludzie Karty 77

Sygnatariuszy Karty reprezentują jej rzecznicy. Pierwsi podjęli się tej roli: filozof prof. Jan Patočka, pisarz Vaclav Havel i minister spraw zagranicznych z okresu Praskiej Wiosny, prof. Jiři Hajek.

Człowiekiem prawdziwie uosabiającym ducha Karty był niewątpliwie prof. Patočka, 70-letni wybitny uczony, nie zaangażowany wcześniej w działalność polityczną. Wkrótce po objęciu funkcji rzecznika został zatrzymany i poddany 11-godzinnemu przesłuchaniu, podczas którego ze-



mdłał i został przewieziony do szpitala. Po kilku dniach, 13. 03. 1977 r. zmarł.

W sierpniu 1977, po aresztowaniu Havela, następnymi rzecznikami zostali — obok Hajka — filozof Ladislav Hejdanek i popularna piosenkarka Marta Kubisova, a w kolejnych latach: filozof Jaroslav Sabata, dziennikarz Jiří Dienstbier, katolicki filozof Vaclav Benda, socjolog Zdena Tomino-va, psycholog Jiří Nemeč, poeta i muzyk Karel Soukup, ksiądz Vaclav Malý, kardiochirurg Bedřich Placák i inni. Spośród 26 dotychczasowych rzeczników 9 osób w różnych okresach aresztowano i skazano na kary więzienia, niektóre po kilkakroć. Obecnie rzecznikami Karty są filozof Martin Palous, Anna Sabatova i dziennikarz Jan Stern.

Oświadczenie inicjujące działalność Karty podpisały pierwotnie 243 osoby, do chwili obecnej sygnatariuszy jest już ponad 1200 (wszystkie nazwiska zostały podane do wiadomości publicznej). Są wśród nich byli działacze partyjni, aktywnie zaangażowani w program reform z 1968 r. i ludzie, którzy z komunizmem nigdy nie mieli nic wspólnego: katolicy i przedstawiciele innych wyznań; intelektualiści i pracownicy fizyczni (ok. 40 % sygnatariuszy to robotnicy). Setki tych, którzy podpisali Kartę, podlegało w ciągu minionych 10 lat policyjnym prześladowaniom i represjom.

Środowisko Karty 77 opracowało kilkaset dokumentów, od obszernych tekstów tematycznych, m. in. o gospodarce, ekologii, szkolnictwie i nauce, mniejszościach narodowych, ograniczaniu swobód religijnych, po wydawane z różnych okazji oświadczenia, protesty i wnioski. Jest to zasadnicza forma aktywności Karty. Wszystkie dokumenty ogłaszane są co miesiąc w biuletynie „Informace o Chartě”.

W listopadzie 1977 powstał ściśle związany z Kartą Komitet Obrony niesprawiedliwie prześladowanych (VONS). Gromadzi on informacje o represjach, w komunikatach VONS (do czerwca 1986 — 545 numerów) znalazły się dane o tysiącach przypadków pozaprawnych metod postępowania wobec obywateli ČSRS. Czołowi działacze Komitetu w październiku 1979 roku zostali skazani na wieloletnie więzienie: Petr Uhl — 5 lat, Vaclav Havel — 4,5 roku, Vaclav Benda — 4 lata, Jiří Dienstbier — 3 lata, Otta Bednarova — 3 lata, Dana Němcova — 2 lata w zawieszaniu.

## Na arenie międzynarodowej

Dokumenty o łamaniu praw człowieka w ČSRS przekazano na konferencję w Belgradzie i Madrycie. Przedstawiciele Karty nawiązały współpracę z licznymi organizacjami międzynarodowymi, w tym z Amnesty International, Międzynarodową Organizacją Pracy, Międzynarodową Federacją Praw Człowieka.

Ostatnio żywo rozwijają się kontakty z członkami zachodnioeuropejskich ruchów pokojowych, jak również z „Zielonymi” z RFN. „Apel Praski”, ogłoszony przez Kartę 77 w marcu 1985 roku, zainicjował szeroką międzynarodową dyskusję o warunkach zachowania pokoju w Europie: znalazły się w nim m. in. ważne stwierdzenia o konieczności rozwiązania — w oparciu o zasadę samostanowienia narodów — problemu zjednoczenia Niemiec oraz postulat rozwiązania NATO i Układu Warszawskiego, a także wycofania obcych wojsk ze wszystkich krajów Europy.

Niemal od początku Karta 77 dążyła do współpracy z polską opozycją demokratyczną. W 1978 dwukrotnie doszło do spotkania przedstawicieli Karty z członkami KOR-u, trzecie uniemożliwiły służby bezpieczeństwa obu państw (aresztowano przy tym rzecznika Jaroslava Sabatę). Po sierpniu Karta ogłaszała oświadczenia popierające „Solidarność”, po 13 grudnia jej rzecznicy potępili wprowadzenie stanu wojennego, a później wielokrotnie występowali w obronie polskich więźniów politycznych. I dziś w dokumentach docierających z Czechosłowacji bardzo często mówi się o Polsce i „Solidarności”. Nie ustaly też wzajemne kontakty.

\*\*\*

„Karta 77 stała się mimo woli badaczem, który rozpoznaje teren i sprawdza, gdzie leżą granice możliwości” — czytamy w jednym z jej oświadczeń. „Nadstawia własnej skóry, by się upewnić, gdzie można i gdzie nie można pójść. Wytęcza drogi. W ten sposób otwiera za sobą przestrzeń, którą mogą wykorzystać inni”. Oby owa przestrzeń wolności poszerzała się coraz bardziej i jak najszybciej — to zapewne najlepsze życzenia, jakie z okazji dziesięciolecia Karty 77 możemy przesłać naszym czechosłowackim przyjacielom.

(Tygodnik Mazowsze, 14. 01. 1987 r.)

# Jak nomenklatura hamuje zapal Gorbaczowa do reform

W dniu wczorajszym (16. 02.— przyp. red.), przed uczestnikami „Forum Pokoju” Gorbaczow wygłosił przemówienie o rozbrojeniu, pokoju i zaufaniu. Rozbrojenia i zaufania domagali się w swoich hasłach ludzie demonstrujący w przededniu na ulicach Moskwy. Bojówkarze w cywilu zerwali plakaty, zaś demonstranci oraz dziennikarze zostali pobici i aresztowani. Stało się to w tym samym dniu, kiedy w Bonn zaprezentowano broszurę Gorbaczowa pt. „Potrzebujemy demokracji jak powietrza”. Powinno to być mementem dla tych, którzy sądzą, że pod rządami Gorbaczowa rozpoczęła się w Związku Sowieckim nowa epoka. Są nowe hasła i dokonano już pewnych zmian, epoka jednakże pozostała ta sama. Sekretarz generalny Gorbaczow napotyka na trudności. Styczińskie plenum Komitetu Centralnego KPZS udowodniło, że nie posiada on zdecydowanej większości w tym gremium. Kadencja Komitetu Centralnego będzie trwała do następnego zjazdu partii, znaczy to, że musi on pogodzić się z tą sytuacją co najmniej przez cztery lata.

Po przejściu urzędu w kwietniu 1985 r. Gorbaczow rozpoczął szeroko zakrojoną wymianę kadry. Wymieniono wielu ministrów i ok. 1/4 pierwszych sekretarzy rejonowych i powiatowych komitetów partii.

---

## Upokorzenie na oczach świata

---

Nie była to zmiana pokoleń; nowi sekretarze rejonowi byli tylko o kilka lat młodszy niż starzy. Celem operacji było zapewnienie grupie Gorbaczowa większości w Komitecie Centralnym, do którego miały się wkrótce odbyć wybory. Główny rdzeń KC stanowią właśnie sekretarze partii (obecnie 44 %) i ministrowie. Nowo wybrani powinni być wdzięczni Gorbaczowowi i podobnie jak ci,

których urzędów nie pozbawiono. Jednakże, jak pokazało plenum, rachunek ten nie sprawdził się.

W swoim referacie sekretarz generalny przeprowadził ostry rozrachunek z okresem Breżniewa: „ze społeczną korozją”, „ze zjawiskami kryzysu”, „z mechanizmami hamowania społeczno-ekonomicznego rozwoju”. W postanowieniach plenum krytyka ta została radykalnie złagodzona. Referat Gorbaczowa zawierał projekt, który na Zachodzie zrobił już furorę, aby przy wyborach sekretarzy (również pierwszych) w komitetach partyjnych, włącznie z Komitetami Centralnymi na szczeblach republik, zgłaszać kilku kandydatów i wybierać ich w tajnym głosowaniu. Plenum odrzuciło z całym spokojem projekt, któremu przyklasnął już cały świat. Prawdopodobnie spodziewając się tego, że napotka on na opór w Komitecie Centralnym, Gorbaczow zaproponował zwołanie w roku 1988 konferencji partyjnej, czegoś w rodzaju zastępczego zjazdu, na którym co prawda nie wybierano by Komitetu Centralnego, który jednakże stanąłby ponad Komitetem Centralnym. W postanowieniach plenum nie ma mowy o konferencji.

Większość członków KC dała sekretarzowi generalnemu do zrozumienia, że nie pozwoli mu przeprowadzić „demokratyzacji w partii” za cenę uszczuplenia władzy jej członków. Gorbaczow musiał przyjąć to upokorzenie na oczach świata. Nie było to przypadkowe kontruderzenie. Oddaje ono przeciwności, z którymi jest on konfrontowany.

Realny socjalizm nie jest „dyktaturą proletariatu” — takiej nigdy nie było — lecz dyktaturą nomenklatury. Owa klasa panujących, politycznych biurokratów posiada całkowity monopol władzy w sowieckim imperium. Tak więc w sprawach gospodarki, wewnętrznej i zagranicznej polityki, edukacji, nauki, kultury czy ideologii decydują nie

specjaliści, lecz zawsze ta sama hierarchia sekretarzy partyjnych z jej „organem egzekutywnym”, Politbiurem i Sekretariatem KC na czele. Rezultaty są odpowiednie do tego stanu rzeczy.

Związek Sowiecki potrzebuje głębokich reform. Jednakże każda sensowna reforma gospodarcza czy polityczna może być dokonana tylko z naruszeniem wszechwładzy nomenklatury. Zamiast biurokratycznego, obcego rzeczywistości planowania, które przeprowadzane jest dla całego ogromnego obszaru państwa z Moskwy, potrzebna jest wszędzie prywatna inicjatywa oraz realne, materialne zainteresowanie jako bodziec do produkcji. Oznaczałoby to jednak zadanie poważnego ciosu monopolowi rządzącej nomenklatury. Jakikolwiek krok w kierunku politycznej demokracji oznaczałby ujęcie w cugle samowoli panującej biurokracji. A co najgorsze, w ten sposób ograniczono by przywileje nomenklatury i jej, jak dotychczas oczywiście nienaruszoną pozycję, bo przecież kiedy gospodarka oparta na bazie indywidualnych inicjatyw i pod naciskiem obiektywnych ekonomicznych prawidłowości stałaby się bardziej produktywna niż pod naciskiem planów wszelkiego rodzaju władz kontrolnych, to po co potrzebny byłby ów plan i owe władze? Zbędność nomenklatury dla społeczeństwa stałaby się wówczas oczywista. Tak więc powstaje obiektywny konflikt pomiędzy interesami kraju i klasy w nim panującej. Również i nomenklatura życzy sobie gospodarczego postępu. Jednakże nie za cenę swojej władzy i przywilejów. W takim wypadku lepiej zrezygnować z postępu. Koszula jest bliższa ciału.

Z drugiej zaś strony Gorbaczow nie jest żadnym podarunkiem losu. Każdy sekretarz general-

---

## Na razie pozycja sekretarza generalnego jest niezagrażona

---

ny w Moskwie próbowałby przecież dokonać jakichś ruchów w ramach systemu. Bez reformy gospodarczej Związek Sowiecki jeszcze głębiej pograży się w zacofaniu, o ile nie nawiąże kontaktów, czy nie dorówna do poziomu naukowo-technicznego rozwiniętego świata postindustrialnego.

Po owym spektakularnym kontruderzeniu pojawia się teraz pytanie, czy Gorbaczowa czeka los Chruszczowa? Niepohamowany reformator Chruszczow porwał się w swojej bucie na aparat partyjny. Ograniczył okres urzędowania na najwyższych stanowiskach, a w roku 1962 zapowiedział reformę aparatu partyjnego. Już jego wcześniejsze reformy nastroiły aparatczyków nieufnie, a teraz byli oburzeni. Dwa lata później Chruszczowa obalono. Plenum KC obudziło wspomnienia o tym precedensie, jednakże obecnie nie istnieje realne niebezpieczeństwo dla Gorbaczowa. Jako ostrożny taktyk musiał on jednak pojąć, że nie może przeprowadzać żadnych eksperymentów z demokracją, które naruszałaby nomenklaturę, a przede wszystkim jej serce — aparat partyjny. Wkrótce zobaczymy jak ustosunkowuje się on do tego faktu. Miejmy nadzieję, że pobicie demonstrantów w Moskwie nie jest narzucającym mu kierunkiem reakcji.

(Za: *Die Welt*, 17. 02.)

Tłum. KED

## Redakcja »Poglądu« poszukuje kolporterów na terenie RFN, Szwajcarii i Austrii

Dogodne warunki. Zainteresowanych prosimy  
o skontaktowanie się z redakcją »Poglądu«.

☎ 030/782 93 84

# Mane Thekel Aids

Zasługę w odkryciu źródła „największego problemu XX w. związanego z ludzkim zdrowiem” — jak określa się coraz częściej chorobę AIDS — przypisują sobie dwa rywalizujące ze sobą i jednocześnie najdalej zaawansowane w badaniach nad tą chorobą ośrodki: zespół badawczy profesora Roberta Gallo z Instytutu Badań nad Rakiem szpitala wojskowego Bethesda w amerykańskim stanie Maryland, oraz grupa naukowców z Instytutu im. Pasteura w Paryżu, kierowana przez znanego wirusologa, profesora Luc Montagniera. Odkrycia retrowirusa HTLV-III wywołującego chorobę AIDS nastąpiło niemal równocześnie na przełomie 1983/1984 roku i w ciągu krótkiego czasu dzielącego to odkrycie do chwili obecnej zdążyli on zdobyć sobie nader ponurą sławę.

Ponieważ nie ma dnia, aby prasa, radio, telewizja nie informowały o rozwoju i postępach tej choroby, warto może przypomnieć na czym ona polega.

AIDS jest skrótem od angielskiej nazwy Acquired Immuno Deficiency Syndrom, co oznacza „zespół nabytego braku odporności immunologicznej”, polegający na zmniejszeniu liczby i aktywności limfocytów T-helper, co prowadzi z kolei do całkowitego załamania się systemu odpornościowego organizmu, czyniąc go bezbronny wobec nawet mało groźnych drobnoustrojów. HTLV-III, który jest retrowirusem, tzn. takim wirusem, którego zapis genetyczny (jako kwas RNA) musi być „przepisany” z powrotem na kwas DNA, aby wirus mógł się reprodukować, pozbawia najpierw komórki obronne organizmu zdolności rozpoznawania wroga, a następnie „falszuje” ich kod genetyczny „zmuszając” je do współpracy, a więc do produkowania wirusa choroby zamiast zwalczania go. W ten sposób dochodzi do tzw. infekcji oportunistycznych, do których zalicza się m. in. rzadka forma zapalenia płuc, występująca właściwie tylko u niemowląt; płuca, jelita, a także, jak wykazały ostatnie badania naukowców amerykańskich z Massachusetts General Hospital w Bostonie, mózg i szpik kostny stają się siedliskiem pasożytów, bakterii, jednokomórkowców i grzybów. W późniejszym okresie pojawia się rzadki rodzaj złośliwego nowotworu Kaposi-Sar-

kom, czyli mięsak Kaposiego, który pokrywa ciało chorego guzowatymi naroślami, bądź różnej wielkości i koloru plamami. Ostatecznie organizm chorego nie jest w stanie obronić się nawet przed katarem. Po wnikięciu retrowirusa do organizmu następuje czas inkubacji, który trwać może — do chwili wystąpienia pierwszych objawów chorobowych — od 2 miesięcy do 6 lat lub nawet dłużej. Dla porównania, przy cholercie czas inkubacji trwa nie dłużej niż 1 dzień, przy ospie od 5 do 14 dni, syfilisie — od 14 do 21 dni. Sprawia to, że nosiciel wirusa AIDS może długo nie zdawać sobie sprawy ze śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie sobą przedstawia, a co za tym idzie może infekować nieświadomie innych.

Przejęciu retrowirusa do aktywnego działania towarzyszą następujące objawy:

- spadek wytrzymałości i łatwa podatność na zmęczenie,
- raptowny spadek wagi ciała (więcej niż 5 kg w ciągu dwóch miesięcy),
- pojawiająca się z niewiadomych przyczyn gorączka połączona z dreszczami,
- silne pocenie się, szczególnie nocą,
- utrzymujący się ból głowy,
- nabrzmienie bez wyraźnej przyczyny węzłów limfatycznych, co najmniej w dwóch miejscach, szczególnie na szyi, plecach i pod pachami,
- uparty, powstały z niewyjaśnionych przyczyn suchy kaszel, tzw. krótki oddech,
- biały osad i zapalenia w jamie ustnej, na języku i w gardle,
- kurcze jelit, wodnista biegunka, czasem na przemian z zatwardzeniem,
- zapalenia, ból mięśni, szybkie powstawanie niebieskich plam na ciele,
- niewyjaśnione krwawienie z ran i pojawiające się narośla na skórze,
- występowanie nowych narośli na i pod skórą,
- obrzmienie wątroby i śledziony.

Początkowo uważano, że AIDS jest chorobą ograniczającą się do pewnych grup czy kręgów społecznych. Poszczególne przypadki wystapie-

nia tej choroby obserwowano głównie wśród homoseksualistów (ok. 80 %), narkomanów, wśród osób prostytuujących się obojga płci, wśród przestępców oraz u osób chorych na hemofilię. Obecnie stało się oczywiste, że wirus atakuje nie tylko te środowiska, lecz także osoby nie mające z nimi nic wspólnego.

Na temat pochodzenia choroby AIDS panuje hipoteza, że ok. lat 70-tych nastąpiła mutacja jakiegoś wirusa i ów mutant rozprzestrzenił się najpierw w Afryce Centralnej (Zair, Kongo, Mali, Gabon, Ruanda, Burundi, Czad, Kamerun), gdzie na skutek zadrapań i ukąszeń ludzi przez koczowniczo przemieszczających się z tych zwierząt na organizmy ludzkie — a także — na Haiti. Następnie przedostał się do USA i stamtąd trafił do Europy. W każdym razie pierwsze przypadki choroby zaobserwowano w 1979 r. w Stanach Zjednoczonych. W dalszej kolejności rozpoznano wirus we Francji, RFN, Belgii, Danii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, a potem w Irlandii, Holandii, Hiszpanii, Szwecji — wreszcie, w 1983 r. stwierdzono pierwsze zachorowania w Austrii, Finlandii, Norwegii oraz we Włoszech. Choroba ta nie ominęła również krajów socjalistycznych. Jej przypadki zaobserwowano w Czechosłowacji, Polsce, NRD, Związku Sowieckim. Do 40 przypadków zachorowań przynajmniej węgry.

Dotychczasowe badania wykazały, że retrowirus AIDS występuje we krwi, moczu, kale, spermie, łzach oraz ślinie z różną siłą natężenia. Jego rozprzestrzenianie się w środowiskach homo- i biseksualnych spowodowane było szczególną formą „intymnych kontaktów” partnerów (stosunek analny), która sprzyja powstawaniu zranień, te zaś umożliwiają przedostawanie się wirusa z osobnika „pozytywnego” na „negatywnego”. Nie bez znaczenia był tu też fakt częstej zmiany partnerów wśród homoseksualistów. I jedno i drugie przestało być wszakże regułą. Do infekcji prowadzić może każdy stosunek płciowy, a nawet, jak przestrzegają niektórzy lekarze, intensywne pocałunki, w czasie których dochodzi do mikroskopijnych zranień w jamie ustnej.

Dziś, jak już o tym wspominałem, AIDS nie jest problemem określonych grup o szczególnym stopniu ryzyka — homoseksualistów, narkomanów, osób chorych na hemofilię, prostytuujących się obojga płci, czy tatuujących swe ciała przestępców. Dotyczy on całej populacji i to w stopniu dotychczas niespotykanym. Coraz czę-

sze są głosy wskazujące na AIDS jako epidemię, wobec której błędnie rozmiar spustoszeń, jakie czyniły w minionych wiekach ospa, dżuma, czy cholera. W Nowym Jorku zdradziecki wirus jest najczęstszą przyczyną śmierci mężczyzn między 30 i 40 rokiem życia.

Biorąc pod uwagę łatwość i szybkość rozprzestrzeniania się choroby oraz zakładając, że odpowiednio szybko nie znajdzie się przeciw niej skuteczne lekarstwo, należy się liczyć — jak przewiduje szef amerykańskiej służby zdrowia Everett Koog — że 100 mln zmarłych na AIDS w roku 2000. Liczba zainfekowanych bowiem wzrasta według reguły 2, 4, 16, 156 itd., a więc w postępie geometrycznym. Zdaniem znawcy tej choroby Johanny L'age-Stehr z zachodnioniemieckiego Instytutu Roberta Kocha „stoimy dopiero na początku najgroźniejszej i najdłuższej epidemii w historii ostatnich dziesięcioleci”. Hinduski guru Bhagwan przepowiada nawet, że AIDS uczyni zbyteczną III wojnę światową — zaraza zabierze ze sobą 2/3 całej ludności ziemi.

Liczba dotychczas znanych, oficjalnie zarejestrowanych przypadków zachorowań, nie mówiąc już o ilości zainfekowanych wirusem, mówi bardzo niewiele. Wielkości te stale się zresztą zmieniają. Pewna jest tylko liczba zmarłych — i ta staje się powodem rosnących w całym świecie obaw. W RFN dla przykładu, choć statystycznie na AIDS umiera mniej osób (jak dotąd zanotowano ok. 150 przypadków śmiertelnych) niż na gruźlicę (1700 zgonów rocznie), cukrzycę (11 tys.), raka (160 tys.) czy zawał serca (360 tys.) choroba ta zaczyna wzbudzać bardziej niż inne, powszechny lęk.

Do niedawna mówiło się np., że spośród nosicieli wirusa HIV od 5 do 15 % zapadnie po pewnym czasie na AIDS. Obecnie wskazuje się już na 50 do 70 % jako przypuszczalną liczbę zachorowań, zaś profesor Gallo, współodkrywca wirusa powiada, że w ciągu najbliższych 20 lat zachorują wszyscy zainfekowani; obecnie są oni tylko „nieboszczykami na urlopie”.

Powiaada się również, iż „czas wielkiego wymierania już się rozpoczął”. Co 8 miesięcy podwaja się liczba chorych, którzy osiągnęli ostatnie stadium choroby. AIDS zabija powoli, lecz nieuchronnie. Stosowane w leczeniu tej choroby środki jak Interferon czy Interleukin, podnoszące wydajność systemu immunologicznego, czy Suramin albo Ribavarin okazują się nieskuteczne.

Nikłe są szanse również na to, aby w jakimś najbliższym czasie nastąpił radykalny przełom w zwalczaniu AIDS. Wzrastające obawy przed tą chorobą sprawiają wprawdzie, że wzmożły się badania zmierzające do wynalezienia skutecznej metody jej leczenia, konkretne rezultaty każą jednak wciąż na siebie czekać.

Podjęmowane są również pozamedyczne próby ograniczenia postępu AIDS. Wiele państw prowadzi szeroką akcję uświadamiającą, która rozciąga się na wszystkie środowiska i objęła nawet szkoły. Członkom grup społecznych o największym stopniu ryzyka zaleca się „safer sex”, czyli bezpieczny seks, pozwalający uniknąć niebezpieczeństwa infekcji. W stosunkach płciowych zaleca się stosowanie prezerwatyw jako środka eliminującego zagrożenie (7 % ryzyka istnieje — tyle bowiem prezerwatywy, jak wykazały badania, jest nieszczelnych). Tworzą się grupy samopomocy wśród chorych na AIDS oraz różne społeczne inicjatywy na rzecz zwalczania tej choroby. Również rządy poszczególnych państw przystępują do gorączkowych działań zapobiegawczych. W niektórych krajach (Szwecja, Włochy, NRD) wprowadzono obowiązkową rejestrację stwierdzonych przypadków choroby. Dyskutowana jest sprawa konieczności poddawania się testowi na przeciwciała wirusa HIV przy ubieganiu się o wizy wjazdowe do poszczególnych państw. Wszędzie prowadzi się badania krwi przed podaniem jej chorym pacjentom, czy nie zawiera ona w/w przeciwciał. W Holandii zdecydowano się na rozdawanie narkomanom sterylnych strzykawek, co, jak twierdzą niektórzy, jest wypędzaniem diabła Belzebubem. Znajdujące się w Atlancie (USA) Centrum Kontroli Chorób Zakaźnych rozważa zalecenie wprowadzenia obowiązkowego AIDS-testu wśród wszystkich pacjentów klinik, szpitali, osób decydujących się na zawarcie związku małżeńskiego oraz kobiet w ciąży.

Mimo to wciąż utrzymują się niepomyślne trendy. Według najnowszych danych w krajach EW i USA zarejestrowano ponad 40 tys. przypadków zachorowań, ale jest to liczba stanowiąca szczyt piramidy, której podstawa jest znacznie, znacznie szersza. Na czele listy krajów, gdzie zanotowano najwięcej zachorowań znajduje się USA — 30 682, Francja — 1500, RFN — 834, Wielka Brytania — 686, Włochy — 520. W Hiszpanii stwierdzono 247 przypadków AIDS, a w Szwajcarii 192.

Widoczna w ostatnim czasie mobilizacja opinii publicznej w Europie i Ameryce zdradza również swoje nieoczekiwane ujemne strony. Mnożą się, np. we Włoszech, przypadki samobójstw osób podejrzewających u siebie chorobę AIDS. Występują przejawy społecznej agresji i dyskryminacji chorych. Nastrojów tych z pewnością nie poprawia wiadomość o odkryciu nowego typu wirusa wywołującego AIDS. Oznaczono go symbolem HIV-II. Przypuszcza się, że występować mogą nieznane dotąd odmiany retrowirusa HIV-III i HIV-IV.

Nauka wszakże też nie jest beczynna. Na badania związane z walką z tą chorobą przeznaczają się coraz więcej środków finansowych: w samych Stanach Zjednoczonych budżet badawczy na ten cel wyniósł w ub. roku 126 mln dolarów. Komisja stała Krajów Wspólnoty Europejskiej przeznaczyła 11 mln DM na zwalczanie tej choroby. Spore nadzieje pokłada się w dość zaawansowanym stanie badań nad biologią wirusów. Stałe postępy w tej dziedzinie czyli biologia molekularna.

Wirusolodzy, epidemiolodzy i specjaliści od chorób zakaźnych zgadzają się co do tego, że jeśli zostanie wynaleziona szczepionka przeciwko wirusowi, do którego to momentu upłynie jeszcze sporo czasu, będzie ona skuteczna wobec jednej tylko jego odmiany. Każdy inny typ wirusa będzie wymagał każdorazowo nowej szczepionki. Jeśli dobrze pójdzie, w następnym roku rozpoczną się pierwsze próby na ludziach. Oblicza się, że za kolejne trzy lata odpowiednia szczepionka stanie do dyspozycji lekarzy. Będzie jednak ona chronić tylko tych, którzy zarażeni nie są.

*(Przykłady oraz dane faktograficzne i liczbowe opierają się na materiałach publikowanych w prasie niemieckiej — Der Spiegel, Stern, Quick, Frankfurter Allgemeine Zeitung, Der Tagespiegel i Süddeutsche Zeitung oraz na tygodnikach anglojęzycznych Newsweek i Times, a także broszurach informacyjnych wydanych przez Ministerstwo Zdrowia w Bonn, Urząd Senatora d/s Zdrowia w Berlinie Zachodnim i Deutsche AIDS-Hilfe e.V.).*

\*\*\*\*\*

Czy dokonałeś już wpłaty na

FUNDUSZ WYDAWNICZY

»POGLĄDU«?



JOHN POWERS

# W oczach Zachodu

JERZY SKOLIMOWSKI W HOLLYWOOD

Jerzy Skolimowski mówi to, co myśli. Są jednak na świecie miejsca, gdzie nie jest to możliwe. Jednym z nich jest Polska.

W 1967 r. 27-letni wówczas Skolimowski nakręcił „Ręce do góry” — film pełen narodowej dumy i wrogości wobec stalinizmu. Publiczność nigdy go nie obejrzała, cenzura bowiem zabroniła jego wyświetlania. Reżyserowi pozwolono bronić swej sprawy przed drugą osobistością w hierarchii polskiego rządu. Numer Dwa wysłuchał spokojnie namiętnej obrony i następnie odpowiedział jednym słowem: Nie.

— *I tyle, tak po prostu* — mówi Skolimowski. — *Można by pomyśleć, iż jest to scenka wzięta z Solżenicyna, ale nie, to rzeczywistość.*

przyp. ck) jest być może nie najmądrzejszy. I tak pożegnał się z „Rocky IV”.

— *Nie wierzę, że zrobił to po prostu z powodu moich krytycznych uwag* — powiedział Skolimowski jednemu ze swych przyjaciół z przemysłu filmowego, który zapewnił go, że to także jest rzeczywistość.

Od komisarzy partyjnych po gwiazdy filmowe, od ruin powojennej Warszawy po błyszczące wśród smogu Los Angeles — Skolimowski przeszedł szalenie krętą drogę w ciągu 47 lat życia.

— *Gdybyś czytał o moim życiu* — powiada śmiejąc się — *stwierdziłbyś, że wygląda ono trochę jak komiks.*



J. Nowicka i J. Skolimowski na planie „Bariery” (1966).

Bohatera filmu charakteryzuje wiersz Skolimowskiego:  
„Człowiek, który mówi:  
nie wiem  
po co tu przyszedłem...  
I po wielu latach,  
albo po czymś takim  
jak młodość... albo miłość  
— z ręką na gardle  
chcę wszystko naprawić  
i poprawia krawaty.”

Niemal w 20 lat później Jerzy Skolimowski miał zagrać jednego z rosyjskich oficerów w filmie „Rocky IV”. W rozmowie z Sylvestrem Stallone, aktualnym Numer Jeden w Hollywood zaryzykował jednak uwagę, że scenariusz pióra pana Sły (tym przydomkiem powszechnie określa się w Stanach Zjednoczonych Sylwestra Stallone —

W Ameryce niewielu czyta ten komiks. To prawda, zyskał nieco sławy za reżyserię filmu „Moonlighting” (1982) — małego arcydzieła o przebiegłych, nielegalnych polskich robotnikach w Londynie w czasie upadku „Solidarności”. Mało kto jednak pamięta, że przez ponad 20 lat Skolimowski robił znakomite filmy. W latach 60-tych,

gdy Andrzej Wajda był już uznanym twórcą, a Roman Polański odnosił olbrzymi sukces dzięki „Rosemary's Baby”, Skolimowski należał do najśmielszych polskich reżyserów, w ostry i bezkompromisowy sposób przedstawiając życie pod rządami partii komunistycznej.

W świecie Skolimowskiego skórki od banału padają wprost pod nogi, panuje ironia. Wielką ironią losu było więc, że po nakręceniu tak wielu filmów większość Amerykanów zna go głównie jako aktora występującego w „Białych nocach”, oraz — ironia zwiokrotniona — w roli wymagającej zagrania przezeń, człowieka będącego przeciwnikiem partii komunistycznej, łajdaka z KGB.

Skolimowski liczy na radykalną zmianę w swoim życiu. Prawie dwa lata temu przeniósł się z Londynu do Hollywood, gdzie chce realizować prawdziwe filmy z charakterystyczną, acz nieokreśloną witalnością kojarzącą mu się z amerykańskim kinem.

Jego najnowszy film „The Lightship” (Laterniowiec) wyraźnie obliczony jest na zaspokojenie wymagań, jakie stawia się współczesnej, skomercjalizowanej kinematografii. Akcja tego psychologicznego melodramatu dzieje się na statku „Key Largo”. Na latarniowcu zamocowanym przy brzegu Norfolk w stanie Virginia młody chłopiec staje się świadkiem walki między jego ojcem, poważnym kapitanem żeglugi (Klaus Maria Brandauer) i niebezpiecznym szarlatanem-intruzem (Robert Duvall). Chociaż kręcenie filmu było prawdziwym piekłem, o czym Skolimowski bardzo chętnie opowiada każdemu, kto zechce słuchać, sam utwór sprawił francuskich krytyków w zachwyt oraz zdobył specjalną nagrodę jury na zeszlórocznym festiwalu filmowym w Wenecji.

Tego typu sukces niewiele jednak znaczy w Hollywood, gdzie nie ma się zaufania do obcych nagród. Są zapowiedzią kiepskiej kasy. (Faktycznie, prawie rok minął nim znaleziono dystrybutora dla „The Lightship”). Skoro tak kiepsko wiodło się filmowi, to i hollywoodzka kariera Skolimowskiego może zakończyć się, nim się właściwie rozpoczęła. W końcu na każdego Milosa Formana, który opuszcza Europę Wschodnią i ląduje z Oscarami w rękę, przypada wielu Iwanów Pasterów — zdolnych reżyserów, którym komercjalnie nie wiedzie się oraz zatracają się artystycznie.

Często zauważano, że Nowy Hollywood przepełniony jest reżyserami, którzy nie robią nic poza oglądaniem filmów i chodzeniem do szkoły filmowej, i dopiero po tym przystępują do robienia własnych utworów. Skolimowski jest wśród nich zupełnym wyjątkiem. Jego życie stanowi wspaniałą opowieść o wojnie, buncie, represjach i emigracji, o komicznych klęskach i niezwykłych triumfach; słowem komiks zrobiony z materiału na tragedię.

— Jerzy — mówi jeden z jego przyjaciół — może być czarujący, sztywny, zabawny czy wykrętny — jest po prostu filmowym reżyserem; ale przede wszystkim jest cudownym człowiekiem; to bardzo złożona osobowość, bardzo wschodnioeuropejska.

W młodości Skolimowski był jednocześnie bokserem i poetą. Dziś jego wygląd odzwierciedla tę sprzeczną naturę. Artystyczne okulary z różowymi szklami sterczą na nosie złamanym niegdyś w jakiejś walce na ringu, zaś jego formalny sposób bycia kłóci się z upodobaniem do ubrań typowych dla „ekstrawaganckiego i zwiariowanego” obywatela z Europy Wschodniej. Potrafi być zaskakująco zmienny, przechodząc nagle od ironicznego śmiechu ze swych zawodowych katastrof do ponurego chłodu wobec palaczy (nawet jeśli akurat nikt nie pali). Spod uprzejmości wyciera jednak podejrzliwość: jest to ostrożność człowieka, który wie, że słowa rozmówcy mogą go zranić i że uśmiechnięty słuchacz może wcale nie być jego przyjacielem.

Podobnie jak inny polski emigrant, Joseph Conrad (dla którego żywi wielki podziw), Skolimowski posiada również wycucie zjadliwego absurdu, które jest charakterystyczne dla kręgu kulturowego z którego się wywodzi. Jego utwory są mieszaniną gwałtownego romantyzmu i paralizującej ironii, która to mieszanina stanowi zaczątek buntu Polaków przeciwko ich ciemniejszym i następnie każe im żyć ze świadomością nieuchronnych porażek. Zapytany o określenie swego charakteru, Skolimowski odpowiedział jednym zdaniem będącym kwintesencją polskości: „Żartuję przez zaciśnięte zęby”.

Ojciec Skolimowskiego był autentycznym self-made-manem. Jeszcze przed ukończeniem dwudziestego roku życia nie umiał czytać ani pisać, następnie został głośnym architektem, budującym przed II wojną światową pierwszą linię

metra w Polsce; ożenił się z córką byłego rosyjskiego generała. Jerzy urodził się w 1938 r. W rok później nastąpiła hitlerowska inwazja na Polskę.

— *Oczywiście, mój ojciec musiał działać w ruchu oporu. Oczywiście, został złapany przez Niemców. Oczywiście, wywieziono go do obozu koncentracyjnego. I oczywiście, tam zginął. To całkiem normalna polska historia.*

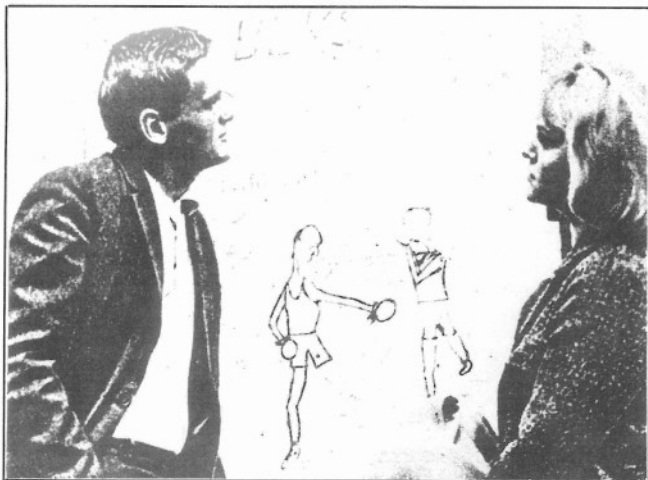
Jeszcze dziś Skolimowski dziwi się, jak udało mu się przeżyć tę „normalną” historię. Kiedy jego matka zajęta była staraniem o pomoc dla męża, młody Jerzy chodził od domu do domu „licząc na to, że ludzie się mną zajmą”. Po wojnie nastąpiła zmiana. Jego matka została ważną osobistością w polskiej oświacie („zajmowała się każdym dzieckiem w Warszawie prócz swojego”), a Skolimowski stał się „ulicznikiem”: nie chodził do szkoły, spędzając czas na grze w piłkę nożną. Nieoczekiwanie rząd PRL mianował matkę attaché kulturalnym w Czechosłowacji i wtedy życie jej syna raptownie zmieniło się.

wrócił w 1953 r. Ukończył Szkołę Filmową w Łodzi i w latach 1964-1967 nakręcił cztery odważne filmy współczesne — „Rysopis”, „Walkower”, „Bariera” i „Ręce do góry”.

Po perypetiach związanych z tym ostatnim utworem zaczął, jak sam to nazywa, „cygańskie życie”, kręcąc filmy we Włoszech, RFN i Anglii. W 1970 r. wraz z żoną, Joanną Szczerbiec, aktorką występującą m. in. w „Barierze”, na stałe opuścił Polskę, osiedlając się w Londynie.

W 1980 r. w okresie „Solidarności” przyjechał do kraju po raz pierwszy od 13 lat. Powiedziano mu, że jego film „Ręce do góry” będzie wyświetlany. Aby uwspółcześnić utwór, na nowo zmontował oryginał i nakręcił 30-minutowy prolog. Rozwój wydarzeń pokrzyżował jednak te plany.

— *Pierwszy publiczny pokaz odbył się podczas Kongresu Kultury Polskiej w Pałacu Kultury. Było to 12 grudnia. Tej nocy, gdy ludzie wychodzili z kina, na ulicach były już czolgi.*



J. Skolimowski i A. Zawieruszancka („Walkower”, 1965): „był jednocześnie bokserem i poetą”.

Przeprowadził się ze zniszczonej wojną Warszawy do stosunkowo dobrze zachowanej Pragi oraz zaczął chodzić do jedynej w Europie Wschodniej, prywatnej szkoły dla dzieci, których rodzice należeli do elity społecznej. Do Polski po-

Zmienne koleje reżyserskiej kariery Skolimowskiego na Zachodzie w końcu lat 60-tych i na początku 70-tych, rozciągają się między zniechęcającymi „drobiazgami” jak skąpy budżet filmu, kiepski bądź niedokończony scenariusz, absur-

dalnie krótki czas realizacji — po napawające otuchą akcenty, jak np. wiara producenta w jego improwizacyjny geniusz.

Zrozumiałe w tej sytuacji, dlaczego Hollywood jawi się Skolimowskiemu tak atrakcyjnie. Jest zmęczony ciągłymi zleceniami, aby wyciągał okazale, tłuste króliki z taniego, pustego kapelusza. Liczy, że wejdzie wreszcie w wielkie towarzystwo i ucieknie od niedofinansowanych, nieprzygotowanych do realizacji filmów, doprowadzających go do rozpaczy przez ostatnie 20 lat. Skolimowski wychwala „profesjonalizm Hollywood” i przeciwstawia go europejskiej manierze z jej bałwochwalczym stosunkiem do reżysera i fetyszowaniu kapryśnego artysty.

Okazało się jednak, iż jego doświadczenia z „The Lightship” miały i tym razem swoją ironiczną przekorę. Podpisując kontrakt nie mógł wiedzieć, że po nakręceniu filmu upłyną całe miesiące pracy nad ciągłym przemontowywaniem i dodawaniem nowych ujęć, zanim będzie można wreszcie zaprezentować utwór, na którym producent prawdopodobnie straci.

„The Lightship” oparty jest na powieści Siegfrieda Lenza poruszającej problematykę typową również dla Skolimowskiego, mianowicie konfliktu między sankcjonowanymi wartościami, a romantycznym indywidualizmem. Film ten miał poważne wsparcie finansowe ze strony zlikwidowanej obecnie CBS Theatrical Films, dobrą ekipę i dwóch światowej klasy aktorów — Roberta Duvalla, który niedawno otrzymał Oscara za rolę w „Tender Mercies” oraz Klausea Marię Brandauera, ciągle żywo pamiętanego z „Mefista” i „Never Say Never Again”. Lecz realizacja „The Lightship” okazała się jednym z tych szalonych przedsięwzięć, które odsoniło niekończący się bałagan, przybrany chwilami w iście bizantyjskie formy celebracji powstającego filmu. Skolimowski powiada śmiejąc się:

*— Idąc na plan każdego ranka czułem się jak zestaniec na Syberii.*

Film kręony był w Monachium i przy sztorowej pogodzie na Morzu Północnym w ostatnich miesiącach 1984 r. Nie podejmując prawie żadnych przygotowań Skolimowski przyjechał tuż przed rozpoczęciem zdjęć, by stwierdzić, że dekoracje nie zostały ukończone. Sam latarniowiec pokryty był psychodelicznymi barwami. Co gor-

sza, nikomu nie podobał się scenopis, który w czasie kręcenia filmu trzeba było pisać na nowo. A Brandauer ciągle groził strajkiem i uzyskał w końcu prawo weta wobec nowego scenopisu.

Według Skolimowskiego i innych pracujących przy tym filmie, między frakcją amerykańską (do której w końcu zaliczał się i sam reżyser), a zespołem niemieckim uważającym, iż musi bronić klasyki swej literatury, panowała poważna różnica poglądów. Na jeszcze drobniejsze grupki podzieliły zespół prywatne animozje. Nie tylko dwaj rywalizujący aktorzy — Brandauer i Duvall — boczyli się na siebie, lecz w ogóle każdy chciał kogoś wyrzucić. Celem ataków stał się zwłaszcza syn Skolimowskiego, Michał Lyndon, który grał jednego z bohaterów filmu. Inni aktorzy zarzucali mu, że nie ma pojęcia o grze, a nadto mówi z dziwnym, obcym akcentem.

Nie było chyba dnia, żeby praca nad filmem przebiegała zgodnie z planem. Częściowo winić za to należy nieobliczalną pogodę Morza Północnego, jednak większość problemów sprawiali ludzie. Wśród ponad 50 stłoczonych na małym stateczku w deszczu, hałasie i zdenerwowaniu osób, panowała złość i histeria. A skoro jedyną ucieczką mogła być tylko wysepka Sylt — słynny ośrodek nudystów zamknięty w czasie zimy — to i większość zespołu czuła się zamknięta i nieszczeniwa. Produkcja filmu stała się, mówiąc słowami Skolimowskiego, „obozem koncentracyjnym na Morzu Północnym”.

Niekiedy napięcia przekształcały się w wybuchy złego humoru i awantury. Podczas filmowania scen bójek aktorzy podobno bili się naprawdę, choć nie zadawali ciosów. Mówiono, że Brandauer odrzucał zmiany w scenopisie i torpedował wskazówki Skolimowskiego. Reżyser twierdzi, że Brandauer złościł się, jeśli podczas kręcenia ujęć kamera odpowiednio prędko nie koncentrowała się na nim. Ze względu na stałe protesty austriackiego aktora, grożące zatrzymaniem produkcji filmu, Skolimowski zmuszony był do nakręcenia wielu ujęć bez zgody gwiazdy. Rozeszły się nawet pogłoski, że Brandauer spakował walizki. Jego imperialny zły humor spowodował, że stał się tak niepopularny, iż stałe jadał sam. Jak go Skolimowski tłumaczy?

*— Jest on królem salzburskiego teatru. Jeśli się czujesz jak król salzburskiego teatru, to czujesz się jak król Austrii. Jeśli czujesz się jak król*

*Austrii, to czujesz się jak król całego obszaru niemieckojęzycznego, itd. Ostatecznie więc czujesz się jak król Hollywood, jak król całego świata.*

Natomiast inni pracujący przy tym filmie mogli zrozumieć powody zachowania Brandauera i mówili o udziale Skolimowskiego w ogólnym chaosie i jego kłopotach z aktorem. Jeden z producentów, Bill Benenson powiedział:

*— Jerzy jest wybitnym reżyserem, lecz nie jest wybitnym organizatorem. Przyzwyczał się do całkowicie indywidualnego działania, źle się czuje przy zespołowym wysiłku. Nie sądzę, aby przykładał się do rozwiązania kłopotów produkcyjnych. Podczas nakręcania filmu raz nawet wyjechał, aby dokończyć swą rolę w „Białych nocach”.*

Zaś na obronę Brandauera dodał:

*— To skomplikowany człowiek, a zarazem aktor światowej klasy. Jestem przekonany, że szczerze wierzył, iż Jerzy nie miał pomysłu, jak zagrać postać kapitana statku.*

Opinii tej sekunduje asystentka reżysera:

*— Z Brandauerem pracowało się trudno, ale nie bez powodów. Uważał, iż w pracy reżysera pojawiła się swoista próżnia. Dla mnie praca z Jerzym nie była najlepszym doświadczeniem. W czasie przygotowań do realizacji „The Lightship” zaangażowany był przy innym filmie. Tak naprawdę nigdy się też do niej nie przygotował. Mało kto z nas wiedział, co on chce zrobić. Nawet jeśli miał jakiś plan, to my go nie znaleźmy.*

Wszystkie te kłopoty zaowocowały w postaci nerwowego, poszarpanego filmu. Mimo wspaniałej roli odtwarzanej przez Duvalla, „The Lightship” nie ma tej jasności i bogactwa szczegółów potrzebnych do osiągnięcia sukcesu — jest kapyrny i nieco zwariowany. Chociaż Skolimowski myślał, że może on stać się wielkim przebojem, to jednak finansowa plajta dowiodła czegoś innego.

Mimo to w pewnym sensie „The Lightship” był triumfem — wyrwanym z chaosu filmem, który zdobył nagrodę. Według kierownika produkcji Rona Yerxy, „w czasie realizacji utworu wszystko było szalone, toteż nie można winić Jerzego za to, co się stało. To doprawdy cud, że z tego wszystkiego udało mu się jednak zrobić film”.

Drugą stroną komiksu jest melancholia.

Mówiąc o swych nadziejach związanych z „The Lightship” Jerzy Skolimowski obserwuje, jak za oknem jego pięknego, wysoko położonego na wzgórzach Santa Monica mieszkania, faluje Pacyfik. Popija zimny sok jabłkowy, lecz nie wygląda na człowieka, który naprawdę zżyty jest ze swoim domem. Styłowe meble mają ten bezosobowy zapach drogiego czynszu, sprawiają wrażenie, jakby nie należały do nikogo. W tym wspaniałym, eleganckim odosobnieniu panuje atmosfera jakiejś nierzeczywistości, która grozi zniszczeniem poczucia tożsamości emigranta. Wygłaszając hymny na cześć Ameryki (zwłaszcza w porównaniu z Anglią), mówi także o przekształceniu swego mieszkania w „kawalek Polski”. Zakazuje oglądania telewizji, zabiera żonę i dwóch synów do polskiego kościoła i bardzo pilnie śledzi wiadomości napływające z Polski. Widać wyraźnie, że dotkliwie odczuwa emigrację, tym silniej, że sam ją przecież wybrał. Zawsze jąka się, gdy wspomina kraj.

Ten kryzys tożsamości przebiega przez środek rodziny. Joanna Skolimowska jest elegancka i smutna — bardzo pragnie wrócić do Warszawy. Zapytana, jak się miewa, odpowiada natychmiast: „Tęsknię do kraju”. Ale synowie Skolimowskiego są szczęśliwi w Santa Monica i chętnie się asymilują; mają nawet nauczyciela wymowy, który uczy ich kalifornijskiego akcentu. W czasie weekendów cała czwórka idzie na boisko górujące nad oceanem i gra w piłkę nożną z tutejszymi mieszkańcami. Jerzy kieruje grą, Joanna rzuca się na trawę, by odbić piłkę głową, a dzieci biegną jak szalone, ich polskie okrzyki mieszają się z krzykiem mew.

Razem w Kalifornii.

(*American Film*, grudzień 1986)

tłum. ck

Zaprenumeruj

i czytaj

Pogląd

# Nekrologi prasy podziemnej

Na rzeczywistość polityczno-prawną PRL można patrzeć z różnych punktów widzenia. Można ją śledzić przez pryzmat zmieniających się ustaw i praktyki sądowno-administracyjnej, tej oficjalnej i noszącej pieczętę „legalności”. Można też obserwować ją z punktu widzenia nadużyć obowiązujących przepisów przez tych, którzy się mienia ich stróżami. Sfera to nader szeroka i niedostatecznie zapewne opisana przez niezależne ośrodki w kraju i na emigracji, choć coraz większa liczba tajnych dokumentów i skrzętnie ukrywanych przed opinią publiczną faktów dociera do wiadomości publicznej. Owe „nadużycia obowiązujących przepisów” są szczególnie drastyczne, gdy stoi za nimi pogwałcenie prawa do życia i naruszenie osobistego bezpieczeństwa obywateli.

W ciągu minionych dwóch lat wielokrotnie pisałem na ten temat<sup>1</sup> — ostatni raz przed rokiem, przypominając śmiertelne ofiary brutalności szeregowych funkcjonariuszy milicji na komendach i posterunkach MO, w milicyjnych budach, na opustoszałych ulicach, a czasem w mieszkaniach w czasie rewizji i zatrzymań. Przypomniałem też nazwiska ofiar „śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach”. Niewyjaśnionych przez powołane do tego władze. Prawie wszystkie tego rodzaju sprawy — oprócz ujawnienia i ukarania morderców ks. Jerzego Popiełuszki oraz skazania na wyroki od roku do dwóch lat więzienia trzech milicjantów, sprawców śmierci Kazimierza Łazarskiego — kończyły się umorzeniem śledztwa i orzeczeniem braku znamion przestępstwa.

Lista znanych z imienia i nazwiska śmiertelnych ofiar represyjnej polityki władz PRL po 13

grudnia 1981 r. jest długa. Obejmuje ona obecnie już ok. 130 osób — w tym ok. 40 ofiar, które poniosły śmierć w wyniku udziału w strajkach i manifestacjach. Pozostali, to ofiary brutalności funkcjonariuszy milicji, bądź też „nieznanych sprawców”. Dowiadujemy się o tych sprawach z nekrologów umieszczanych w prasie podziemnej, z raportów Komitetu Helsińskiego w Polsce. Dzięki tej działalności informacyjnej niezależnych grup społecznych przełamywana jest bariera strachu. Coraz więcej informacji o bezprawiu dociera do szerszej opinii publicznej. Coraz mniej jest ofiar anonimowych, o których najczęściej mówi się jedynie w rodzinnym gronie. Wśród kilkadziesiątu znanych przypadków śmierci na komendach i w milicyjnych budach w ostatnich latach — w znacznej większości ofiarami padali anonimowi ludzie, robotnicy, rolnicy, czasem więźniowie zakładów karnych. Ludzie nie związani ani z „Solidarnością”, ani z opozycją polityczną.

Rzecz wygląda nieco inaczej w przypadku ofiar „nieznanych sprawców” — tu najczęściej są nimi działacze „Solidarności”, lub osoby związane z działalnością niezależną. Ofiarami „nieznanych sprawców” w okresie ostatnich trzech lat padło ponad 20 osób. O sześciu kolejnych przypadkach dowiedzieliśmy się z ubiegłorocznej prasy podziemnej. Trzy z nich miały miejsce pod koniec 1985 r., dalsze trzy w roku minionym. Oprócz tego, w niezależnej prasie z ub. roku odnalazłem trzy nekrologi osób, które padły ofiarami przemocy i brutalności milicji, oraz opisy dwu spraw, które wykraczają poza przyjęty przed chwilą podział. W sumie — jedenaście nekrologów, jedenaście kolejnych, drastycznych przypadków naruszenia prawa do życia. Aż siedem z nich miało miejsce pod koniec 1985 r. — co wraz z piętnastoma przypomniałymi przeze mnie przed rokiem przypadkami daje łączną liczbę 22 takich spraw w 1985 r.

<sup>1</sup> „Noworoczne pytania”, *Pogład* nr 1 (74) z 20. 01. 85; „Nekrologi prasy podziemnej”, *Pogład* nr 17(90) z 8. 09. 85 oraz *Pogład* nr 3(101) z 16. 01. 86.

Rok 1986 wzbogacił ten ponury rejestr — jak na razie — jedynie o cztery podobne sprawy. Słowo „jedynie” jest tu nie na miejscu — sygnalizuję w ten sposób, że przypadków tych było znacznie mniej niż w latach wcześniejszych.



„Coraz mniej ofiar anonimowych”.

Oto ofiary brutalności i przemocy szeregowych funkcjonariuszy MO z końca 1985 r.: 35-letnia Agnieszka Czerechowicz z Dusznik padła ofiarą nie polskich, ale czechosłowackich stróżów porządku publicznego. W lipcu 1985 r. zatrzymali oni Agnieszkę Czerechowicz na przejściu granicznym i osadzili w areszcie śledczym, z którego już nigdy nie wyszła. Jej zwłoki przewieziono do Polski w metalowej trumnie w listopadzie. Została zamordowana w areszcie 28 października — zarzucono jej na szyję pętlę, by upozorować samobójstwo, całe ciało denatki było zmasakrowane. Agnieszka Czerechowicz była obywatelką polską pracującą w Czechosłowacji — czy władze PRL podjęły jakieś kroki, by wyjaśnić okoliczności jej śmierci?

W tym samym numerze *Biuletynu Łódzkiego*, który przyniósł nekrolog o śmierci Agnieszki Czerechowicz, opublikowano również — za nr. 13 niezależnego *Gońca Zabrzańskiego* — następującą wiadomość:

„Dwaj milicjanci z komendy przy ul. Trocera w Zabru zamordowali 22-letniego Krzysztofa Falkowskiego, jako przyczynę zgonu podano zawał serca. Jednakże sporządzona na żądanie rodziny sekcja zwłok wykazała, że chłopak miał pękniętą podstawę czaszki, pękniętą wątrobę i wylew krwi do mózgu. Przed pogrzebem Falkow-

skiego 13 jego kolegów zostało prewencyjnie zatrzymanych przez MO.”

W kolejnym numerze *Biuletynu Łódzkiego*, oraz w innych pismach podziemnych z lutego i marca odnalazłem informacje o śmierci 23-letniego Dariusza Kasprowskiego, wódnika zakładu karnego w Koronowie. Zmarł on 8 grudnia 1985 r. Podobnie jak w przypadku Agnieszki Czerechowicz, jako przyczynę zgonu podano „samobójstwo przez powieszenie”. Oględziny zwłok wykazały jednak liczne obrażenia ciała. Zmarłemu — po 40-miesięcznym pobycie w więzieniu — do końca kary pozostało jedynie 60 dni. Rzeczniczy Częstochowskiego Komitetu Obrony Interesów Społeczeństwa, którzy zebrali informacje o okolicznościach śmierci Dariusza Kasprowskiego, zwrócili uwagę, że w więzieniach w województwie bydgoskim do 11 grudnia 1985 r. zarejestrowano 398 (!!) wypadków samobójstw. <sup>2</sup>

Kolejne przypadki kwalifikują się do umieszczenia ich w kategorii „działalności nieznanych sprawców”. W ostatnim raporcie Komitetu Helsińskiego w Polsce na liście ofiar śmiertelnych w roku 1985 odnalazłem krótki opis dwu takich spraw. Pierwsza pochodzi jeszcze z maja 1985:

„Witold Przepiórzyński, członek „Solidarności” z Gdańska. Został zatrzymany przez milicję 3 maja w czasie demonstracji. Zwolniono go po 48 godzinach. 8 maja zniknął. Jego zwłoki odnaleziono 17 maja w kanale portowym. Nosiły ślady ciężkich obrażeń”.

Druga sprawa pochodzi z grudnia 1985 r. i była również opisywana w niezależnej prasie. Oto informacja z *Tygodnika Mazowsze* z 27 lutego:

„17 grudnia 1985 r. zmarł 30-letni Stanisław Bulko, zastępca dyrektora Zakładu Remontowo-Budowlanego PTKK w Zamościu. Znaleziono go w rowie brutalnie pobitego (odbite nerki, uszkodzenie wątroby i kręgosłupa, rany głowy). Wcześniej za nagminną absencję, picie i kradzieże zwolnił on z pracy trzech ormowców, którzy zagrozili mu zemstą, o czym Stanisław Bulko powiadomił milicję”.

Ostatnią znaną do tej pory ofiarą „nieznanych sprawców” w 1985 r. był nauczyciel historii

<sup>2)</sup> Liczba podana w liście rzeczniczków Komitetu Obrony Interesów Społeczeństwa Regionu Częstochowa do Prokuratora Generalnego PRL z dn. 19. 12 1985; zob. *Biuletyn Łódzki* nr 86 z 18. 02. 86 oraz *Gryps* nr 57 z III-IV/86.

z Konina, Andrzej Umerle — działacz „Solidarności” i duszpasterstwa pracowniczego przy kościele św. Maksymiliana Kolbe w Koninie. Wcześniej wielokrotnie szykanowany i nachodzony przez SB. Informacje o jego śmierci przyniosły niezależne pisma *Komunikat* i *Z dnia na dzień* w marcu 1986 r.:

„W nocy z 7 na 8 grudnia w bloku, w którym Andrzej Umerle mieszkał wyłączono światło. Taksówkarz zauważył dym wydobywający się z jego okna i zawiadomił sąsiadów, którzy wezwali pogotowie. Wraz z nim przyjechało kilkanaście samochodów MO. Po wyłamaniu drzwi znaleziono Andrzeja Umerle niedaleko drzwi wejściowych. Zmarł nad ranem. Około północy widziano na klatce schodowej młodego mężczyznę w wieku 30 lat. Następnego dnia matka zmarłego odebrała telefon z pogrzezka, iż to, co spotkało jej syna, może spotkać jej męża”.

W kilku podziemnych pismach z marca i kwietnia ub. roku ukazały się nekrologi 35-letniego Juliana Krzywickiego, mieszkańca Osiska koło Lublina. Zmarł on w areszcie w Legnicy 20 listopada 1985 r. Przyczyną zgonu, po wcześniejszym pobiciu, był zawał serca. Najpełniejszy opis sprawy Juliana Krzywickiego przyniósł *Biuletyn KOS* z 11 maja ub. roku, przytaczając fragmenty zażalenia adwokata Kazimierza Bieleckiego na decyzję prokuratora o umorzeniu śledztwa.

„...szczegółowo przeprowadzono postępowanie dowodowe, a zwłaszcza przesłuchiwanie w charakterze świadków wszystkich osób, które widziały i opisywały zachowanie się Juliana Krzywickiego 19, oraz w nocy z 19 na 20 listopada, w godzinach poprzedzających zgon, dostarczyły nie budzących wątpliwości dowodów, że pokrzywdzonemu nie udzielono pomocy w czasie, gdy jego życie i zdrowie znajdowało się w poważnym zagrożeniu”.

Krzywicki — po skazaniu go na rok więzienia w trybie przyspieszonym — znajdował się w stanie szoku. 19 listopada lekarz pogotowia ratunkowego zaaplikował mu silne środki uspokajające. Kiedy ich działanie ustało, wystąpił u niego ponownie napad szału, który trwał blisko 18 godzin. Przez cały ten czas pełniący dyżur funkcjonariusze — wbrew wcześniejszym zaleceniom — nie wezwali lekarza, co należało do ich obowiązków służbowych. Prokurator Rejonowy w Legnicy,

umorzając śledztwo, nie wziął tych okoliczności pod uwagę.

Rok ubiegły przyniósł — do tej pory — cztery kolejne przypadki naruszenia prawa do życia. Trzy z nich — to kolejne świadectwa działalności „nieznanych sprawców”. W dwóch przypadkach śmierć spotkała znanych w swych regionach działaczy „Solidarności”. Sprawy te były szeroko opisywane w prasie podziemnej. Okoliczności śmierci działacza „Solidarności” z Nowego Sącza, jednego ze współorganizatorów Mszy za Ojczyznę, 43-letniego Zbigniewa Szkarłata najpełniej zostały opisane w krakowskim *Paragrafie* z 14 września.

„Wyszedł on z domu w niedzielę, 2 lutego 1986 r. o godz. 18 udając się na Mszę za Ojczyznę, która miała się rozpocząć godzinę później. O godz. 21.30 odnaleźli go dwaj przechodnie nieprzypadkowo, brutalnie pobitego, pod hotelem Orbis, ok. 100 metrów od kościoła. Zmarł w szpitalu 5 lutego nie odzyskawszy przytomności”.

Według wersji prokuratury Zbigniew Szkarłat po spożyciu dużej ilości alkoholu przewrócił się i uderzył głową o chodnik doznając w ten sposób śmiertelnych obrażeń. Tymczasem — jak podaje *Paragraf* — próbówka z krwią pobraną Szkarłatowi bezpośrednio po wypadku... zaginęła i została odnaleziona dopiero 18 dni później. Tylko ten jeden fakt daje wystarczające świadectwo „rzetelności” prowadzonego postępowania wyjaśniającego. Opinię lekarską — podbudowującą tezy prokuratury, wydał profesor Marek — ten sam, który w 1977 r. był ekspertem w sprawie Stanisława Pyjasa. Czy sprawa śmierci Zbigniewa Szkarłata będzie jeszcze jedną z tych, które nie doczekają się wyjaśnienia?

O niewyjaśnionych okolicznościach śmierci członka Prezydium „Solidarności” Dolnego Śląska, Edwarda Majki, wcześniej internowanego i wielokrotnie zatrzymywanego przez SB działacza podziemia donosiła wrocławska *Solidarność Walcząca* z października i listopada ub. roku.

„22 września wieczorem wybierał się on na spotkanie w okolicach wrocławskiego Rynku — powiadomił o tym wcześniej czołowych działaczy „Solidarności” we Wrocławiu. Następnego dnia o godz. 13 do zony Majki przyjechała milicja drogowa. Oświadczyli, że jej mąż nie żyje i zabrali ją na komendę. Zakomunikowano również, że zginął on w wypadku drogowym wraz z wysokiej rangi



funkcjonariuszem MSW, pułkownikiem Pierścioniem. Ciało męża pokazano jej dopiero po dwu dniach i wtedy też udostępniono do wglądu protokół wypadku”.

Okoliczności śmierci Edwarda Majki budzą wątpliwości.

Wrocławską prokuratura nie wyjaśniła dotąd wielu zasadniczych dla tej sprawy, a tajemniczych kwestii. Jak donosiła *Solidarność Walcząca* z listopada, SB podjęła szeroką akcję zniesławiania pamięci zmarłego. Niezależne kręgi społeczne we Wrocławiu prowadzą w sprawie śmierci Edwarda Majki własne postępowanie wyjaśniające.

O innym wypadku śmierci w okolicznościach budzących wątpliwości pisze poznański *Komunikat* z czerwca. Pracownik stacji PKP, Henryk Kmieciak — według oficjalnej wersji — wypadł 9 marca ub. roku z pociągu na skutek nagłego szarpnięcia, uderzając w uszkodzone drzwi. Drzwi były rzeczywiście uszkodzone — ale przy zmarłym odnaleziono osiem biletów karnych wypisanych jako dopłaty z karą do zaleceń delegacyjnych MSW. Ośmiu funkcjonariuszy tego resortu jechało w tym czasie w pociągu. Jak zaznacza niezależne pismo, w żadnej z gazet nie ukazał się nekrolog Henryka Kmieciaka.

Najnowszą wiadomość o drastycznym pogwałceniu prawa przyniósł *Przegląd Wiadomości Agencyjnych* z listopada ub. roku. Okoliczności sprawy tym razem są znane.

„9 października 1986 w Katowicach zginęła w wypadku samochodowym Krystyna Słomka, lat 45, matka członka Rady Politycznej KPN, Adama Słomki. Sprawcą wypadku był emerytowany pułkownik SB, Zbigniew Zygałdo. Stwierdzono u niego 2,2 promila alkoholu we krwi. Na miejscu wypadku zachowywał się agresywnie, zniewazył nawet, przy świadkach, prokuratora Szeferka. Zygałdo nie aresztowano, a fakt wypadku wymazano z rejestru wypadków Urzędu Komunikacji. Śledztwo prowadzi, co znaczące, Biuro Śledcze MSW i Prokuratura Generalna, a nie instancje wojewódzkie”.

Sposób postępowania organów sprawiedliwości PRL w ostatniej sprawie jest jeszcze jednym dowodem „selektywnego” traktowania prawa. Tak, jakby przepisy nie dotyczyły w jednakowy sposób wszystkich obywateli — łącznie z tymi, którzy winni być ich stróżami. Te swoiste „luki” w

prawie sprawiają zapewne, że w całym okresie istnienia PRL funkcjonariusze milicji i służb więziennych bezkarnie bili ludzi na komendach i w



Sprawcy pozostają „nieznani”.

*Dokończenie na str. 49*

# W drodze do wolnej Polski

W połowie ub. roku przybył do Stanów Zjednoczonych Andrzej Rozpłochowski, czołowy działacz Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarności”, członek Komisji Krajowej, jeden ze słynnej „jedenastki” więźniów sumienia, oskarżonych o przygotowywanie obalenia siłą ustroju PRL.

Region Śląsko-Dąbrowski był największym liczebnie regionem NSZZ „Solidarność”. Zasięgiem swym obejmował województwo katowickie i zgromadził ok. 2 mln członków. W Hucie Katowice, której Andrzej Rozpłochowski był pracownikiem, podpisane zostało przez niego, jako przewodniczącego Komitetu Strajkowego ostatnie z Porozumień Sierpniowych (po porozumieniach w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu), nazwane Porozumieniem Katowickim. Zatwierdzone w nim zostały bardzo istotne, w ówczesnym czasie, postulaty dotyczące obowiązywania poprzednich trzech porozumień na terenie całej Polski i w stosunku do wszystkich pracowników gospodarki państwowej (władze komunistyczne próbowały do tego czasu wyłączyć ok. 80 % ogólnej liczby zatrudnionych z uprawnień uzyskanych przez porozumienie twierdząc, że dotyczy ono jedynie pracowników zakładów pracy, które były bezpośrednio reprezentowane w czasie ich podpisywania), obejmujące takie zagadnienia jak: regulacja zasad wynagradzania za strajk, obowiązek zapewnienia przez dyrekcje zakładów pracy lokali i sprzętu niezbędnego do pracy Komisji Zakładowych „Solidarności”, umożliwienie korzystania z zakładowych drukarni i powielarni oraz sprawa uposażeń pracowników etatowych Związku.

Porozumienie Katowickie umożliwiło więc rozpoczęcie działalności związkowej we wszystkich zakładach pracy, nawet tych najmniejszych i najsłabszych (np. służba zdrowia czy szkolnictwo), które nie miały, lub nie mogły mieć strajkowej siły przebicia.

Region Śląsko-Dąbrowski najmocniej też zaprotestował przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Najbardziej też ucierpiał z tego powodu. W tym Regionie połała się krew (zamordowanie 7 górników kopalni Wujek). Również tortury i bicie członków „Solidarności” stosowano tu najpowszechniej i najokrutniej.

*Maciej Madeyski: Jak znalazłeś się w Stanach?*

Andrzej Rozpłochowski: Dostałem prywatne zaproszenie, złożyłem podanie o paszport. Byłem prawie pewny odmowy, ale po dość krótkim okresie oczekiwania okazało się, że paszport dostałem. Z wizą amerykańską kłopotów nie było, no i jestem.

— *Nie robiono Ci trudności z otrzymaniem urlopu na dłuższy wyjazd do Stanów?*

— Nie mam tego problemu. Nie pracuję już od ponad dwóch lat, a ściślej od sierpnia 1984 r., kiedy to zwolniono mnie z więzienia. Przegrałem rozprawę sądową o ponowne przyjęcie do pracy w Hucie Katowice. Boją się mnie zatrudnić prywatni rzemieślnicy z obawy, przed wielkimi kara-

mi, jakie wydziały finansowe wymierzają w takich przypadkach.

— *Skąd, wobec tego, bierzesz środki na utrzymanie siebie i swojej rodziny?*

— Pomaga nam Kościół i „Solidarność”, a także rodzina, znajomi i przyjaciele. Starcza na skromne życie, ale przecież większość Polaków, chociaż pracuje, tak żyje.

— *Jak podsumowujesz swój kilkuletni pobyt w więzieniu?*

— Myślę, że więzienie nie było dla mnie przerwą w życiu. Starłem się, w miarę możliwości, czytać jak najwięcej wartościowych książek oraz dyskutować ze współwięźniami problematykę obecnej i przyszłej Polski. Było też



A. Rozpłochowski: „Polacy z wolności nie zrezygnują”.

dość dużo czasu na własne przemyślenia i ustalenia. Jestem pewien, że jeszcze bardziej dojrzałem politycznie i organizacyjnie. Bardzo to sobie cenię. Obym tylko umiał — i to znacznie lepiej niż poprzednio — wykorzystać to dla dobra sprawy, jaką jest wyzwolenie Ojczyzny.

— *Jakie widzisz szanse na wyzwolenie się spod sowieckiej okupacji?*

— Dopóki w Polsce i na emigracji nie zabraknie Polaków dążących do wyzwolenia Polski spod komunizmu, Polska ma realne szanse na zwycięstwo. Polska będzie wolna, choćby przyszło za to płacić jeszcze większymi, niż dotychczas, ofiarami — więzieniem, łzami, jeszcze większym cierpieniem, a nawet krwią. Jest to tylko kwestia czasu. Polacy nigdy z wolności nie zrezygnują i być może przyjdzie dzień, że sięgną po środek ostateczny — po broń. Potrzebni będą wtedy sojusznicy i natychmiastowa pomoc. Sami nie damy rady. Trzeba to budować już dzisiaj i przygotować się do tego organizacyjnie, tak, aby nie dać się zaskoczyć w przyszłości.

— *Jaka jest Twoja opinia o dość powszechnych w Polsce tendencjach do tzw. dialogu z władzą komunistyczną oraz przenikaniu do struktur komunistycznych w celu ich zmiany od środka.*

— Poprawianie komunizmu mnie nie interesuje. Ja dążę do obalenia totalitarnej dyktatury.

Ta władza jest poza społeczeństwem, a więc i próby rozmontowywania jej od środka są naiwne. Nie mogą przynieść sukcesu, bo są także działaniami obok społeczeństwa. Tylko siła i dynamizm własnych, niezależnych działań wolnościowych może komunizm obalić. Jeżeli władza komunistyczna zacznie rokować z ruchem wolnościowym na temat wolnych wyborów, czy też nad sposobami choćby stopniowego przekazywania władzy siłom demokratycznym w narodzie, wówczas miałoby to sens. Nie można się jednak doszukać w historii ani jednego przypadku, który wskazywałby na szczerą intencję po stronie komunistycznej. Zawsze, w sytuacjach konfliktowych komuniści robili mały krok w tył jedynie po to, aby w krótkim czasie zrobić trzy kroki do przodu. Podobnie nie przyniesie trwałego powodzenia staranie o naprawę gospodarki bez zniesienia monopolu władzy politycznej komunistów, chyba, że będzie to leżało w ich interesie. W interesie umocnienia ich władzy.

— *Zdecydowana większość społeczeństwa polskiego odrzuca walkę zbrojną jako środek prowadzący do odzyskania przez Polskę niepodległości. Wzorem jest tu pokojowa walka prowadzona przez Gandhiego w Indiach i Martina Luthera Kinga w Stanach. Jaka jest Twoja opinia na ten temat?*

— To nie jest prawda. Takie opinie wygłaszają przedstawiciele niektórych środowisk, dokładając wszelkich starań, aby jak najszerszej upowszechnić je jako poglądy całego narodu. Na użytek opinii światowej robią to te środowiska na Zachodzie, które głoszą jednocześnie hasła jednostronnego rozbrojenia, czy też zasadę, że lepiej być czerwonym niż martwym. Myślę, że ośrodki władzy i agentury międzynarodowego komunizmu robią wszystko, aby wzmocnić tego rodzaju postawy. Jest to zgodne tylko z ich interesem. Utrzymywać panowanie tam gdzie są i niezmiennie dążyć do podboju całego świata. Chciałbym tu przypomnieć słynne słowa J. Piłsudskiego „Nie będzie wolności za dwa grosze i dwie kropki krwi”. Jestem pewien, że słowa te znajdują potwierdzenie i w obecnej walce Polaków o wolność.

Ponadto, wracając do Gandhiego i Martina Luthera Kinga stwierdzić należy, że ani Polska nie jest Indiami czy Ameryką, ani Polacy nie są Hindusami lub Murzynami. Rządy i cele komunistów

nie są też rządami i celami Anglików w Indiach, czy Amerykanów w Stanach Zjednoczonych. Doszukiwanie się analogii między tymi faktami a polską rzeczywistością jest jednym wielkim nieporozumieniem.

— *Jaki ustrój społeczny i gospodarczy byłby Twoim zdaniem najlepszy dla przyszłej wolnej Polski i dłaczego? Jaka jest Twoja opinia o trockistowskim modelu zarządzania przedsiębiorstwami przez pracujące w nich załogi?*

— Klasyczny, sprawdzony ustrój demokracji i zasady wolnej gospodarki. To prawda, że i to ma wiele wad, ale nikt nic lepszego jeszcze nie wymyślił. Samorządność przedsiębiorstw jest jedynie środkiem prowadzącym do usprawnienia nieefektywnych metod komunistycznego gospodarowania, nie powinna jednak stanowić celu. Nigdzie na świecie, gdzie jest zdrowa i wydajna gospodarka, nic takiego nią nie kieruje. Pseudosamorządność Jugosławii jest przecież jedynie inną formą komunistycznej ekonomii, także bardzo już zniszczonej i mało efektywnej.

— *Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?*

— Odbędzie jak najwięcej spotkań z Polonią, a także, jeżeli to będzie możliwe, z zainteresowanymi środowiskami amerykańskimi. Pragnę przybliżyć im problemy pracy wolnościowej Polaków i uzyskać dla niej jak największe poparcie i pomoc. Potem pragnę wrócić do kraju i dalej pracować w „Solidarności” i ruchu wolnościowym, wykorzystując do tego doświadczenia i wiedzę zdobytą w czasie mojego tu pobytu.

— *Czego oczekujesz od Polonii?*

— Mówię o tym na spotkaniach. Chciałbym, aby była lepiej zorganizowana, aby stała się dużą siłą społeczną i polityczną w Ameryce. Bardzo pomogłoby to sprawie wolności Polski. Jednocześnie, aby niosła nieustanną pomoc dla „Solidarności” i całego ruchu wolnościowego w Polsce. Pomoc finansową i techniczną dla konkretnych struktur organizacyjnych. Uważam, że poza dostarczaniem leków oraz sprzętu i wyposażenia medycznego można zrezygnować z ogólnej pomocy charytatywnej. Jak wielka by ona nie była, będzie to i tak tylko kropla w morzu potrzeb. Nigdy narodu to nie wyżywi ani nie odzieje. Zamiast tego maksimum środków powinno być przesyłanych na sprzęt techniczny dla „Solidar-

ności” i innych ugrupowań ruchu wolnościowego. W kraju coraz trudniej jest zdobywać środki na działalność ponieważ władza komunistyczna w coraz szerszym zakresie walczy z opozycją metodą, ogromnych jak na warunki polskie, kar finansowych. Dla reżymu metoda ta jest znacznie wygodniejsza. Zwalniając więźniów politycznych komuniści wyciszali światową opinię publiczną. Zaczęli natomiast stosować w znacznie szerszym zakresie kary finansowe jako środek odstraszcający od podejmowania jakiegokolwiek działalności antykomunistycznej w kraju. Zamiast więc ludzi wtrącać do więzień i mieć problem wszystkim politycznych, karze się przede wszystkim wielkimi grzywnami, a w przypadku braku możliwości ich zapłacenia, rekwiruje się wszelką własność obwionego. Dla osób posiadających rodziny, zwłaszcza za dziećmi, postępowanie takie prowadzi do całkowitej katastrofy. Może stać się też powodem wielu ludzkich tragedii.

Polonia ma szansę pomóc Polsce politycznie. Jej organizacje powinny nieustannie przypominać politykom amerykańskim o problemie polskim. Tylko, że problemy te przedstawiane powinny być tak, jak naprawdę pragną tego Polacy.

— *Po Ameryce podróżujesz razem z Adamem Kiernikiem. Jaka jest Twoja opinia o jego zamiarze kandydowania do Kongresu?*

— Adama Kiernika poznałem tutaj, w Ameryce. Poznałem jego dotychczasową działalność. Poznałem jego plany i zamierzenia jako kandydata do Kongresu Stanów Zjednoczonych. Adam podoba mi się jako człowiek i cenię sobie jego działalność i plany polityczne. Uważam, że są dobre, a ich realizacja konieczna. Udzielał im poparcia. Polonii amerykańskiej potrzeba tego wszystkiego, do czego Adam dąży. Myślę, że znajdzie coraz większe zrozumienie i poparcie. Życzę mu sukcesu, bo byłby to sukces dla całej Polonii i duże dobro dla sprawy wolności Polski.

— *Jakie jest Twoje stanowisko w sprawie sankcji?*

— W zasadzie nie ma innych możliwości oddziaływania na komunistów poza sankcjami gospodarczymi i naciskiem politycznym. Sprzeciwiam się więc stanowczo opinii, że w związku ze zwolnieniem wielu więźniów politycznych terror komunistyczny w Polsce łagodnieje. Większość z ukaranych grzywnami wołałaby ze względu na

brak pieniędzy odsiedzieć w więzieniu równowartość grzywny. Tak było do listopada ub. roku. Możliwość tej zostaliśmy pozbawieni przez wprowadzenie nowego przepisu dającego pierwszeństwo rekwizycji przedmiotów domowego użytku, a dopiero w przypadku ich braku w grę wchodzi zamiana grzywny na areszt.

Jak wskazuje doświadczenie sankcje godzą przede wszystkim w rząd, a nie w naród. W naród nieustannie godzą rządzący w Polsce komuniści, niezależnie od tego, czy sankcjami się ich naciska, czy też nie. Głosy domagające się zniesienia sankcji, choćby i nieświadome, służą tylko interesom władzy komunistycznej. Wzmacniają ją, osłabiając jednocześnie i rozbijając moralnie naród walczący o swoją wolność. Nie dziwię się, że apel o zniesienie sankcji ogłoszony przez prezesa KPA pana Alojzego Mazewskiego pochwalił organ naczelny komunistów w Polsce „Trybuna Ludu”, a nie uczyniła tego żadna gazeta z prasy podziemnej. Apele o zniesienie sankcji, o nowe kredyty dla rządu PRL, motywuje się tym, że poprawi to tragiczny stan polskiej gospodarki i zapobiegnie katastrofie ekologicznej. Na czym opierają się te nadzieje? Czy władze komunistyczne PRL uczyniły choćby jeden krok świadczący o tym, że naprawdę chcą ratować polską gospodarkę lub, że rzeczywiście chcą usuwać przyczyny katastrofy ekologicznej? Czy ma o tym świadczyć kolejne wypuszczenie więźniów politycznych? Co to ma do rzeczy? Jutro więźnia mogą się znów zapełnić. Na razie chyba to nie nastąpi, bo komuniści podjęli inną taktykę walki z „Solidarnością” i całą opozycją. Pozwalają ludziom chodzić poza murami więziennymi, ale niszczą ich finansowo. Dlatego, już o tym mówiłem. Gdyby władze komunistyczne PRL naprawdę zamierzały poprawić materialny byt społeczeństwa i chronić środowisko naturalne, zgodziłyby się na powstanie postulowanej przez Kościół Fundacji Rolniczej, zgodziłyby się na działalność gospodarczą setek inicjatyw społecznych, które na próżno usiłują uzyskać zgodę na zagospodarowanie wielu surowców, a nawet odpadów przemysłowych. Wreszcie, wiedząc jak wielki jest brak mieszkań, pozwolono by na zakładanie np. małych spółdzielni mieszkaniowych, zwłaszcza przez ludzi młodych, którzy własnymi środkami budowaliby mieszkania dla siebie.

Można wymienić setki takich przykładów. Jakże więc niezrozumiałe są głosy apelujące o

zniesienie sankcji, w nadziei, że poprawi to los narodu. Obecne sankcje są ostatnim, oficjalnym symbolem międzynarodowego poparcia politycznego dla walki Polaków o wolność. Komuniści dążąc do ich cofnięcia, chcą to poparcie Polakom odebrać. To jest ich główny cel. Utrzymywanie sankcji czyni sprawę polską wciąż aktualną, choć na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza w polityce amerykańskiej tendencja ta i tak słabnie. Z chwilą ich cofnięcia, sprawa polska zostanie prawie całkowicie wyciszona. Na tym komunistom zależy najbardziej. Łatwiej im będzie wówczas walczyć z oporem w kraju. Działając Polakowie w interesie narodu polskiego, należy nie tylko obecne sankcje wobec PRL utrzymywać, ale rozszerzyć je jeszcze na Sowiety, które są głównym ośrodkiem dyspozycyjnym w polityce międzynarodowego komunizmu, decydującym również o tym, co robią rządzący komuniści w Polsce.

Wreszcie ostatnia refleksja. Przed sierpniem 1980 roku władze PRL miały wielkie kredyty, dobre stosunki handlowe i polityczne z Zachodem. I co? Czy Polskę prowadzono dobrą drogą? Przecież nie. Polskę przekupczono, a do kieszeni każdego Polaka wepchnięto kilkuset dolarowy weksel do zapłacenia. Naród kolejny raz się zbuntował, powstała „Solidarność”. Komuniści zmienili tylko rządzącą ekipę, która szybko wprowadziła represje i zakaz działania „Solidarności”. Związek jednak i ciągle rosnący w siłę ruch wolnościowy nie dały się zniszczyć. Walczą o inną, niekomunistyczną Polskę. Dlatego więc rządowi komunistycznemu w Polsce powtórnie chce się dać przywileje sprzed sierpnia 1980 roku?

— *Dziękuję Ci bardzo za rozmowę. Jestem pewien, że Twoja opinia na wiele poruszonych tu problemów przekona wielu Amerykanów polskiego pochodzenia do bardziej twardego kursu wobec reżymu komunistycznego w Polsce.*

*Życzę Ci jednocześnie powodzenia na tutejszej ziemi i jak najlepszych efektów w zbieraniu środków na unowocześnienie podziemnych wydawnictw w Twoim Regionie i przywrócenie „Związkowcowi” znaczenia i jakości z czasów „Solidarności”.*

San Francisco, luty 1987

rozmawiał: Maciej Madeyski  
wywiad autoryzowany

GERT BAUMGARTEN

## Polska w świetle reform Gorbaczowa

Pod czerwono wydrukowanym tytułem „Nie bać się prawdy” warszawska *Polityka*, najważniejszy tygodnik polskich komunistów, zapoznła swoich czytelników z intelektualnym przywódcą „rewolucyjnych zmian” w Związku Sowieckim, komunistycznym dramaturgiem Michaiłem Szatrowem.

Urodzony w 1930 r. rosyjski intelektualista stwierdza w publikowanej przez *Politykę* rozmowie, że najważniejszym warunkiem rozpoczętej w Związku Sowieckim „przebudowy” jest zajęcie przywódczej pozycji w partii przez człowieka, którego „młodość przypadła na okres między XX i XXII Zjazdem”. Jako delegat na XXII zjazd młody Michaił Gorbaczow głosował za pamiętną decyzją o usunięciu ciała Stalina z mauzoleum na Placu Czerwonym. (...)

Na pytanie polskiego rozmówcy, dlaczego jego zdaniem wewnętrzne problemy społeczeństwa sowieckiego właśnie teraz zarysowały się „tak ostro”, Szatrow daje wielce znaczącą odpowiedź:

„Myślę, że społeczeństwo dojrzało wewnętrznie do zmian”. Odpowiedź ta musi wywołać u wielu polskich czytelników chwilę zadumy, ponieważ w 1980 r. — a więc w okresie formowania się „Solidarności” jako niezależnego ruchu związkowego — słowo to było na ustach wszystkich. Mówiono, że społeczeństwo polskie „dojrzało do demokracji”.

Rozmowa ta jest również dlatego interesująca, ponieważ polski rozmówca ciągle myśli o hasłach i zdarzeniach z lat 1980-81, które Szatrow zna niezbyt dokładnie. Właśnie dlatego Polak pyta, czy wspomniany przez Rosjanina „proces dojrzewania” rozpoczął się w swoim czasie na skutek „ciśnienia z dołu”, które sprawiło, że Gorbaczow na ostatnim XXVII Zjeździe partii zmuszony został w swoim — wielkim — przemówieniu do

twarcia mu dalszych możliwości. Albo czy też odwrotnie — na zjeździe partii rozpoczął się tradycyjny już proces „reform ogólnych”? Odpowiedź Szatrowa brzmi:

„Nie przeciwstawiałbym oddolnego ruchu i ogólnych reform. W naszych warunkach są to dwie strony tego samego procesu. Rewolucyjne przemiany 1986 r. są rezultatem połączenia niechęci do życia po staremu, która przejawiała się na dole, ze zrozumieniem, zademonstrowanym na górze, że nie można rządzić także po staremu”.

Wypowiedź tę redakcja *Polityki* uznała za tak znaczącą, że umieściła ją pod dużym zdjęciem Szatrowa na pierwszej stronie. Zdania te wielu Polakom diabelnie przypominają sytuację z roku 1980 w ich własnym kraju: również wówczas w Polsce „ruch oddolny” tj. ruch „Solidarności” kierowany przez gdańszczanina Lecha Wałęsę spotkał się początkowo z pełnym zrozumieniem nowego komunistycznego kierownictwa na czele z szefem partii Stanisławem Kanią. Owo zrozumienie zaczęło jednak bardzo szybko zniknąć, gdy „oddolny ruch” Wałęsę energicznie żądał równouprawnienia w sprawowaniu władzy.

Następne stadium eskalacji wewnątrzpolitycznego napięcia osiągnięto w Polsce, gdy okazało się, że silna, powiązana z aparatem policyjnym warstwa funkcjonariuszy średniego szczebla wcale nie ma zamiaru uczciwie dzielić się władzą z „ruchem oddolnym”. Właśnie wtedy „Solidarność” zaczęła się radykalizować, czego ostatecznym wynikiem było głoszone wprost żądanie całkowitej likwidacji systemu komunistycznego.

Szatrow nie ma pojęcia o tych polskich doświadczeniach, podobnie jak krąg przyjaciół i pomocników Gorbaczowa, do którego się zalicza, ma jedynie bardzo mgliste pojęcia o możliwościach „demokratyzacji” komunistycznej bazy „w narodzie”. Widać to na przykładzie innej wypowiedzi komunistycznego artysty: Szatrow, który przypuszczalnie dokładnie przestudiował prace Lenina, „przywódcy rewolucji październikowej”, wypowiada następujące słowa: „Daliśmy ludziom wykształcenie. Lenin powiedział kiedyś, że analfabeci znajdują się poza polityką. Ludzie wykształceni prą do polityki, dobijają się do niej”, po czym kontynuuje zrezygnowany: „Dobijają się, a my nie puszczamy”.

Taka właśnie była sytuacja w Polsce w 1980 r., gdy społeczeństwo dostrzegło szanse włączenia się aktywnie do polityki swego kraju poprzez związek zawodowy „Solidarność” — miliony ludzi parły do polityki. Przypominając sobie te powiązania wielu Polaków odczytuje z pewnością sposób myślenia Rosjan jako naiwny i niedojrzały.

Szatrow jest obecnie uważany nie tylko za jednego z najbardziej wpływowych stronników politycznego kursu odnowy szefa partii Gorbaczowa. W rozmowie podkreśla się, że jego sztuki „Niebieskie konie na czerwonej trawie”, „Tak zwyciężymy” oraz „6 lipca” należą do podstawowego repertuaru sowieckich teatrów. *Polityka* publikuje fragment najnowszej, dopiero w sierpniu 1985 roku napisanej sztuki Szatrowa pt. „Dyktatura sumienia”. Jest ona grana „z ogromnym powodzeniem” na scenie moskiewskiego młodzieżowego Teatru im. Leninowskiego Komsomołu. Jej treścią jest przebieg procesu sądowego, w którym reprezentatywne dla współczesnej młodzieży postaci „dokonują sądu nad Leninem”. W charakterze świadków występują bohaterowie z rosyjskiej historii i literatury. W sztuce mówi się również o krwawych represjach Stalina z roku 1937.

(Za: *Tagesspiegel*, 14. 02. 87/Brzmienie cytatów za polskim oryginałem *Polityka*, nr 7/14. 02. 87)

Tłum. KED

Od red.: Interesujący jest jeszcze jeden fakt: dziennikarz *Polityki* rozmawiał z Szatrowem 26. 10. 1986 r.

\*\*\*

Zasłyszane na Placu Czerwonym

1 maja 1952. Na trybunie Mauzoleum Lenina stoją Stalin, Woroszyłow, Bułganin i Chruszczow. Chruszczow do Woroszyłowa: Towarzyszu Marszałku, moglibyście zwrócić uwagę tow. Generalissimusowi, że nie zapiął rozporzeka. Woroszyłow przerażony — Dlaczego ja? A czy tow. Bułganin nie mógłby tego zrobić?

Z przechodzącego tłumy wyskakuje dwudziestoletni młodzieniec i mówi: Tow. Stalin, czy mogę Wam coś powiedzieć na ucho? Macie rozpięty rozporzек!

— Nu ty molodiec! A jak się nazywasz?

— Michaił Gorbaczow!

tu i tam

Jedyny w świecie kolorowy, ilustrowany miesięcznik w języku polskim. Redagowany i drukowany w Melbourne w Australii, miesięcznik **TU I TAM** sprzedawany jest również w wielu krajach Europy Zachodniej, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Argentynie, Brazylii i Izraelu.

Wysoka jakość poligraficzna, świetny papier (132 strony) i różnorodność tematów sprawiają, że **TU I TAM** bardzo szybko zdobywa sobie miejsce w polskich domach na całym świecie.

Na terenie Republiki Federalnej Niemiec **TU I TAM** kosztuje 10 DM i jest do nabycia:

W księgarni „Wawel”  
5000 Köln 1  
Stephanstraße 11,  
Tel. 0221/246160

Stodiek's Buchhandlung  
Richard-Wagner-Str. 39  
1000 Berlin 10  
Tel. 030/341 10 40

CZESŁAW KARKOWSKI

# Próba flirtu

SOWIECKO-AMERYKAŃSKIE  
„JOINT VENTURES” BEZ PERSPEKTYW

Dokładnie dziesięć lat temu, w styczniu 1977 r. amerykańska firma Benedix Corporation i Związek Sowiecki oświadczyły, że przystępują do wspólnego przedsięwzięcia gospodarczego. Amerykanie mieli dostarczyć technologię i wykwalifikowany personel do produkcji w ZSSR świec samochodowych. Oczywiście w środkach masowego przekazu podniosła się wówczas wrzawa triumfalnie obwieszczająca radykalną zmianę w stosunkach między niezbyt przyjaznymi sobie mocarstwami, odkrywająca liberalizm gospodarczy Breżniewa i jego ekipy oraz pragmatyczny stosunek sowieckich czynowników wobec spraw ekonomicznych. Co bardziej wtajemniczeni dziennikarze dawali do zrozumienia, że Związek Sowiecki ujawnił wreszcie swe „prawdziwe” oblicze; miało ono być ludzkie. I gdy już odrąbano sukces polityki detente, wspólne amerykańsko-sowieckie przedsięwzięcie zmarło gwałtowną śmiercią, której towarzyszyło również grobowe milczenie prasy, radia i telewizji. Przyczyną niepokolenia było nie tylko bagno sowieckiej biurokracji, lecz również niechęć ZSSR do dzielenia się zyskami. Po zbudowaniu fabryki i zdobyciu nowoczesnej technologii produkcji, Rosjanie uznali całość za swoją własność.

Biznesmeni i przemysłowcy bardzo często przywołują ostatnio losy Benedix Corp. w związku z nową falą sowieckich zalotów wobec zachodnich firm, namów do inwestowania w Związku Sowieckim i otwierania mieszanych spółek.

Pomimo zapowiedzi wprowadzenia w ZSSR nowego prawa, które ma zezwalać cudzoziemcom na posiadanie akcji sowieckiego przemysłu i pomimo obietnic czynionych przez wysokich urzędników Moskwy, iż w takich przypadkach przynawać się będzie niezależność w zarządzaniu oraz ulgi podatkowe i wreszcie — pomimo podpisania już trzech wstępnych umów z amerykańskimi firmami na wspólne przedsięwzięcia gospodarcze, wielu zachodnich przemysłowców

zachowuje głęboki sceptycyzm. Jeden z handlowców amerykańskich powiedział:

— Aby w ogóle warte to było zachodu, musieliby zaferować tak niewiarygodnie dobry interes, jak dostęp do sowieckiego rynku.

Oczywiście bez tego, oraz bez możliwości transferu zysków w twardej walucie, apel sowieckich władz o tworzenie spółek mieszanych będzie miał prawdopodobnie bardzo ograniczony skutek.

Oprócz tych dwóch najpoważniejszych wątpliwości występuje też cały szereg drobniejszych kwestii, o których mówią amerykańscy przedsiębiorcy zaangażowani już we wstępne rozmowy. Chodzi im głównie o uzyskanie jasnej odpowiedzi, czy zachodni partnerzy będą mieli prawo wyrzucać nieprodukcyjnych sowieckich robotników i wynagradzać dobrych, kierując się kryteriami ekonomicznymi, a nie polityczną ortodoksją. Po drugie, czy rzeczywiście, jak obiecują Rosjanie, mieszane spółki będą zupełnie niezależne od sztywnego, centralnego planowania. Dalej, ile takie firmy będą musiały płacić za sowiecką energię i surowce oraz za niewydajną pracę zatrudnionych robotników i kooperantów. I wreszcie, na ile zachodni księgowi będą mieli dostęp do sowieckich danych gospodarczych, aby na tej podstawie ocenić choćby opłacalność czy nieopłacalność produkcji takiej firmy. Jeden z amerykańskich przemysłowców stwierdził:

— Nigdy jeszcze nie spotkałem spółki mieszanej, której problemy nie byłyby prawdziwym koszmarem. Działo się tak zawsze, nawet jeśli obaj partnerzy mieli tę samą kulturę biznesu. Tu zaś mówimy przede wszystkim o zderzeniu ideologii.

Strona sowiecka zdaje się nie podzielać owego sceptycyzmu i według źródeł zachodnich zwróciła się już z konkretnymi ofertami do tysięcy firm amerykańskich, europejskich i japońskich. W prasie ZSSR, jak i podczas rozmaitych międzynarodowych spotkań handlowych spółki mieszane reklamuje się jako sposób na podniesienie atrakcyjności sowieckich towarów, zwiększenie eksportu i unowocześnienie przestarzałego przemysłu. Według wysokiego urzędnika Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Jurija A. Kisenki, jego kraj oferuje przyszłym inwestorom zwolnienie od podatku na szereg lat, całkowitą niezależność od centralnie planowanej gospodarki oraz swobodę



w zarządzaniu, włącznie z prawem do poważnych różnicowań płac dla pracowników. Zapytany o przypadek Bendix Corp. odparł, że wtedy „nie byliśmy przygotowani do spółek mieszanych”, obecnie zaś pod rządami Gorbaczowa sowiecka biurokracja będzie niesłychanie elastyczna. A szczegóły dopracuje się później.

Jak na razie zaledwie trzy amerykańskie koncerny zaryzykowały wspólne przedsięwzięcia z ZSSR. Firma Monsanto zaangażowała się w produkcję herbicydów w Kazachstanie, Occidental Petroleum będzie wydobywać naftę na polach w rejonie Wołgi (przedstawiciele tej firmy prowadzą jednocześnie rozmowy na temat budowy fabryki nawozów sztucznych), zaś SSMC (dawny Singer) podpisał umowę na budowę w Orszy na Białorusi fabryki domowych maszyn do szycia.

Ostrożność zachodnich przemysłowców wobec sowieckich zabiegów okazała się uzasadniona. 13 stycznia 1987 r. TASS poinformował o nowym prawie (nie publikowanym i nie wiadomo kiedy uchwalonym) o spółkach mieszanych, gdzie wprawdzie przyznaje się zagranicznemu partnerowi 49 % udziału w środkach produkcji, mówi się o wspólnym zarządzie i prawie firm zachodnich do odciążenia swych zysków wypracowanych przez sowieckich robotników, lecz jednocześnie komunikat ów potwierdził narastające obawy. Już bowiem na kilka tygodni przed poinformowaniem o tej ustawie sowieccy urzędnicy przestali mówić o rynku wewnętrznym, a niespodziewanie zaczęli coraz szerzej rozwodzić się o spółkach mieszanych jako metodzie zwiększenia eksportu ZSSR na rynki krajów trzecich.

W zachodnich kołach biznesu zapanowała konsternacja: jakie to rynki chce znaleźć ZSSR, na które nie dotarł jeszcze Amerykanie, Japończycy czy RFN? Może Afganistan, Wietnam albo Kuba? Przecież jedyną zachętą dla firm zachodnich był wewnętrzny rynek sowiecki. Ponadto, czyżby na Kremlu poważnie myślnano, że firmy te pomogą Związkowi Sowieckiemu w wejściu na opanowane już przez siebie rynki i ułatwią stworzenie konkurencji (z uwagi na tanią pracę robotników tego państwa) dla własnych towarów wytwarzanych na Zachodzie?

W tej sytuacji rozporządzenia wykonawcze do wspomnianej ustawy stały się poważnym ciosem dla Amerykanów, zwłaszcza dla SSMC, która liczyła na wspaniały rynek zbytu dla swych maszyn do szycia.

Otóż pomysł moskiewskich „neonepówców” polega na tym, że dewizowe zyski zachodnich partnerów nie mogą przekraczać sumy, jaką spółka mieszana zarobi sprzedając swoje towary poza granicami Związku Sowieckiego. TASS przyznaje, iż postanowienie to może zniechęcić niektóre przedsiębiorstwa zachodnie — co rzeczywiście się stało. Z drugiej jednak strony, część koncernów zachodnich może ostatecznie pokusić się na udział w mieszanej spółce funkcjonującej na granicy opłacalności po to tylko, aby — jak obrazowo wyraził się jeden z biznesmenów amerykańskich — „wstawić nogę w drzwi nowego, potencjalnego rynku”.

Niezależnie od wątpliwych perspektyw wejścia na ten rynek, Związek Sowiecki jest niewątpliwie w pewien sposób atrakcyjnym krajem dla zakładania spółek mieszanych. Posiada on wszelkie surowce naturalne, co szczególnie może pociągać Japończyków produkujących własne towary w oparciu o importowane wysokim nakładem kosztów surowce. Ponadto, w ZSSR nie istnieją praktycznie przepisy nakładające na fabryki obowiązek stosowania się do ochrony środowiska. W zachodniej Europie czy w Stanach Zjednoczonych rygory te są bardzo surowe, drastycznie podnoszące koszty produkcji, a nawet zmuszające właścicieli do likwidacji ich przedsiębiorstw zagrożających otoczeniu. I po trzecie wreszcie, sowiecka siła robocza jest tania: według oficjalnego przelicznika średnia płaca robotnika w ZSSR wynosi 286 dol. miesięcznie.

Spodziewane korzyści płynące z tworzenia spółek mieszanych w Związku Sowieckim nie są jednak na tyle nęcące, by skusić zachodnich przemysłowców. Ich ostrożność i sceptycyzm znajdują poważne uzasadnienie w polityczno-gospodarczych realiach ZSSR. Jak stwierdził jeden z zachodnich finansistów, „Sowieci rozmawiając z tysiącami firm na temat wspólnych przedsięwzięć doskonale wiedzą, co przemysłowcy chcą usłyszeć. Gdy jednak przychodzi do konkretnych, to niestety okazuje się, że nie mają o tym pojęcia. Po prostu nie rozumieją wyłaniających się trudności”.

Neo-NEP zaczął się zatem bardzo niepomyślnie, a jakie będą jego rezultaty, trudno oczywiście przewidywać, choć historyczna analogia jest również mało obiecująca.

# Co się dzieje w gospodarce polskiej?

Odpowiedzi na to pytanie podawane przez prasę brzmią dramatycznie. Zastosowana przez władze po 15 września polityka (taktyka) pewnej liberalizacji spowodowała również złagodzenie cenzury, co doprowadziło natychmiast do powstania w prasie wielkiej fali krytyki prawie wszystkich, co dzieje się w gospodarce. Krytyka ta jest przy tym poparta i oparta na dość obszernej i rzetelnej informacji, dzięki czemu nie potrzeba wcale jechać do kraju, by wiedzieć jaka panuje w nim sytuacja. Nie potrzeba również sięgać w tym celu do prasy podziemnej czy emigracyjnej. Krajowe dzienniki i tygodniki pełne są sensacji gospodarczych, które tylko nieznacznie przykrywa się uspokajającym, urzędowym komentarzem.

Natomiast główny ton informacji, oceny i krytyki rysują czarny obraz polskiej ekonomiki, wyrażają niepokój, a nawet poczucie zagrożenia. Oto niektóre tytuły artykułów: *Polityka inwestycyjna rządu — opinie i zastrzeżenia posłów*, *Polityka zatrudnienia i płac w latach 1986-90 — dylematy wyboru*, *Opinia Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie — polityka gospodarcza — determinacja i niekonsekwencje*, *Budownictwo mieszkaniowe: nadal znaki zapytania*, *Słabnie wzrost produkcji przemysłowej*, *Eksport poniżej założeń*, *Opóźnienia na budowie Żarnowca (pierwsza polska elektrownia atomowa)*, *Odporność struktur na przemiany*, *Gospodarcza kwadratura koła*, *Węzeł gordyjski planu*, *Pod presją nierównowagi*. Na tle alarmistycznego chóru słabiutko brzmią wypowiedzi „najwyższych władz” ogłaszane z okazji uczestnictwa w wojewódzkich konferencjach partyjnych.

Premier Messner zachęca: *Trzeba utrzymywać pozytywne tendencje, podnosić jakość gospodarowania*. Jest to czysty surrealizm! Jak można utrzymywać coś, czego nie ma? Tendencje są bowiem nie pozytywne, lecz negatywne. Natomiast I sekretarz PZPR w ozdobnym stylu ogłasza: *Gospodarka polska odzyskuje stopniowo rozwojowy rytm*. Żeby zobaczyć, jaki jest ten „rozwojowy

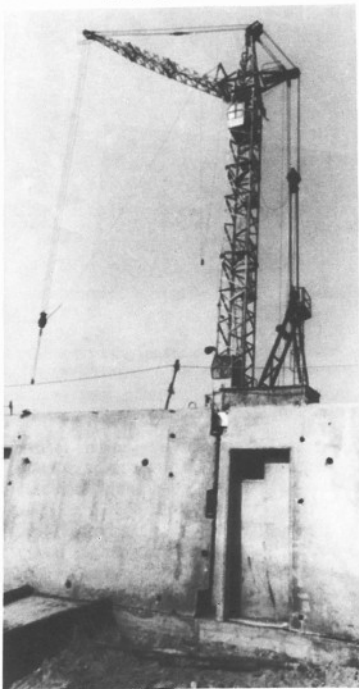
rytm” i owe „pozytywne tendencje”, które trzeba utrzymywać — sięgnijmy do tekstów:

We wrześniu 1986 roku w porównaniu z wrześniem 1985 roku zmniejszyło się znacznie wydobycie gazu ziemnego, przerób ropy naftowej, produkcja nawozów azotowych, produkcja stali surowej, miedzi elektrolitycznej, cynku, chłodziarek, zamrażarek domowych, samochodów ciężarowych i ciągników, siarki, tworzyw sztucznych, cementu, papieru i obuwia. Spadło też w tzw. czasie porównywalnym wydobycie węgla kamiennego (choć spadek był niewielki: 0,3 %). Komentator *Życia Gospodarczego* podsumowuje te fakty mówiąc, że w przemyśle sytuacja jest złożona. Określenie to znamy jeszcze z czasów komunikatów wojennych. Gdy nasi dostawali w skórę, lub gdy wycofywali się „na z góry upatrzony pozycje”, sytuacja też była „złożona” lub jeszcze ostrzej, „skomplikowana”.

Zobaczymy, czy ta „złożoność” ogranicza się tylko do przemysłu. We wrześniu 1986 roku produkcja w budownictwie była niższa niż przed rokiem o aż 4,3 %, a narastającą za III kwartał 1986 była również niższa od produkcji w analogicznym okresie 1985 roku. To obniżenie za okres trzech kwartałów 1986 roku jest szczególnie znamienne, gdyż w 1985 roku produkcja budowlana, wskutek dramatycznego załamania w czasie ostrej zimy była już obniżona, a teraz, okazuje się — jest jeszcze gorzej!

Na skutek takiej sytuacji w budownictwie (w wykonawstwie budowlanym — jak to się nazywa w żargonie planistyczno-statystycznym) leży również wykonanie inwestycji. W ciągu ośmiu miesięcy, a więc po upływie 2/3 roku przekazano do użytku zaledwie 1/5 zadań inwestycyjnych zaplanowanych na ten rok, przy czym rozpoczętych przeszło dwa razy więcej inwestycji niż ich zakończono, co oznacza dalsze rozszerzenie tzw. frontu inwestycyjnego. Szczególnie źle przedstawia się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym, gdzie

liczba budowanych mieszkań spada z roku na rok i nieledwie z miesiąca na miesiąc. We wrześniu 1986 roku, w porównaniu z wrześniem 1985 roku, oddano do użytku o przeszło 11 % mniej mieszkań, a w ciągu trzech kwartałów w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o przeszło 6 %. Zmniejszyła się również liczba mieszkań w budowie. Tutaj front inwestycyjny, inaczej niż w przemyśle — zwęża się. W sumie sytuacja w budownictwie mieszkaniowym po trzech kwartałach stawa pod znakiem zapytania realność planu rocznego w tej dziedzinie i zapowiada dalsze pogorszenie w roku przyszłym.



Tendencje są negatywne.

Ciemny obraz rysuje się również w handlu zagranicznym, w tej jego części, która stanowi od lat piętę achillesową gospodarki PRL, tzn. w handlu z Zachodem, lub, jak to się teraz nazywa, w obrotach towarowych za waluty wymienialne.

Otóż w tymże handlu eksport za III kwartały był mniejszy niż w analogicznym okresie roku ub. o 3,5 %, natomiast import zmniejszył się o blisko 4 %. Powstały więc nożyce, w wyniku których nadwyżka dewizowa potrzebna do obsługi zadłużenia wyniosła po dziewięciu miesiącach tylko 664 mln dolarów, tzn. że po upływie 75 % czasu wykonano zaledwie 41 % planu. Według planu za cały 1986 rok dodatnie saldo w walutach wymienialnych miało wynosić przeszło 1,6 mld dolarów, faktycznie może osiągnąć 1 mld. Nieuniknione jest zatem kolejne przełożenie płatności z tytułu rat i odsetek od długów i dalsze zwiększenie sumy zadłużenia kraju.

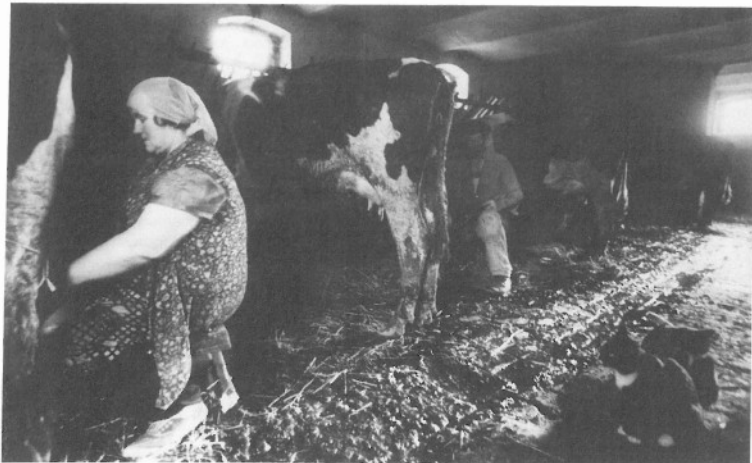
Analogicznie do wzrostu nierównowagi w handlu zagranicznym (nierównowagi między eksportem a importem zwiększonym o obsługę zadłużenia) zaostrzyła się nierównowaga na rynku krajowym, tak konsumpcyjnym, jak i zaopatrzeniowym oraz inwestycyjnym. Na tym pierwszym sytuacji może być określona dość dokładnie. Przychody pieniężne ludności we wrześniu w stosunku do miesiąca ub. roku wzrosły o 22 %, podczas gdy dostawy towarów w cenach stałych zwiększyły się o 1-2 %. W rezultacie ceny detaliczne według szacunku GUS-u wzrosły o 16 %, a faktyczny ich wzrost zbliżył się do 20 %. Ale również i taki wzrost cen nie był dostateczny i nierównowaga między popytem ludności na towary i usługi, a ich podażą wynikającą z ilości pomnożonej przez ceny, nie zmniejszyła się. W dalszym ciągu atrakcyjne towary wykupywane są bardzo szybko i na rynku odnosi się wrażenie, że ludzie mają „za dużo pieniędzy”.

Nierównowaga na dwóch pozostałych „rynkach” wewnętrznych, tj. zaopatrzeniowym i inwestycyjnym, jakkolwiek nie może być zmieniona bezpośrednio, to jednak pośrednio daje się ocenić: rosące trudności w kooperacji, powodujące regres produkcji oraz wydłużenie cykli inwestycyjnych (przeciętny dom mieszkalny w budownictwie uspołecznionym buduje się trzy lata, a domek jednorodzinny siedem), wskazują na pogłębiającą się nierównowagę w tych dziedzinach.

Natomiast rolnictwo miało kolejny dobry rok. Zbiory zbóż osiągnęły rekordowy poziom blisko 25 mln ton, a więc przekroczyły 31 kwintali z hektara, skup żywca rzeźnego zwiększył się we wrześniu o przeszło 13 % w stosunku do września ub. roku, a frekwencja na punktach kopalniczych (sic!) — jak z satysfakcją donosi

sprawozdawca — wzrosła ostatnio aż o 3 %. Tak więc jest tu trochę lepiej niż w pozostałej gospodarce i aż dziwne, że utrzymująca się od kilku lat dobra passa w rolnictwie nie może się przenieść na resztę gospodarki.

opracowany i przyjęty, a pięciolatka ciągle jest w sferze dyskusji, przymiarek, sporów i zmian. Właściwie dla rządu i dla planistów byłoby lepiej, gdyby planu pięcioletniego w ogóle nie opracowywano. W tak trudnej sytuacji łatwiejsze jest



1986. Dobry rok dla rolnictwa.

Czy jednak rzeczywiście jest to dziwne? Rolnictwo to w 4/5 sektor prywatny, a reszta gospodarki stanowi w 9/10 sektor uspołeczniony i między tymi sektorami przebiega granica, która sprawia, że tak trudno o rozszerzenie się „pozytywnych tendencji”, o których mówił premier Mes-sner. Samo zatem rolnictwo wiosny nie czynił! Wiosnę uczynić, czyli dźwignąć całą gospodarkę może przede wszystkim przemysł i handel zagraniczny. A tutaj ów ogłaszany „rytm rozwoju” znajduje się na wstępnym biegu.

Tak wygląda sytuacja gospodarcza mierzona miesięcznymi czy kwartalnymi wskaźnikami. Może jednak w ujęciu długofalowym rzecz przedstawia się lepiej, może rysują się jakieś jaśniejsze perspektywy pod koniec lat 80-tych?

Więcej światła na możliwości rozwojowe gospodarki polskiej w następnych latach rzuca tocząca się obecnie debata w sejmie i dyskusja w prasie nad planem pięcioletnim na lata 1986-90. Jeden rok z tego okresu mamy już poza sobą, plan roczny (tzw. CPR) na 1987 rok też już został

sporządzenie planu rocznego, gdyż przy krótkiej perspektywie czasowej nie budzi on takich emocji i nie ukazuje tej beznadziejności, jaka rysuje się w dalszych latach.

Ale plany pięcioletnie w krajach realnego socjalizmu to rytuał obrosły tradycją sięgającą czasów stalinowskich i nie można od tego odstępować. PRL po wstrząsie lat 1981-82 dostała chwilową dyspensę i mogła poprzestać na planie trzy-letnim 1983-85, ale teraz musi wrócić do szeregu, by w rytmie zgodnym z innymi krajami socjalistyczno-realnej wspólnoty kroczyć do komunizmu (tj. ten właśnie rytm rozwoju, który według Jaruzelskiego PRL odzyskuje).

Jak widać nie przychodzi to jednak łatwo. Projekt NPSG 1986-90, nad którym planiści ślęczą od dwóch lat nikogo nie zadowala, a sam plan staje się właściwie węzłem gordyjskim. Problemów, które plan ukazuje jako nierozwiązalne (węzła gordyjskiego — jak wiadomo — nie można było rozwiązać) jest całe mnóstwo. Wymieńmy najważniejsze.

Tradycyjnie plan musi określić stopę wzrostu dochodu narodowego, którą to liczbę traktuje się jako miarę skoku rozwojowego w gospodarce, a także w poziomie życia. I plan podaje tę liczbę, ale w bardzo skromnym wymiarze: średnio rocznie o 2,7-3,2 %, co po pięciu latach ma dać w tej górnej wersji wzrost o 17 %. Ponieważ ludność w tym samym czasie wzrośnie o ca. 5 % (to jest najpewniejszy rytm rozwoju w Polsce), więc na jednego mieszkańca ten wzrost dochodu nie przekroczy — (po pięciu latach!) — 11 %. Oznacza to, że w 1990 roku kraj i jego ludność zbliży się do poziomu już raz osiągniętego w historii — tj. w 1978 roku. Ale będzie to już inny kraj, inna ludność, inne czasy i poziom życia z końca lat 70-tych (jak dobrze pójdzie) nikogo nie będzie satysfakcjonował.

trzeba zwiększyć ich udział w tym dochodzie, a to oznacza zmniejszenie udziału konsumpcji. Wynika z tego, że wzrost konsumpcji w pięcioleciu musi być niższy niż wzrost całego dochodu.

Trudności jednak rosną dalej. Wzrost konsumpcji nie może być jednakowy we wszystkich grupach ludności! Trzeba dokonać korekt w podziale konsumpcyjnej części dochodu narodowego. Korekty te powinny iść w tym kierunku, aby zwiększyć udział tzw. grupy nieprodukcyjnej, a więc podwyższyć płace nauczycieli, lekarzy, urzędników. Aby to zrobić, trzeba komuś nie podwyższać, zamrozić poziom jego dochodu. Nie można tego zrobić w stosunku do chłopów, bo ograniczą produkcję towarową i zaczną się trudności z żywnością.



**Wieś polska:** „Inny kraj, inna ludność, inne czasy”.

Nie koniec jednak na tym. Z tego skromnego wzrostu dochodu trzeba zabrać większą niż dotychczas część na inwestycje. Jest to naprawdę konieczne, gdyż wskutek ich ograniczenia od początku lat 80-tych powstała luka inwestycyjna, co prowadzi do przyspieszonej dekapitalizacji aparatu produkcyjnego. Jednocześnie pogłębiają się ubytki w infrastrukturze komunikacyjnej, komunalnej, mieszkaniowej. Ale aby zwiększyć inwestycje przy słabym wzroście dochodu narodowego

Komu więc można zablokować wzrost dochodów? Oczywiście robotnikom, a ogólnie pracownikom sfery produkcyjnej. Jest to grupa najliczniejsza i ekonomicznie usytuowana na średnim poziomie. Pojawia się tu wszakże nowa trudność, a nawet dwie. Po pierwsze, do wykonania tego skromnego planu potrzeba, aby wydajność pracy w tej właśnie grupie wzrosła co najmniej o 15 % w pięcioleciu, a po drugie grupa ta umie bronić osiągniętego poziomu życia, gdyż poczuła

swoją siłę w okresie „Solidarności”. Wyrażając to stanowisko oficjalne związki zawodowe OPZZ zapowiedziały, iż nie do przyjęcia jest taki plan pięcioletni, który przewiduje i żąda wzrostu wydajności pracy, a jednocześnie nakazuje zamrożenie płac.

Innym problemem nie do rozwiązania w planie jest sprawa podziału funduszu inwestycyjnego obliczonego na 10 bilionów złotych (10 do potęgi dwunastej) w cenach z 1985 roku. Spór dotyczy przede wszystkim zakresu inwestycji w przemyśle paliwowo-energetycznym, niezmiennie kapitałochłonnym. Rząd pragnie wydać na ten cel 12 % całości nakładów, głównie aby utrzymać wydobywanie węgla na obecnym poziomie. Polemiści w sejmie i poza sejmem chcą tę kwotę ograniczyć, argumentując, iż tańsze będą inwestycje w urządzeniach oszczędzające węgiel, które pozwolą zaspokoić potrzeby energetyczne przy mniejszym jego wydobyciu. Rząd też popiera program oszczędnościowy i włącza go do planu, ale nie chce zrezygnować z inwestowania w nowe kopalnie i elektrownie.

Na wszystkie te trudności znalazłby się jeszcze rada: zwiększenie efektywności gospodarowania. Cel ten miał być osiągnięty dzięki reformie gospodarczej. Ale reforma pod rządami Komisji Planowania dogorywa i obecnie doznaje ona śmiertelnego ciosu w postaci projektu nowej ustawy, która ma zmienić jedenaście poprzednich, wprowadzających reformę aktów prawnych. Przewiduje ona zmiany cła w kierunku ograniczenia samodzielności przedsiębiorstw, samorządów załóg i rad zakładowych, a rozszerzenie uprawnień ministerstw i Rady Ministrów, która będzie mogła wprowadzić okresowe zamrożenie płac (!), stosując jednocześnie aktywną politykę cenową. Nazywa się to drugim etapem reformy i zastosowaniem przymusu ekonomicznego, ale z reformą nie ma to nic wspólnego. A z przymusem? Zobaczmy, jak ów etap zacząć realizować. Zdaje się, że bez tego się nie obejdzie, przy czym nie będzie to bynajmniej przymus ekonomiczny.

Wszystkie te gigantyczne trudności, cały ten kłęb węzłów gordyjskich ma być teraz przekazany do sejmu, który w grudniu po krótkiej debacie plenarnej ma plan uchwalić (uchwali na pewno, może przy kilku głosach wstrzymujących się). Oczywiście żadnych trudności to nie rozwiąże, ale ta hydra, ów straszny sejm, który nie może przecież udźwignąć takich problemów, wyraża

pewną nagminną wiarę w moc aktów prawnych. Uchwalimy, wydamy ustawę, rozporządzenie, to z pewnością posunęliśmy sprawę do przodu.

Co będzie dalej? — Nie wiadomo, ale na pewno nie skończy się to dobrze... A w perspektywie czeka Polskę jeszcze jedna nowość: wspólne przedsiębiorstwa polsko-radzieckie. Jak się ta „wspólność” może rozwinąć w świetle polskiego kryzysu — to można sobie dopowiedzieć.

Poznań, listopad 1986

## FUI Galerie

Mozartstr. 52, 5300 Bonn 1  
Tel. 0228/65 51 92



sprzedaje i wysyła na cały świat:  
książki w języku polskim i niemieckim  
płyty, kasety magnetofonowe i video  
polską grafikę współczesną  
stare sztzychy

Polecamy również szeroki zakres  
usług genealogicznych w zakresie  
dokumentacji swego pochodzenia.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

\*\*\*

Wysyłamy do Polski

komputery  
urządzenia peryferyjne  
programy komputerowe



Tel. 0228/65 51 92  
Mozartstr. 52, 5300 Bonn 1

## FUI Galerie

Dokończenie ze str. 35

aresztach, wszystko jedno — winnych czy niewinnych, ale w myśl zasady, że „podejrzany, znaczy winny”.

Ten nader swoisty sposób interpretowania przepisów prawnych pozwala też na stosowanie różnego rodzaju „pozaprawnych” sposobów walki z opozycją polityczną. Przecież „nieznani sprawcy” nie są wynalazkiem ostatnich lat — przypomnijmy, że już w pierwszym okresie istnienia PRL działały „specjalne grupy likwidacyjne”, które dokonywały porwań i morderstw na działaczach Stronnictwa Ludowego.

W opisanych 11 przypadkach pogwałcenia prawa do życia w okresie ostatnich kilkunastu miesięcy zastanawia aż 6 przypadków śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach. Aż czterokrotnie ofiarą „nieznanych sprawców” padli znani w swoich środowiskach działacze „Solidarności”. Dodając do tego szereg ujawnionych przypadków porwań, szantaży i pobic niezależnych działaczy społecznych przez „nieznanych sprawców”, o których często wiadomo, że są funkcjonariuszami SB (jak w sprawie porwania Michała Mireckiego w czerwcu ub. roku), pojawia się pytanie, czy akty te nie są wyrazem swoistej frustracji i „żądzy czynu” grup funkcjonariuszy związanych z wymiarem sprawiedliwości PRL. I jak długo władze PRL zamierzają akceptować ten stan rzeczy? ■

JERZY HOFFMANN

## Dwie panie i pisarz

Premiera sztuki Thomasa Bernharda „U celu” odbyła się 1 lutego br. w teatrze Schloßpark, jednej ze scen teatru państwowego Berlina Zachodniego. Zjawili się liczni krytycy, premierowa publiczność zgotowała wykonawcom oraz twórcom przedstawienia, Erwinowi Axerowi i Ewie Starowiejskiej z Warszawy długą, bardzo ciepłą owację.



H. Theobald, L. Rau: „każda ma swój cel wewnętrzny”.

Sztuka Thomasa Bernharda, austriackiego autora zaliczanego dziś do najwybitniejszych pisarzy niemieckiego obszaru językowego, którego sztuki grywane są często na wielu scenach teatrów zachodnioeuropejskich, jest wotumem psychologicznym i kameralnym. Dwie kobiety, matka i córka, zafascynowane w różny sposób postacią młodego pisarza, który odniósł właśnie duży sukces teatralny, wiodą ze sobą i z nim rozmowy o teatrze, sztuce i życiu, sukcesach i klęskach, rozmowy pełne napięć, konfliktów, nierozwiązanych i nierozwiązywalnych problemów trzech krańcowo różnych egzystencji. Sztuka nie ma właściwie akcji w jej dosłownym rozumieniu, zawiera szereg eksplikacji psychologicznych; w długich monologach i dialogach przeplatają się akcenty refleksyjne, dramatyczne, a czasem nawet komediowe.

Przedstawienie rozpoczyna się twójącym prawie pół godziny monologiem matki w wykonaniu Liselotty Rau. Dość śmiały to pomysł reżyser-

### OGŁOSZENIE

ZPU Berlin informuje:  
Dnia 6 marca br., godz.19.00  
Haus der AWO,  
Lützowstr.32, 1000 Berlin 30

**TADEUSZ JARSKI**

Przewodniczący  
„Solidarity with Solidarity”, Londyn  
wygłosi referat na temat:

**„Obalmy mit o naszej  
bezsilności”**

Po referacie dyskusja

Organizator:

ZPU, Wojciech Hadrysiwicz

ski unieruchomić, posadzić aktorkę w fotelu i zdać ją na głosową jedynie interpretację roli w tak długim czasie. Erwin Axer to zrobił, a wykonawczyni głównej roli starała się — ze zmiennym szczęściem — sprostać temu zadaniu. Jej monolog, to potok myśli starej, zmęczonej kobiety o wszystkim, o przeżytych życiu, o mężu, o śmierci, o kawie i herbacje, o teatrze...

Autor kokietuje widza dowcipnymi, czy raczej złośliwymi dywagacjami, niektóre z nich przyjmuje widz żywo i reaguje chętnie słysząc myśli w rodzaju „nie ma większej perwersji, niż perwersją publiczności teatralnej”. Co znajduje się jednak pod pianką tej błyskotliwej retoryki? Wpływy Czechowa w utworze Bernharda (vide rozmowa z E. Axerem w ub. numerze) odnaleźć mogłem stosunkowo łatwo, Becketta dużo trudniej.

W rozmowach matki i córki, głównie na temat wyjeżdżającego z paniami nad morze dramatopisarza, który pojawi się na scenie pod koniec pierwszego aktu, istotnie brzmi ów specyficzny ton czechowowskiej penetracji duszy, obserwujemy próbę diagnozowania ludzkich kompleksów. „U celu” jest bowiem także traktatem o kondycji pisarza, o jego dziele, jest sztuką subtelną i gorzką, sztuką wnikliwie badającą obszar ludzkiego poznania. „Pisarz nie może zmienić społeczeństwa, wszyscy pisarze teatru, którzy tego pragnęli, ponieśli klęskę, nawet Szekspir” — mówi młody dramatopisarz.

Pozornie lekki, ironiczny charakter utworu nabiera w miarę upływu długiego, bo prawie 3-godzinne spektaklu głębszego wymiaru. Erwin Axer wyczuł znakomicie wewnętrzny rytm tej sztuki, nieomylnie poprowadził też troje aktorów. W ten sposób sceniczny utwór Bernharda nabiera dodatkowych znaczeń i sensów. „Wszystko zostało już napisane, wszystko namalowane, my jedynie powtarzamy wszystko” — mówi pisarz na scenie, i nie odnosi się to tylko do niego, jest to również wyznanie autora sztuki.

Może warto w tym miejscu zacytować samego Bernharda: „Pewien dramatopisarz przeżywa szczytowy moment swego sukcesu, ale pewnie nie swej sztuki — w ten sposób jest on u celu. Także obie jące nad morze panie zdążają do wspólnego celu, choć każda z nich ma także swój cel wewnętrzny. W końcu zatem wszyscy troje znajdują się u tzw. celu.



K. Bachler: Traktat o kondycji pisarza.

W istocie tytuł ten jest nieco ironiczny, bowiem, jak wiemy, u celu nie jest się nigdy. W rezultacie nie osiągnie go również trójka bohaterów sztuki. Jestem jak wszyscy inni u celu, ale tylko pozornie, bowiem żaden cel nie istnieje, правда?”.

Krytyka teatralna przyjęła inscenizację reżysera równie ciepło i życzliwie jak publiczność, pisząc m. in. o „chłodnej, zdyscyplinowanej, bezlitosnej inteligencji, z jaką zrealizował on ten, na pewno nietłatwy teatralnie tekst, rezygnując świadomie z błyskotliwych pomysłów inscenizatorskich (Claus B. Maier „Berliner Zeitung”). Scenografię i kostiumy, które przygotowała stale współpracująca z Axerem Ewa Starowieyska są funkcjonalne i odpowiadają chłodnej szarości i surowemu klimatowi sztuki. Wnętrza służyły zatem aktorom podobnie jak kostiumy.

Inszenizację Erwina Axera można z pewnością uznać za dalszą, ciekawą prezentację możliwości polskiej sztuki teatralnej w tym bogatym w międzynarodowe wydarzenia kulturalne mieście.

Thomas Bernhard „U celu”, premiera 1. 02. 87  
Schloßpark-Theater  
Schloßstr. 48  
U-Bahnhof: Rathaus Steglitz



# Religia czy narkotyk?

Część VII (2)

## Gdzie jest szmal?

Stypendium 18 tys. zł dla zawodnika, który ciężko trenuje i który w związku z tym musi odpowiednio się odżywiać, jest to płaca niemal głodowa. Tak samo „wysokie” są sumy, które GKFFiS proponuje trenerom. Fachowiec najwyższej klasy może zarabiać ok. 20 tys. Może, a każdy z nich — trener i zawodnik — zarabiają pięć, sześć razy więcej. W jaki sposób? W kraju między Odrą a Bugiem wszystkim jest możliwe na zasadzie różnych „przekrętek”. W klubach milicyjnych i wojskowych trenerom płaci się z kasy klubowej tyle, na ile pozwalają przepisy, zaś „resztę”, o wiele większą od owej płacy podstawowej wysyła się z funduszy wojskowych lub milicyjnych, czyli tych, do których nie śmie zajrzeć rewizor GKFFiS. Wszystko jest więc w porządku. Nie wszyscy jednak mają takie możliwości. Stąd kombinuje się lewe etaty, fikcyjne zatrudnienia żon lub rodzin szkoleniowców. Oto żona byłego trenera stołecznego klubu dostawała niemalą grosz jako specjalistka od strzyżenia trawy, choć na boisko nigdy nie zaglądała, oto małżonka szkoleniowca zatrudniona została jako korepetytorka młodych zawodników i kasowała miesięcznie swą dolę, mimo że jej wykształcenie można określić jako ukończone pięć klas loterii państwowej. I tak dalej...

W Poznaniu i Łodzi mądry ludzie wpadli na jeszcze inny pomysł. Oto klub oficjalnie płaci przysługujące grosze, ale jednocześnie pomaga szkoleniowcowi w założeniu własnej firmy, która przynosi kokosowe dochody. Firma zarejestrowana jest oczywiście na żonę lub kogoś z rodziny

trenera. W Łodzi przeważnie jest to — jak to się ładnie ostatnio w Polsce nazywa — boutique, a w Poznaniu agencyjna kawiarnia lub restauracja. W ten sposób wilk jest syty i owca cała.

A zawodnicy? Ci, którzy — obok stypendium — mogą dostawać premie za mecze, a więc przedstawiciele gier zespołowych, bokserzy czy zuchowcy, mają się nieźle. Jedni lepiej, jak piłkarze, inni gorzej, ale swoje 50 tys. miesięcznie zarabiają. Co jednak ma zrobić lekkoatleta, który nie dostał się do mityngowej grupy, często wyjeżdżającej za granicę? Brać 18 tys. i żyć z tego wraz z rodziną? Niemożliwe! Klub idzie więc na całego, załatwia lewy lub lewe etaty. Czasem daje stypendium plus ów lewy etat, czasem zaś po prostu załatwia fikcyjną, ekskluzywną pracę sztygara lub cieśli dolowego w kopalni. Wtedy zawodnik taskawie rezygnuje ze stypendium i ogranicza się do pobierania 60 do 70 tys. za pracę, którą wykonują inni.

Gorzej jest na niższych szczeblach klubowej drabiny. Powiedzmy w trzeciej lidze piłkarskiej. Ktoś mądry wpadł na pomysł, że w pierwszej i drugiej lidze futbol może być zawodowy, ale już trzecia ma być oazą zasad zaproponowanych swego czasu przez barona Coubertina. Czyli jest tak — jesteś w lidze drugiej, wieszcie ci się dobrze. Spadłeś do trzeciej, masz iść do pracy i trenować po południu lub wieczorem. A potem po roku normalnej pracy awansujesz o szczebel wyżej i masz tam stawić czoła ludziom, którzy zajmują się tylko sportem.

Nonsens? Owszem, taki sam, jak we wszystkich innych przepisach próbujących ująć życie sportowe w bardzo sztywne ramy. Więc? Nikt się przepisami nie przejmuje. W stołecznej Polsce na fikcję odpowiedziano fikcją. Otóż utworzono z trzecioliigowej drużyny piłkarskiej brygadę, która miała dbać o porządek na stadionie. Owszem, niektórzy nawet przychodzili na stadion

przed treningiem i grabili opadłe liście. Sęk tkwi po prostu w tym, że za byle jaką pracę płacono godziwe pieniądze. I po cichu także premie za wygrane mecze.

Inni nie zadawali sobie nawet trudu, by wymyślić jakieś fikcyjne rozwiązania. Piłkarze byli zatrudnieni w patronackich zakładach pracy, ale przychodzili do nich tylko w dniu wypłaty. Niektóre kluby buntowały się przeciwko tej sytuacji. Głównie te, które nie miały tak potężnych patronów, aby prowadzić ową „lewą” działalność. Odra Opolo wystąpiła z otwartą przyłbicą. Dobry, swego czasu bardzo silny klub rozpadł się, zawędrował gdzieś w otchłań trzeciej klasy, bo zniknął ochronny parasol w postaci wojewódzkiego sekretarza partii, Andrzeja Żabińskiego. Żabiński pojechał do Katowic, zawędrował do Politbiura, uczył ubeków jak mają walczyć z „Solidarnością”, a nowy partyjniak, który przyszedł na jego miejsce, nie chciał nadstawiać karku w niepewnych solidarnościowych czasach. Nikt więc nie ryzykował i Odra z dobrej drużyny zrobiła się zespołem bardzo słabym. Trochę piłkarzy odeszło do innych klubów, zaś Krystiana Koźniewskiego dożywotnio zdyskwalifikowano za to, że był uprzejmy wyrazić się o przemówieniu któregoś z polskich partyjnych prominentów, iż jest to zawracanie kijem Odry. Zrobiła się z tego wielka polityczna afera, co jeszcze bardziej podcięło skrzydła działaczom. Zespół szybko zjechał do trzeciej ligi i wcale nie był tam najsiłniejszy.

Wtedy na zebraniu zarządu klubu postanowiono, że futbolistom trzeba płacić i drużyna awansowała — zaś działacze pojechali... tłumaczyć się do prokuratury. Dowodzili, że nie chcą być oszustami, nie chcą prowadzić lewych kas. Są zarządem, podjęli uchwałę i zamierzają ją realizować. Pan prokurator był na tyle łaskaw, że nie zamknął całego towarzystwa. Rozpędził jednak zarząd, zabronił oficjalnie robić to, co wszyscy robią po cichu. Prawo zatrumfowało. Mądre prawo.

Byłem w Opolu i wiem, że nowy zarząd ma już lewą kasę.

Takich i tym podobnych opowieści mógłbym przytoczyć dziesiątki. Wszystkie prowadzą do wniosku, że zadaniem działacza jest wyłącznie omijanie przepisów i kombinowanie. Co bowiem ma zrobić, gdy w styczniu — tak było w Wałbrzychu — do zawodników przychodzi wezwania z urzędu finansowego, w których „stoi” jak byk, że każdy z nich ma zapłacić ok. 150 tys. podatku wyrównawczego, czyli tzw. „niecarzówki” i w związku z tym cała drużyna nie stawia się na treningu? Zamknąć interes na kłódkę? Nie, działacz kombinuje, uczy jak oszukiwać urząd finansowy, przynajmniej pożyczki.

Właśnie, pożyczki, będę o nich szerzej pisał, gdy zajmę się sprawą zmian barw klubowych. Dziś tylko powiem, że pożyczkę taką najpierw się przyznaje, by po jakimś czasie ją umorzyć. Więc w Wałbrzychu pożyczono, potem umorzono i wszyscy byli szczęśliwi.

Czasem człowiek zastanawia się, dlaczego w Polsce nie może być normalnie, jak w innych krajach? Masz pieniądze — wydajesz je. Nie masz — szukasz możnego patrona. Przepisy są zaś po to, byś nie kradł i nie oszukiwał, ale nie po to, by krępować ci ruchy. Ale zaraz przychodzi chwila refleksji. Przecież ta sytuacja jest wszystkim na rękę. I działaczom, bo dobrze jest łowić ryby w mętnej wodzie, bo zawsze wpadnie im jakiś kąsek. I władzy, ponieważ robi kontrole i od czasu do czasu może pokazać, jaka jest surowa i wymagająca.

A gdy jeszcze pomyśleć o tym, co dzieje się, gdy zawodnik zmienia barwy klubu, o sumach, przebitkach, podchodach i przekupywaniu... Tak, dla cwaniaków jest to istne Eldorado, jak i dla działaczy, trenerów i zawodników. Ale o tym w następnym odcinku. ■

**Czytelników zminiaturyzowanych wydań »Poglądu« przepraszamy za złą jakość reprodukowanych zdjęć.**

**Utrzymanie jakości zbliżonej do normalnego wydania naszego dwutygodnika wymagałoby dużych nakładów finansowych, na które pozwolic sobie nie możemy.**

**Redakcja**

# Crack!

Pomysłowość ludzka w odkrywaniu nowych sposobów zniszczenia własnego gatunku jest, jak się wydaje, niewyczerpana. Od wieków wszelkie wynalazki i odkrycia natychmiast wypróbowywane były do takich celów, jak zabicie bądź unieszkodliwienie ewentualnego przeciwnika. W dzisiejszych czasach proces ten zmienił kierunek: najnowocześniejszych odkryć w każdej prawie dziedzinie, od komputerów po przemysł chemiczny, dokonuje się w laboratoriach pracujących na rzecz koncernów zbrojeniowych i dopiero później, gdy przestaną one być tajemnicą wojskową (co zwykle oznacza, że wymyślono już coś bardziej nowoczesnego), przenikają na rynek „cywilny”. Ale i ta część światowego przemysłu i konsumpcji nie zastyga w oczekiwaniu na rezultaty „wojskowej zony” i własnymi siłami próbuje przyczynić się do tego od wieków kwitnącego procederu.

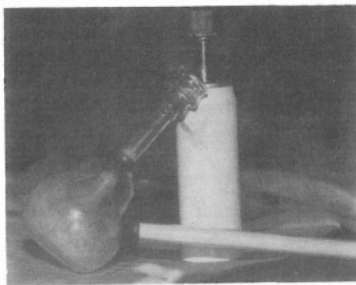
Najbardziej znanymi i niebezpiecznymi przejawami tej tendencji wśród „cywilów” jest terroryzm i narkotyki. Jeżeli chodzi o pierwsze zjawisko to niewiele nowego można tu wymyślić. Porywano już prawie wszystko, co do porwania się nadawało, zabijano na wszelkie możliwe sposoby, bomby podkładano, gdzie tylko się da. Pozostała jeszcze jedna

wersja tego krwawego scenariusza, jak dotychczas na szczęście nie zrealizowana: użycie broni atomowej przez terrorystów. Na razie motywy ten przewijają się wyłącznie w powieściach kryminalnych i thrillerach, ale jak wiadomo życie nie raz prześcigało już powieściową fikcję. Jeśli chodzi o narkotyki, zanotowano ostatnio nowy wynalazek, którego już sama nazwa wywołuje poruszenie wśród handlarzy i konsumentów. CRACK.

Miarą jego szkodliwości może być fakt, iż w USA zorganizowano w ostatnim czasie najwięk-

szą kampanię przeciwko narkotykom. W kampanię osobiście zaangażował się prezydent Reagan, a główną orędowniczką walki z nowym narkotykiem jest żona prezydenta, Nancy. Narkomania nazywana jest w USA „problemem numer jeden”, a wysocy politycy wspominają coraz częściej o „zagrożeniu bezpieczeństwa narodowego”.

Określenia te nie są ani trochę przesadzone. 20 milionów Amerykanów pali marihuanę, 500 tys. wpadło w nałóg używania heroiny, 5 mln kokainy. Obywatele USA wydają rocznie na narkotyki ponad 100 MILIARDÓW dolarów. Jeżeli chodzi o Europę Zachodnią, liczby te są dużo mniejsze, co świadczy jedynie o pewnym jej zapóźnieniu w stosunku do Ameryki, a nie o „zdrowym duchu europejskim”.



Fajka wodna do Crack'a: Sposób jest fantastycznie tani.

Narkomania nie omija także krajów Bloku Wschodniego ze Związkiem Sowieckim na czele. W Polsce od pewnego czasu problem ten przestał być traktowany jako tabu. Podobnie w ZSSR. Szef partii w Moskwie przyznał oficjalnie, iż w stolicy państwa robotników i chłopów mieszka 3700 nałogowych narkomanów, przy czym 90 % młodych narkomanów w ZSSR nie wie, że wążchanie, wstrzykiwanie i palenie różnych substancji halucynogennych jest szkodliwe dla zdrowia. Władze obiecują wypełnić tę lukę informacyjną.

Na Zachodzie świadomość zagrożenia jest większa, co, jak widać ze statystyk, nie ma jednak najmniejszego wpływu na liczbę „zaczadzozych”. Olbrzymią rolę odgrywała tu moda oraz wszelkie snobizmy biorące jako przykład styl życia różnych gwiazd (przede wszystkim ze sceny muzycznej), podreperowujących sobie twórczą

wenę różnymi proszkami. Tak było w latach 60-tych i 70-tych, gdy używanie narkotyków należało do reguł kontestacji i intelektualnej swobody. Dziś nikt już nie mówi o snobizmie czy modzie. Narkomania stała się chorobą społeczną, której zasięg i niszczące działanie może być porównywane z jedną z zaraz dziesiątkujących ludność w poprzednich wiekach.

przez płuca do komórek nerwowych mózgu. Po razeniu ulega także system krążenia, a przede wszystkim serce, silnie zwężają się też naczynia krwionośne. Natychmiastowe i tak silne działanie ma ogromny wpływ na uzależnienie się od narkotyku. Fachowcy twierdzą, iż już po kilku seansach można zostać nałogowcem. Przyspieszony zostaje także cały cykl, jakiemu podlegają nałogowi



„Wciąganie” kokainy: Na skutek trzeba czekać.

Na czym polega „atrakcyjność” crack’a? Na wszystkim prawie: niskiej cenie, dostępności i ogromnej skuteczności działania. Jego produkcja jest niesłychanie prosta, nie wymaga ani specjalnego fachowego przygotowania, ani żadnych skomplikowanych laboratoriów, jak np. w przypadku heroiny. Crack jest mieszkanką proszku do pieczenia, wody i czystej kokainy, uformowaną w małe kuleczki podpiekane później na ogniu. Całą operację można przeprowadzić domowym sposobem na płycie kuchennej. Kuleczki te pali się w specjalnej fajce wodnej. Przy spalaniu wydaje ona specyficzny trzask — stąd nazwa, crack!

Narkotyk ten działa bardzo szybko. W odróżnieniu od „klasycznej” kokainy wciąganej przez nos, kiedy to na rezultat trzeba czekać kilka minut, dym z crack’a natychmiast przenika po-

kokainiści. Przy tradycyjnej kokainie przechodzą nie od euforii („kokain-high”), poprzez stany halucynacji, depresji, a w końcowym stadium do stanów paranooidalnych trwa kilkanaście miesięcy. Przy paleniu „kuleczek” proces przechodzenia od euforii do wyłapywania różnych potworków na własnej skórze jest niesłychanie krótki i ogranicza się zazwyczaj do kilku fajek.

Zyski, jakie ciągną z produkcji crack’a handlarze są kilkakrotnie większe niż z kokainy, a wzrastająca w zastraszającym tempie popularność „kuleczek” zyski te tylko zwiększa. I tak np. uncja kokainy (28 g) kosztuje ok. 1000 dolarów. Z jednego jej grama można wyprodukować sześć „kuleczek” sprzedawanych później po 25 dolarów za sztukę, co oznacza, że początkowe 1000 dolarów zamienia się w ponad 4 tys. Także tran-

sport i sprzedaż uliczna nie przedstawiają większych problemów, a nawet są o wiele poręczniejsze ze względu na kształt i konsystencję produktów.

Sytuację pogarsza fakt, iż stali producenci surowca („złoty półksiężyc” czyli Iran, Afganistan, Pakistan oraz „złoty trójkąt” czyli Burma, Laos i Tajlandia) nie narzekają w ostatnim czasie na słabe zbiory, a jeżeli chodzi o rok ubiegły, to mówić można o zniwach stulecia. W samej tylko Burmie pola makowe tak obrodziły, że można z nich było wyprodukować ponad 600 ton surowego opium, przerabianego później na heroinę. Pakistan, gdzie w roku 1984 (stan wyjątkowy) produkcja opium spadła do 45 ton, w zeszłym sezonie po-troił tę liczbę.

Sukcesy policji zajmującej się zwalczaniem handlu narkotykami w Europie i USA niewiele poprawiają sytuację. Daleko- i bliskowschodni plantatorzy coraz częściej po zniwach zabierają się sami do przetwarzania surowca w gotowy produkt. Wpadki nielegalnych laboratoriów na starym kontynencie czy w Ameryce zmieniają jedynie statystyki policyjne, ale nie mają większego wpływu na wielkość konsumpcji.

Przejęcie roli producenta gotowych narkotyków przez państwa „złotego trójkąta i półksiężycza” powoduje nie tylko wzrost ilości tego „towaru” na zachodnich rynkach, ale także zagrożenie ich własnym narodem, które, jeśli chodzi o spożycie narkotyków, były jak dotąd w dalekim ogniu w stosunku do państw uprzemysłowionych. W Pakistanie i Tajlandii liczba narkomanów ocenia się na pół miliona, a w Nepalu zwiększyła się ona w ostatnich 5 latach 20-krotnie. Peruwiański prezydent Alan Garcia nie bez ironii nazwał produkcję narkotyków „jedynym udanym wielonarodowym koncernem”, jaki udało się stworzyć w Ameryce Łacińskiej.

Ilość krążącej po krajach Wschodu kokainy jest przerażająca. Najlepszym dowodem na przesylenie rynku są ceny. W Bombaju czy Hongkongu za jeden gram heroiny płaci się tylko 9 dolarów, a zastrzyk z tego narkotyku (bardzo dobry gatunek, tzw. „cobra”) kosztuje niecałego dolara. Strach pomyśleć, co będzie się działo, gdy dotrze tam tańszy i skuteczniejszy crack. Jak na razie głównym rynkiem zbytu dla „kulceczek” jest Ameryka, a szczególnie Kalifornia, gdzie crack przed trzema laty wynaleziono. Już dziś specjaliści od zwalczania narkomanii natrafiają na ślady crack'a

w Europie Zachodniej i twierdzą, że jest to tylko kwestia czasu (dość krótkiego), kiedy trzask palonej kokainy rozlegać się będzie powszechnie na ulicach Paryża czy Hamburga.

Narkomania zarażane są nie tylko kolejne kraje, ale również kontynenty. W Australii ocenianej zawsze jako stosunkowo „czysty” kraj notuje się już dzisiaj 30 tys. nałogowych heroinistów. Także granice systemów politycznych nie są dla „białego proszku”, jak się ostatnio okazuje, żadną przeszkodą. Ładunek do niewielkiej strzykawki można dziś dostać koło fontanny przed moskiewskim teatrem „Bolszoi”. A jeśli chodzi o strzykawkę, to paradoksalnie popularność nowego narkotyku zwiększa strach przed AIDS. Narkomani używający dotąd heroiny przerzucają się na fajkę z crack'iem, by zmniejszyć niebezpieczeństwo zarażenia się przez użycie zainfekowanej strzykawki. I w ten sposób (o ironio losu) zamyka się piekielne kołeczko. ■

## AESCULAP

A P T E K A W Y S Y Ł K O W A  
ARZNEIMITTELVERSAND  
AESCULAP

Ostwall 97, 4150 Krefeld — RFN  
Tel. 0049-2151-801710  
Postgiroamt Essen Konto Nr: 17164-438

Apteka nasza wysyła wszystkie lekarstwa dostępne na rynku Republiki Federalnej Niemiec na podstawie recepty wystawionej przez polskiego lekarza, bezpośrednio w kraju lub rodzin zamieszkałych poza granicami Polski. Ceny nasze są do 20 % niższe jak w aptekach na terenie RFN. Wysyłka bezpośrednio do Polski następuje po wpłaceniu odpowiedniej kwoty na nasze konto lub przestaniu czeku na nasz adres. Dalszych informacji udzielimy listownie lub telefonicznie w godz.: 9.00 do 12.00.

ZARZĄD APTEKI

# Ubezpieczenie na życie. Nie do zastąpienia przez żadną inną przezorność...

... jeżeli zechcecie Państwo odnieść podwójną korzyść: Zabezpieczenie rodziny Państwa i beztrioska starość.

- Natychmiastowe bezpieczeństwo po uiszczeniu pierwszej składki
- Podwyższenie zabezpieczenia rodziny Państwa: Taryfa ulgowa na wypadek śmierci wynosi 33 $\frac{1}{3}$  % sumy ubezpieczeniowej (system przyrostu sumy). Tą stawkę procentową gwarantujemy za lata 1986 i 1987. Zamierzamy utrzymać tą stawkę i w przyszłości. Zależna jest ona jednak od przyszłych wyników działalności
- Przy wypadku śmiertelnym wypłacamy ubezpieczoną sumę z dodatkowego ubezpieczenia od wypadków
- Później rozporządza Państwo swym majątkiem kapitałowym
- Państwa nale żność z tytułu nadwyżki podwyższa jeszcze znacznie tą sumę

Udzielam Państwu porad w języku niemieckim. Również we wszystkich innych zapytaniach dotyczących ubezpieczeń, oszczędzania na cele budownictwa, ulokowania kapitału.

**Christina Focken, Generalagentin**

**Kaemmererufer 20**

**2000 Hamburg 60 ☎ (040) 270 29 29**

**Deutscher Ring** 

**Ein Ring für alle Fälle.**

Versicherungen · Bausparen · Kapitalanlagen

## Z Paryża...

Ewa Darmas

# „ODPOWIEDZI” NIE BĘDZIE

Kto to jest Michel Polac, o tak miłe dla naszych uszu brzmiącym nazwisku? Otóż jest on rzadkiem ptakiem francuskiego, a chyba nawet zachodniego dziennikarstwa, gatunkiem ginącym i — jak francuski przykład wykazuje — również tepionym. Michel Polac reprezentuje bowiem tzw. dziennikarstwo zaangażowane, dziennikarstwo, w którym królują emocje, skrajne opinie, nieprzyjemne prawdy, jakże dalekie od wymowy samych faktów i wyważonych komentarzy zachodniej prasy. Jego telewizyjna audycja „Droit de reponse” (prawo do odpowiedzi) gromadzi w sobotni wieczór miliony francuskich widzów, którzy gotowi są poświęcić kolejny odcinek amerykańskiego serialu „Dynastia” (w RFN znany jako „Denver Clan” — przyp. red.) czy jakiś mroczący krew w żyłach kryminał, by obejrzeć program Polaca.

Wachlarz tematów poruszonych w tej audycji jest niezwykle szeroki — od oceny kolaboranckiego rządu w Vichy (którego gorący zwolennicy jeszcze we Francji egzystują) po oszustwa agencji ubezpieczeniowych, funkcjonowanie biurokratyzowanej od samego rdzenia opieki społecznej, czy tak figlarny pomysł, jak rozmowa z szefową domu schadzek, goszczącego znanych polityków, arabskich emirów i egzotycznych władców, których pani ta uważa za swoich osobistych przyjaciół.

Michel Polac zaprasza do swych audycji bardzo różnych ludzi. Zwykłych przechodniów z ulicy, poważnych ekspertów, dziennikarzy, znawców tematu. Sadza ich wszystkich przy jednym stole i po prostu... pozwala mówić. On sam jest tylko świadkiem, uśmiechniętym panem z fajką, ingerującym jedynie od czasu do czasu delikatnie, gdy wzburzona rzeka dyskusji zaczyna gubić zasadniczy temat. Niekiedy zdarza mu się odczytywać przed kamerami pisma informujące, że np. dziennikarzom prawnicowemu *Le Figaro* zabroniono oficjalnie wzięcia udziału w jego audycji. Sam Polac wprawdzie do żadnej partii politycznej nie należy, ale jest szczególnie zniechęcony przez prawicę.

„Droit de reponse”, mimo ogromnego zainteresowania widzów, mimo kilkakrotnych nagród za najlepszą audycję telewizyjną roku, trwa w ciągłym zagrożeniu. W ostatnich miesiącach mówi się wprost, że audycja ta przestanie istnieć, a Polac zostanie „wylany” z telewizji. W tej chwili potrzebny jest już tylko pretekst, by skrócić żywot „Droit de reponse”, a gdy pro-

gram pierwszy zostanie zreprzywatyzowany, co wydaje się być coraz bliższe, obejdzie się i bez tego. Niedawno „Droit de reponse” świętowało pięćlecie swojego istnienia. Była to uroczystość sentymalna i trochę z leżką, a właściwie — było to chyba pożegnanie.

— Jest to audycja — mówi dziennikarka, Francoise Giroud — w której czuje się zapach wolności, tak jak czuje się zapach bzu.

— Ta audycja — wtrąca jej inny dziennikarz, Jacques Lanzman — budzi w każdym z nas ducha krytyki, ducha z 1789 roku, ducha, który rodzi rewolucję.

A jednak Michel Polac ma i swoich zaciętych wrogów. Twierdzą oni, że doбира swich rozmówców tendencyjnie, że w jego audycji królują demagogia, a dociekanie prawdy przeraża się w karykaturę rzeczywistości. Wśród tych emocji i kontrastowych opinii jedno nie ulega wątpliwości — że Michel Polac posiada dziennikarską osobowość i ma swoją ogromną widownię. Logika podpowiada, że przy reprzywatyzacji programu pierwszego powinien być „pokupnym towarem”, a nie czarną owcą, której należy się pozbyć. Sam Polac twierdzi, że jego audycji najlepiej się działało za rządów socjalistów, kiedy to ze strony rządowej nie spotykały go prawie żadne interwencje. Zdarzyło się to tylko dwa razy. Raz zwrócono się do niego z prośbą o przesunięcie audycji w czasie. Zaproszeni byli do niej rumuńscy dysydenci i emisja programu zbiegła się akurat z wizytą w Rumunii francuskiego ministra spraw zagranicznych. Polac odmówił, a strona francuska rzeczywiście poniosła konsekwencje w postaci utraty kontraktu Citroena.

Najnowsze nagrania  
**Jacka  
Kaczmareckiego**  
na płycie wyprodukowanej  
podczas koncertów  
w Australii  
**LITANIA**  
Litania Świadectwo Katyń  
Nasza Klasa Ballada pozytywna  
Modlitwa Jaśta Rublow  
Aleksander Watt Korespondencja

Iron Curtain Records 1986  
Stereo  
DM 24,90

Do nabycia:  
Stodieck's Buchhandlung  
Richard-wagner-Str. 39  
1000 Berlin 10

Sprawa prywatnych programów telewizyjnych już od dawna budzi emocje. Pomysł ten zrodził się jeszcze za rządów socjalistów i zaowocował powstaniem prywatnego programu piątego. Znajdująca się wówczas w opozycji prawica była — nie bardzo wiadomo dlaczego — przeciwna całej tej operacji. Protesty te były o tyle pozbawione słuszności, że program piąty jest na bardzo niskim poziomie i specjalizuje się głównie w prezentacji amerykańskich seriali. Dla odmiany pomysł reprivatyzacji programu pierwszego wywołał oburzenie lewicy, która plan ten określiła jako skandaliczny. Wszystko jednak wskazuje na to, że będzie on doprowadzony do końca. Została już wyznaczona cena tego programu, która sięga zawrotnej sumy 4,5 mld franków. Jest ona podobno zbyt zawyżona i potencjalni nabywcy zaczynają wycofywać swój akces.

We Francji tymczasem nie ustępują niepokoje społeczne, choć nie są one już tak nasilone, jak w ostatnich miesiącach ostatniego roku. Po studentach i kolejarzach strajkują na odmianę nauczyciele, którym nie podoba się nowy projekt statusu dyrektora szkoły, znacznie wzmacniający jego pozycję. Minister oświaty, Monory, ma wyraźnie pecha.

Nie brakuje również innych powodów do niezadowolania, i to znacznie istotniejszych. Podniesiono na przykład wysokość opłat za mieszkania, w niektórych przypadkach bardzo drastycznie. Mimo zabiegów prawniczych o wzmocnienie francuskiej ekonomii, jak choćby reprivatyzacja przedsiębiorstw — bezrobocie stale wzrasta. W ubiegłym roku liczba osób będących bez pracy zwiększyła się o 5,5 %, wydłużył się także okres oczekiwania na zatrudnienie. Bieżący rok nie zapowiada się niestety lepiej — prognozy przewidują bowiem dalszy wzrost liczby bezrobotnych. ■

## KRONIKA EMIGRACYJNA

LESZEK MOCZULSKI W LONDYNIE

Wydarzenia bez precedensu są dziś na porządku dziennym. Kto w ponurych dniach pogrudniowych, pięć lat temu mógłby przypuszczać, że na londyńskim lotnisku kwiatami i okrzykami witany będzie, wypuszczony po wieloletnim pobycie w więzieniu, przywódca Konfederacji Polski Niepodległej, Leszek Moczulski. Otrzymał paszport, w dobrze wyreżerowanej scenie, paszport od samego generała — ministra Kiszczaka, Moczulski przybył tutaj, by leczycy nadwyższe w więzieniu serce. Ale nie tylko. Jak powiedział na konferencji prasowej, urządzonej w gmachu brytyjskiego parlamentu, poza leczeniem istnieją dwa dalsze cele — spotkania z politykami na Zachodzie i przekonywanie tutejszej opinii publicznej o ważnej roli Polski w Europie i świecie.



L. Moczulski: „umiarkowany... zorientowany... nieugięty”.

Londyn to pierwszy etap podróży Moczulskiego. W planie jest Paryż i szeroko zakrojona peregrynacja po drugiej stronie Atlantyku. Obecnie Moczulski czuje się coraz lepiej i może operacja okaże się zbyteczna. W Londynie wziął też udział w licznych spotkaniach, w których ten przywódca „prawicowej ekstremy” okazał się umiarkowany w poglądach, świetnie zorientowany, imponując nieugięty. Na prywatnym spotkaniu wyznał, że chciał, aby pamiętano go jako wyznawcę idei Marszałka. A miał zaledwie 5 lat, gdy Piłsudski zmarł. Moczulski jest historykiem, w tym sensie, że podstawą jego rozumowania jest znajomość historii i związana z tym konieczność zachowania historycznej perspektywy w analizie zjawisk czy problemów. Przypomina, że poza okropnościami



**KSIĘGARNIA POLSKA  
W PARYŻU**

(rok założenia 1833)

123, Bld Saint-Germain  
75006 Paris — tel. 326 04 42.

**KSIAŻKI POLSKIE  
WYDANIA ZACHODNIE I KRAJOWE**  
Polonica francuskie w wielkim wyborze.  
Książki antykwaryczne i okazyjne. Artystyczne plakaty polskie. Płyty i kasety.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie.



okresu hitlerowskiego z Niemcami mieliśmy stosunki o znacznie lepszej i dłuższej tradycji, niż z Rosją. Na drażliwy temat zjednoczenia Niemiec jego pogląd jest całkiem jasny. Szczególnie my, Polacy, nie możemy odmawiać komukolwiek prawa do zjednoczenia, do bytu państwowego. Kiedy i jak do tego dojdzie, jakie będą tego okoliczności — to są już kwestie do dyskusji. Samo prawo do zjednoczenia dyskusji nie podlega.

Moczulski nie jest tu, jak niektórzy błędnie sądzą, gościem Rządu RP na Uchodźstwie, ale Poloni angielskiej, która zapewniła materialną stronę jego pobytu. Oczywiście, nastąpiły liczne spotkania z przedstawicielami Rządu RP na Uchodźstwie. Niewątpliwie tutejszy „establishment” pod nowym kierownictwem, skwapliwie obnosi się z kontaktami z przywódcą opozycji.

Tu mała dygresja semantyczna. Należy wyraźnie rozróżnić pomiędzy opozycją a dysydentami. Opozycja nie wierzy w możliwość „naprawienia” systemu, natomiast wielu dysydentów było w przeszłości silnie i rzędnym związanych (czyerwone harcerstwo, ZMP, itd.) i kładło się, że pozostawiając bazę niekniętą, da się ją upiększyć nadbudową. To powiedziawszy, nie należy mieć za złe „nawróconym”, ani dzieciom, czy nawet wnukom prominentów, że doznali oświecenia. Można mieć zastrzeżenia co do postawy tych, którzy zachowują się tak, jak gdyby to właśnie oni rozpoczęli walkę o niepodległość. Podobnie jak postronemni obserwatorowi trudno rozeczać się w ocenie wydawnictw podziemnych, nie posiadających ani oblicza politycznego, ani rodowodów, ani członków.

Liczne spotkania z rodakami dają — przypuszczam — obustronną korzyść. Moczulski może się przekonać o kryteriach i sposobie myślenia kierownictwa emigracji politycznej, a to kierownictwo, oraz szersze rzesze politycznie aktywne Polaków mają okazję poznania, poprzez tak znanego działacza, opozycji w PRL.

Bodaj najważniejsze mogą się okazać spotkania Moczulskiego z politykami brytyjskimi, a następnie francuskimi i amerykańskimi. Przykład: na czele delegacji parlamentarzyistów brytyjskich, którzy będąc w grudniu w Warszawie domagali się wydania państwu Moczulskiemu paszportów, stał poseł do Izby Gmin, uważany za przyjaciela Polaków, sir Bernard Braine. Jego wypowiedzi po powrocie były co najmniej naiwne. Bo jak inaczej określić bajeczki o pluralizmie w polskim Sejmie. Biedny sir Bernard najwidoczniej myślał, że ZSL i SD to tak, jak tutaj liberalowie i SDP. Po rozmowie z Moczulskim, pewnie już tych złudzeń nie ma.

Konferencja prasowa zorganizowana przez „Solidarity with Solidarity” w gmachu brytyjskiego parlamentu dała możliwość przedstawienia „5 plus 1” zasad KPN:

1. Równe prawa i obowiązki dla wszystkich obywateli, bez względu na ich poglądy, wyznanie, przekonania polityczne, pochodzenie społeczne, język i narodowość, płeć, wykształcenie, lub pozycję społeczną.

2. Wolność realizacji wartości humanistycznych, społecznych, religijnych i politycznych nie tylko w gronie prywatnym, ale na równych prawach w instytucjach życia publicznego, to jest w urzędach, środkach masowego przekazu, szkołach, uniwersytetach, instytucjach kulturalnych i innych.

3. Wolność wypowiedzi wraz z ocenami, krytyką, postulatami i zadaniami, łącznie z użyciem środków technicznych.

4. Wolność stowarzyszania się w organizacje religijne, ideologiczne, polityczne, społeczne, zawodowe, środowiskowe, etniczne i kulturalne.

5. Wolność wyboru reprezentacji, zgodnie z zasadami suwerenności narodu, przede wszystkim wyrażoną przez wybory naprawdę wolne, powszechne, bezpośrednie i tajne.

PLUS 1: NIEPODLEGŁOŚĆ państwa, obejmująca faktyczne wywołanie podobnych wszelkich zewnętrznych wpływów i decyzji i osiągnięcie całkowitej politycznej i ekonomicznej suwerenności oraz integralności terytorialnej.

Niektórzy słuchający tych też mogli zaliczyć je do kategorii może nie tyle „science fiction”, co fikcji politycznej. Nie wiedzieli, że Gorbaczow wystąpił właśnie — chciałoby się powiedzieć — nowymi propozycjami zmiany procedury wyborów funkcjonariuszy partyjnych. Oczywiście, ani my, obecni na konferencji, ani Moczulski o tym nie wiedzieli. Prelegent jednak powiedział, że ZSSR, aby osiągnąć modus vivendi z Zachodem, jest gotów do znaczących większych ustępstw, niż można to przypuszczać. Mogło by się wydawać, że program KPN idzie pod prąd tendencjom „ulożenia się”. Ale to tylko pozory. W rzeczywistości, twierdzi Moczulski, sytuacja w Polsce może zagrazać procesowi uloženia stosunków. W ciągu ostatnich 10 lat nastąpiły w Polsce głębokie przemiany — idą jeszcze większe. Społeczeństwo zrehabilitowało się wewnętrznie, odnalazło nową jedność i siłę. „Solidarność”, zmuszona do odwrotu, nie dała się rzucić na kolana. Niemniej — zdaniem Moczulskiego — sytuacja jest bardzo trudna. Pogarszają się warunki bytowania. Kryzys ekonomiczny pogłębia się. Zadłużenie rośnie, zużywa się wyposażenie techniczne, środowisko naturalne ulega zatrueniu, zastraszająca jest ilość przedwczesnych zgonów. A co najważniejsze — przeciętny obywatel PRL nie widzi perspektywy i nie wierzy, by w istniejącym układzie cokolwiek mogło zmienić się na lepsze. W tej sytuacji Polska znów staje się beczką prochu. Nie wiadomo kiedy wybuchnie, ale jeśli już, będzie to bardziej dramatyczny wybuch niż w 1980 r.

Co wobec tego proponuje KPN? Wynegocjowanie w Polsce układu pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Władza ciągle mówi o porozumieniu, tworzy organy konsultacyjne, z których jednak wyklucza opozycję.

W interesie Polaków i Brytyjczyków leży poszukiwanie możliwości negocjacji, unikanie konfrontacji. Moczulski wyraził przekonanie, że brytyjscy politycy i opinia publiczna mają ważną rolę do spełnienia. Sama jego obecność w Wielkiej Brytanii jest — jego zdaniem — dowodem skuteczności nacisków opinii międzynarodowej.

Wróćmy jeszcze pokrótce do opinii Moczulskiego dotyczącej aktualnej sytuacji w PRL. Twierdzi on, że w ekipie rządzącej nie brak ludzi mądrych, którzy mają jednak zupełnie odmienną koncepcję przyszłości kraju od KPN. Do 13 grudnia można było mówić o różnicach poglądów, o innej taktyce prowadzącej do tego samego celu. Po grudniu, karty zostały wyłożone na stół, społeczeństwo przekonało się na własne oczy, „co jest grane”. Koncepcja majsterkowania z systemem zbankrutowała. Otworzył się — zdaniem Moczulskiego — inne horyzonty. Wzmogła się szansa takiego ugrupowania politycznego jak Konfederacja Polski Niepodległej.

Józef. M. Biliński (Londyn)

## PROTEST Z WINNIPEG

Stowarzyszenie Przyjaciół „Solidarności” w Winnipegu, Manitoba (Kanada), wysłało w styczniu br. do wszystkich członków parlamentu federalnego Kanady, do parlamentu lokalnego prowincji Manitoba oraz do zbliżających się amerykańskich gazet list przypominający o nakładających się rocznicy układów jaitańskich. W liście mówi się, iż żądając praw dla Murzynów w Afryce Płd. oraz zniesienia apartheidu nie na-

leży zapominać, że również inne narody są pozbawione swich podstawowych praw i wolności. Dlatego też rocznica podpisania umowy jaitańskiej jest okazją do apelu o wolność dla narodów wschodniej Europy. List podpisał Bogdan Bielecki, przewodniczący. (ek)

## POLSKA TELEWIZJA W BERLINIE

— taki napis pojawił się 6. 02. br. o godz. 20 na ekranach jednej z kablowych stacji telewizyjnych Zachodniego Berlina. W ten sposób rozpoczęła nadawanie swych stałych programów, pierwsza telewizja polska na emigracji. Jeszcze w ub. roku nadano dwa próbné eksperymentalne programy, teraz obejrzelimy prawie godzinny cykliczny program zatytułowany „Wyspa”, który zainaugurował stałą działalność telewizji polskiej w Zachodnim Berlinie.

Miejsce na antenie i środki techniczne udostępnił polskiemu programowi tzw. „Otwarty kanał” (Offener Kanal), będący w sieci TV kablowej.

Juz pierwsze wydanie magazynu „Wyspa” świadczy o ambicjach jego twórców. Na godzinny program złożyły się trzy tematy — pierwszym z nich był reportaż poświęcony pochodzącemu ze Śląska Polakowi, który mieszka już 31 lat w RFN i z zawodu jest architekt. Pan Engelbert Kremler zaprojektował m. in. centralną część berlińskiej wystawy ogrodniczej „BUGA '85”, gdzie znajduje się obecnie wielki park wypoczynkowy. W reportażu nadano wywiad z nim, pokazano też realizację jego projektów w Berlinie i Bremie.

Drugim tematem magazynu „Wyspa” były impresje pod nazwą „Berlin inaczej”, podejmujące próbę pokazania miasta od innej, nieznannej na ogół strony. Część tych impresji poświęcono polskim nazwom miejsc i ulic w Berlinie Zachodnim, a jest ich tu sporo; ulica Raciborska (Ratiborstr.), ulica Wiśłana (Weichselstr.), Brama Śląska (Schlesisches Tor), Plac Wrocławski (Breslauer Platz) czy Dworzec Zgorzelecki (Görlitzer Bahnhof). Ich pokazanie zwróciło uwagę na polskie nazwy w dzisiejszym Berlinie — mieście obchodzącym w tym roku swe 750-urodziny. O polskich symbolach w historii Berlina należy z okazji tego jubileuszu także mówić i ten reportaż był chyba najciekawszą częścią telewizyjnego programu.

Jego ostatni odcinek stanowiła rozmowa z polskim poetą i pisarzem mieszkającym stale w kraju Leszkiem Szarugą, który czytał też swoje wiersze.

Program nadawany jest w języku polskim i niemieckim. Ukazywać się ma w każdy pierwszy piątek miesiąca, po czym będzie powtarzany w następny. Jeżeli twórcom „polskiej telewizji w Berlinie” starczy zapалу i sił, będzie można mówić o fakcie dokonanej tej, jedynej jak dotąd w swoim rodzaju, inicjatywie emigracyjnej. jh

## ZAMACH TERRORYSTYCZNY NA CENTRALĘ AZYLOWĄ W BERLINIE ZACHODNIM

W nocy z piątku na sobotę (7. 02.) nieznaní sprawcy podłożyli ładunek wybuchowy w jednym z budynków zachodnioberińskiej centrali dla azylantów przy Torfstr. Detonacja była silna, wybuch poważnie uszkodził budynek i zniszczył, jak podano, 10 m<sup>2</sup> wierzchniej odzieży, przeznaczonej na zaopatrzenie i pierwsze potrzeby zgłaszających się tutaj i składających swe wnioski azylowe obcokrajowców, obecnie głównie z krajów Bloku Wschodniego.

Podłożenie silnego ładunku wybuchowego właśnie pod magazyn odzieży i pomieszczenia biurowe, w których

zalatwane są wnioski azylantów o tzw. pomoc socjalną nie było przypadkowe. Nieznani sprawcy bardzo szybko i ochoczo się ujawnili. Do nowego aktu terrorystycznego przyznała się w kilku listach działająca od dłuższego czasu na terenie RFN tajna organizacja „Komórki rewolucyjne”, która według przypuszczeń jest też odpowiedzialna za postrzeżenie w październiku ub. roku kierownika urzędu d/s obcokrajowców Haralda Hallenberga.

Berlin Zachodni jest terenem szczególnie atrakcyjnym dla różnych organizacji terrorystycznych, by wspomnieć tylko zamach bombowy na popularną dyskotekę „La Belle” w ub. roku, który spowodował ofiary śmiertelne m. in. wśród odwiedzających ten lokal żołnierzy amerykańskich. Ostatni zamach można uznać za wyraz wrogości wobec obcokrajowców w RFN. Juz wcześniej nieujawnieni sprawcy podpalili kilkakrotnie budynki przeznaczone na czasowe pomieszczenia dla azylantów. Fakt, że działalność tego typu „rewolucyjnych komórek” prześladowuje także osoby szukające w RFN schronienia przed prześladowaniami w ich własnym kraju, budzić musi szczególną odrzę. (jh)

## POLSKA CHADECJA W RFN?

Bliziej nieznaną w polskich kręgach emigracyjnych grupą określaną się jako Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji (Polnische Christlich-Demokratische Partei), w komunikacie prasowym nadesłanym do *Poglądu* informuje, że w dniach 6 i 7 lutego br. przeprowadziła w centrum Hamburga przed przedstawicielstwami Aeorflotu i PanAmu (biurami państw odpowiedzialnych za Jaitę) oraz przedstawicielstwami angielskimi, akcję ulotkową, w której wysunięto żądanie anulowania umowy jaitańskiej. W komunikacie podpisanym przez prezesa SchD w RFN Grzegorza Klaga twierdzi się, iż „powyższa akcja wzbudziła duże zainteresowanie m i e s z k a n c ó w R F N (podkreślenie red.). W kopiach ulotek przesłanych do redakcji *Poglądu* podaje się co prawda, że ich autorem jest SchD, nie ma jednak żadnego adresu ani nazwiska osoby odpowiedzialnej za akcję (jak tego wymaga prawo w RFN). W liście do redakcji Grzegorz Klag zarzuca *Poglądowi*, że „dyskryminuje jego partię, która jest jedną z najbardziej aktywnych i licznych polskich organizacji niepodległościowych w RFN”.

Jedyna w Bawarii **POLSKA DRUKARNIA OFFSETOWA**

# KONTRAST

BREITENSTEINSTRASSE 33 D-8209 SCHLOSSBERG ROSENHEIM  
TELEFON 08031.7777

wykonuje:  
książki, broszury, czasopisma, katalogi, plakaty,  
odzewy, prospekty, karty świąteczne, ulotki, blankiety  
oraz wszelkie inne  
organizacyjne, społeczne, przemysłowe i prywatne druki.  
Skład elektroniczny we wszystkich językach europejskich.  
Solidne wykonanie — ceny umiarkowane!

## IMPRESSUM

Verleger – Wydawnictwo  
Gesellschaft Solidarność e.V.  
Geßlerstr. 10, D–1000 Berlin 62  
Redaktor odpowiedzialny  
Edward Klimczak  
Adres redakcji:  
Postfach 62 02 24  
D – 1000 Berlin 62  
Tel. 030/782 93 84

## Przedstawiciele, korespondenci i kolporterzy

**AUSTRALIA** – Andrzej Lewandowski,  
905/32 Dumond Street, Bentley 6102,  
Tel. 09/3505094;

**AUSTRIA** – „Polskie Wiadomości”, A.  
Jaślikowski, Kolbiggasse 35/15, 1030  
Wien; Księgarnia Polska, Zofia Rein-  
bacher, Burggasse 22, 1070 Wien;

**DANIA** – Roman Śmięgliński, Wora-  
saesvej 7, 4tv, 1972 Frederiksberg C,  
Tel. 01/383330;

**FRANCJA** – Krystyna Szewczuk, 143,  
rue Etienne Poulet, 69400 Villefranche  
s/S, Tel. 74/620945;

**KANADA** – Krzysztof Kasprzyk, 46  
Fuller Ave., Toronto, Ontario M6R 2C3;  
**Marek Przykowski**, 4760 Cote des  
Neiges, Montreal P.Q. H3V 1G3, Tel. 514/  
7355974;

**NORWEGIA** – Paweł Gajowniczek,  
Linderberggassen 32b, 1068 Oslo;

**RFN** – Lucja Abramowicz, Schlieder-  
bergstr. 135, 4532 Mettingen, Tel.  
05452/3878; Andrzej Baranowski,  
Bonner Str. 35, 5300 Bonn 2; Stanisław  
Brodnicki, Zum Luftsacht 17, 4600  
Dortmund 15, Tel. 0231/374673; Zbi-  
gniew Długotecki, Grüne Str. 11, 6000  
Frankfurt/M. 1, Tel. 069/436260; An-  
drzej Janiszewski, Südstr. 8, 5100  
Aachen, Tel. 0241/22078; Jerzy Jan-  
kowski, Oskar-Maria-Graf-Ring 54,  
8000 München 83, Tel. 089/6371213;

**Lech Jarmuła**, Postfach 601203, 2000  
Hamburg 60; **Jan Kustusz**, Ahornstr. 39,  
5760 Arnsberg 1, Tel. 02932/22798; **Tadeusz**

**Leń**, Wienerstr. 307a, 7000 Stuttgart  
30, Tel. 0711/8567415; **Marek Poliw-  
ski**, Luxemburger Str. 124, 5000 Köln 41,  
Tel. 0221/413734; **Mirosław Sulifida**,

Wilhelm Baumanstr. 51, 4830 Gütersloh;  
**Waldemar Tymozuk**, Alster Arkaden  
10, 2000 Hamburg 36; **Jacke Wyrwiak**,

Brüsselerstr. 11, 5300 Bonn 1, Tel. 0228/  
678379;

**SZWECJA** – Tadeusz Karolak, Box 83,  
13525 Tyreso, Tel. 08/7421457;

**USA** – Piotr Calka, 4855 W 118th, Alsip  
60658 Ill., Tel. 312/5972096; **Mirosław**

**Marecki**, P.O. Box 605a, Holand, MI  
49432, Tel. 616/3966207; **Tamara So-  
chacka**, 3198 Trowbridge, Hamtramck,  
MI 48212, Tel. 313/8711686; **Andrzej**

**Wiśniewski**, P.O. Box 1785, Benthany,  
OK 73008;

**WIELKA BRYTANIA** – Solidarity with  
Solidarity, 7 Quintin Ave., London SW20  
8LD, Tel. 01/6734456;

„Pogląd” ukazuje się od stycznia 1982 (do października 1982 roku, jako „Biuletyn Informacyjny” Komitetu Obrony Solidarność) i jest niezależną publikacją Towarzystwa Solidarność e.V. – zrzeszenia zarejestrowanego w Berlinie Zachodnim, mającego na celu obronę prawa do zakładania niezależnych związków zawodowych oraz obronę praw człowieka w Europie Wschodniej.

## Fragmenty § 2 Statutu Towarzystwa

Zrzeszenie jest ponadpartijne i realizuje w swej działalności wyłącznie cele użyteczności publicznej, jakimi są:

1. Popieranie niesienia pomocy dla osób prześladowanych z przyczyn politycznych, rasowych i religijnych, dla uchodźców i wysiedleńców, przede wszystkim z krajów Bloku Wschodniego, a w szczególności z Polski.

2. Propagowanie tolerancji w dziedzinie kultury oraz rozpowszechnianie idei porozumienia między narodami w celu pokojowego ich współistnienia. (...)

3. Propagowanie zbliżenia kulturowego, pomiędzy narodami, a w szczególności między Polakami i Niemcami. (...)

4. Popieranie ruchów demokratycznych w państwach totalitarnych, przede wszystkim w Polsce i w krajach Bloku Wschodniego. (...)

5. Zrzeszenie realizuje swoje cele poprzez uświadamianie i popularyzowanie idei demokratycznych i kultury politycznej. W tym celu:

6. Zrzeszenie rozprowadza swoje czasopismo „Pogląd” – „Meinung” w kraju i za granicą. Zadaniem czasopisma jest informowanie o tendencjach rozwojowych w Polsce i w państwach totalitarnych, przede wszystkim w tych, które należą do Bloku Wschodniego, jak również ma na celu stworzenie forum dla prześladowania, wysiedleńców oraz uchodźców z tych krajów. (...)

7. Zrzeszenie ma zamiar dokonywać analiz sytuacji w krajach totalitarnych, poprzez organizowanie sympozjów i wykładów oraz publikowanie ich rezultatów w celu informowania opinii publicznej. (...)

## Cena pojedynczego egzemplarza bez wysyłki

Australia .....	4 dol. austr.
Austria .....	30 ÖS
Belgia .....	85 bfr
Kanada .....	4 dol. kanad.
Dania .....	15 dkr
Francja .....	15 FF
Holandia .....	5 hfl
Norwegia .....	13,5 nkr
RPA .....	2,5 R
Szwecja .....	15 skr
USA .....	3,5 dol. ameryk.
Wielka Brytania .....	1,5 funta

## PRENUMERATA

<b>RFN:</b>		
kwartalna .....	DM 30,-	
półroczna .....	DM 55,-	
roczna .....	DM 100,-	
<b>Kraje pozaeuropejskie:</b>		
półroczna .....	DM 58,-	
roczna .....	DM 110,-	
<b>USA, Kanada, Afryka, Ameryka Południowa:</b>		
półroczna .....	DM 80,-	
roczna .....	DM 150,-	
<b>Australia:</b>		
półroczna .....	DM 100,-	
roczna .....	DM 200,-	

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i tłumaczenie wyłącznie za pisemną zgodą redakcji. Zastrzega się prawo skracania nadesłanych materiałów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Materiały podpisane nawet nazwiskiem niekoniecznie oddają stanowisko redakcji. Odpowiedzialność prasową za artykuły podpisane nazwiskiem ponoszą autorzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

„Gesellschaft Solidarność” e.V.  
„Pogląd”

Sparkasse der Stadt Berlin West

Konto Nr. 122 001 238 2

BLZ 100 500 00

lub

Postscheckkonto

586 90 - 102

BLZ 100 100 10

Postscheckamt

1000 Berlin (West)

Czytelników w Szwecji prosimy i dokonywanie wpłat na prenumeratę na konto:

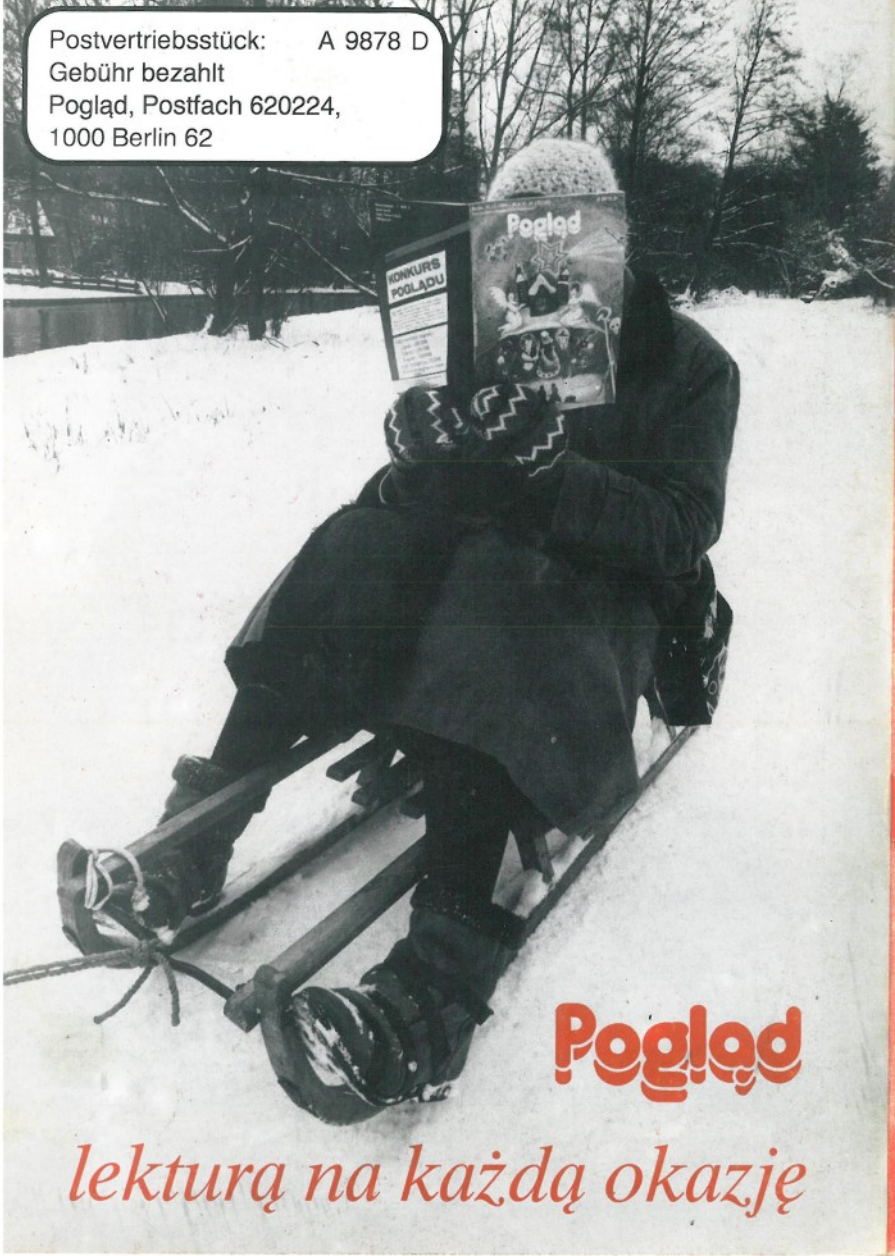
Tadeusz Karolak  
Postgiro, Nr. 465 0809-9  
dopisek: POGŁĄD

OFFSETDRUCKEREI  
Hans-Jürgen Wichmann  
Askaniering 155-156  
1000 Berlin 20

CENA DM 4,-

CENA DM 4,-

Postvertriebsstück: A 9878 D  
Gebühr bezahlt  
Pogład, Postfach 620224,  
1000 Berlin 62



**Pogład**

*lekturę na każdą okazję*